

Topiec, błąd, lizibożek i dzidko.
Relikty ludowych wierzeń demonologicznych
z okolic Przeworska

KOMENTARZ WYSTAWY



Katarzyna Ignas

Topiec, błąd, lizibożek i dzidko.

Relikty ludowych wierzeń
demonologicznych z okolic Przeworska

KOMENTARZ WYSTAWY

Zadanie pn. „Topiec, błąd i lizibożek – wystawa wierzeń demonologicznych regionu przeworskiego” realizowane w 2018 roku przez Muzeum w Przeworsku, dofinansowane przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz przez Powiat Przeworski, w ramach programu: Kultura ludowa i tradycyjna.

Przeworsk 2018

Scenariusz wystawy:

Katarzyna Ignas

Redakcja naukowa:

dr Andrzej Karczmarszewski

Autorzy fotografii:

Katarzyna Ignas, Anna Kisielewska, Maciej Malec

Wystawa ze zbiorów: Muzeum w Przeworsku, Muzeum Etnograficznego im. Franciszka Kotuli, Oddziału Muzeum Okręgowego w Rzeszowie, Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej, Muzeum Kresów w Lubaczowie, Pracowni Polskiego Atlasu Etnograficznego w Cieszyń, Towarzystwa Przyjaciół Markowej Zagrody – Muzeum Wsi Markowa oraz ze zbiorów prywatnych.

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Topiec, błąd i lizibożek – wystawa wierzeń
demonologicznych regionu przeworskiego – zadanie
dofinansowano ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu
Promocji Kultury

Wydawca:



Muzeum w Przeworsku
Instytucja Kultury Powiatu Przeworskiego

© Muzeum w Przeworsku Zespół Pałacowo-Parkowy

Na okładce:

(przód) Niechrzczeniec, mal. Maria Szumierz, Łopuszka Wielka 2018 r. Ze zbiorów Muzeum w Przeworsku
(tył) Cmentarz choleryczny w Ujeźnej. Ujeźna 2018 r.

ISBN 978-83-925970-6-3

Opracowanie graficzne, skład i przygotowanie do druku:

WYDAWNICTWO
EDYTORIAL

35-216 Rzeszów
ul. H. Sienkiewicza 8/66
tel. kom. +48 730 999 731, 730 999 732
e-mail: redakcja.edytorial@gmail.com
www.edytorial.com

ŚWIAT NADPRZYRODZONY W WIERZENIACH LUDOWYCH

Demonologia była ważnym elementem tradycyjnej kultury ludowej. Wiara w istoty demoniczne była powszechna i głęboko zakorzeniona.

Wybitny etnograf Kazimierz Moszyński pisał: *Bawiąc w r. 1909 dłuższy czas we wsi Mników pod Krakowem sam na sam z ludem, miałem sposobność osobiście przekonać się, do jakiego stopnia silna jest wiara tamtejszych wieśniaków w istnienie demonów. Więc np. gdy chodzi o bardzo popularne w Małopolsce demony kobiece, zwane boginkami, wiary w nie nie mogłem gruntownie zachwiać nawet w dość rozsądnych parobkach. Odpowiadając na moje tłumaczenia, chłopci powoływali się na wyraźne odgłosy prania kijankami na strudze, jakie podobno słyhać było po nocach i zadawali pytanie: A kto to po nocach pierze?*¹

Wierzenia w istoty z „innego świata”, który dla ludzi kilka pokoleń wstecz był światem realnym, niejednokrotnie w mniemaniu wielu bezpośrednio doświadczanym, utrzymywały się bardzo długo.

O *zjawach, duchach, utopcach* i innych demonicznych istotach opowiadano najczęściej przy okazji wspólnie wykonywanych prac jak przędzenie czy darcie pierza. Opowiadaniom tym towarzyszyła atmosfera tajemniczości i grozy. Franciszek Frączek, którego obrazy są na wystawie, tak wspominał owe „posiady”: *Kiedyś jako chłopskie dziecko, w długie jesienno-zimowe wieczory słuchałem opowieści starszych ludzi wygłaszanych ścisłym głosem. Wówczas byłem pewny, że te tajemnicze stwory – bohaterowie opowieści – istnieją, krążą wokół domu i za nic w świecie nie wyszedłbym w nocy za próg*². W innym miejscu pisał: *Wiejscy ludzie posiadali niesamowitą łatwość uruchamiania wyobraźni. W falującej przy księżycu letniej mgle widzieli tańczące boginki wodne – wiję, piorące w strumyku swoje chusty. Tętent konia nasuwał im obraz białego rumaka wynurzającego się*

¹ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, cz. 2, Warszawa 1967, s. 599.

² F. Frączek „Słońcesław z Żołyni”, *Legendy regionu łańcuckiego*, Rzeszów 2004, s. 11.

z wody, który po okrążeniu topieliska powracał w nurty jeziora, aby w następną pełnię księżycą znów wynurzyć się i pogalopować³.

Aczkolwiek opowieści o zjawach duchach i innych istotach ze świata nadzmysłowego ujmowano w formę osobistych przeżyć, czy też były związane z lokalną topografią, to należały do wierzeń występujących na bardzo dużych obszarach. Demony jak *topielce*, *boginki*, *niechrzczenie*, *planetnicy*, podobnie jak legendy o zatopionych karczmach, miastach, dzwonach, kościołach, śpiących rycerzach znane były w całej Europie.

Badania etnograficzne prowadzone kilkadziesiąt lat wcześniej wykazały, że wiara w nadprzyrodzone zjawiska utrzymywała się, zwłaszcza wśród starszego pokolenia, jeszcze do drugiej połowy XX wieku. Dzięki temu można było odtworzyć obraz świata właściwy dla tradycyjnej kultury wsi. W nim wiara w istoty demoniczne odgrywała niepoślednią rolę. O tym, jak bardzo ten świat nierealny był jednak pojmowany bardzo konkretnie, świadczy wspomnienie Stefana Czarnowskiego socjologa, folklorysty i historyka kultury: *Piszący te słowa, będąc jeszcze chłopcem był świadkiem, jak w okolicy Zakroczymia zjechali się i zesłi ludzie nabożni z różnych, często z bardzo odległych stron, by odkopać rzekomo zaginiony kościół. Opowiadali, że pewnemu żebrakowi objawiła się Matka Boska i wskazała mu miejsce, gdzie zapadł się pod ziemię kościół, którego papież nie doliczył się. Każała tę wiadomość ogłosić ludowi z wezwaniem do kopania, wskutek czego tysiące ludzi „ofiarowało się” i zeszło z różnych stron byłego Królestwa Polskiego, niektórzy aż spod Częstochowy. Odwiedziłem ich kilkakrotnie. Obozowali w szczerym polu i kopali gorliwie, przypisując – rzecz znamienita – moc cudowną wszelkim przedmiotom znajdującym. Zabierali ze sobą kamyki, skorupki, odłamki cegieł i gruzu, dla przechowania w domu jako środki zapobiegające wszelkiemu nieszczęściu i wszelkim dolegliwościom. Na miedzy rośla dzika jabłotka: odkryto, że owoce jej mają zapach jabłek z rajów i jabłotka została rozebrana na szczepki przez kopających... Przyszły jesienne słoty, wykopany ogromny dół zalała woda i wreszcie zima rozpędziła kopających⁴.*

Świat nadzmysłowy był bardzo bogaty, o czym świadczy wystawa i towarzyszący jej komentarz. Wypełniały go *duchy*, *boginki*, *południce*, *utopce*, *planetnicy* i inne. Zwykle w wyobrażeniach tych demonów nastąpiło wymieszanie wierzeń o kilku innych demonach. Na przykład boginki przedstawiano jako „stare baby” z długimi workowatymi piersiami, nagie lub odziane w białe szaty, ale także jako młode dziewczyny, które podobnie jak ruskie rusałki zatańcowywały na śmierć parobków (Gorlickie, Rzeszowskie). W Przeworskiem natomiast wyobrażano je sobie jako małe istotki podobne do krasnoludków, siedzące w dziurach w ziemi.

Topielec, zwany też *utopcem*, związany nie tylko z wodą, ale i z księżycem, był nie tylko groźnym demonem, ale także strażnikiem wód, które były niezbędne

roślinom w zwłaszcza zbożu w okresie wegetacji. Natomiast gdy dojrzeją, woda (deszcze) jest zbędna. Stąd wierzenie, że św. Jan, którego święto przypada na początek lata, wodę święci i staje się bezpieczna, gdyż demony nie mają do niej dostępu.

Podobnie diabeł, zwany *dzidko* w Przeworskiem, opisywany jako zjawisko atmosferyczne, wir powietrzny, wykazuje podobieństwa do *propastnyka*, w którego wierzyli bieszczadzcy Bojkowie. Jednocześnie pod tą nazwą występował w Sanockiem diabeł *didko na słomianych nogach*, którym straszono dzieci, mający cechy demona zbożowego.

Podwójną naturę mieli *planetnicy*. Były to istoty demoniczne, które sprowadzały chmury burzowe albo – jak wierzone w Rzeszowskiem – ludzie urodzeni pod *planetą*, tj. chmurą, która się o nich upominała zabierając ze sobą, albo też ludzie porwani przez *planetników*. Oprócz złych *planetników* byli także dobrzy, którzy ostrzegali przed nadciągającą burzą i pouczali ludzi, jak się przed nią chronić.

W Gorlickiem *planetników*, podobnie jak diabła, wyobrażano pod postacią zwierząt: czarnego barana, psa, konia, kota⁵. Inną kategorią byli planetnicy – ludzie mający moc odganiania chmur burzowych. O wierze w skuteczność ich działań świadczy to, że niektóre gminy w okolicach Leska przeznaczały specjalne fundusze na ich opłacanie⁶.

Świat demonów był bardzo rozbudowany i bogaty. *Zaledwie zmierzch okryje ziemię, roi się po górach, po gajach, bagnach i uroczyskach od najrozmaitszego rodzaju duchów dobrych i złych lub upiórów ludzkich⁷*. Istoty demoniczne nie tylko mogły pozbawić życia czy sprowadzić chorobę lub inne nieszczęścia. Mogły także skazać na wieczne potępienie. Takim był *inkluz* – pieniądz przyciągający bogactwo, czy występujący w postaci rozmaitych zwierząt *chowaniec⁸*.

I na zakończenie, nie etnograficzny lecz literacki opis oddający, co czuli ludzie zdani na łaskę sił nieczystych, groźnych dla człowieka: *Dobiega cichy szmer, niby ktoś bosymi stopami sunął po glinianej podłodze. Tam skrzypnął zydeł pod niewidzialnym ciężarem (...), przy łyżniku zapewne, zgrzytnęło coś i zaczęło się*

⁵ M. Brylak, *Wierzenia i przesady*, [w:] *Nad rzeką Ropą. Zarys kultury ludowej powiatu gorlickiego*, Kraków 1965, s. 297.

⁶ O. Kolberg, *Sanockie – Krośnieńskie. Dzieła wszystkie*, t. 51, cz. III, Wrocław 1973, s. 50.

⁷ A. Kuczera, *Samborszczyzna. Ilustrowana monografia miasta Sambora i ekonomii Samborskiej*, t. II, Sambor 1937, s. 384.

⁸ W Krasnym Brodzie na Słowacji koło Medzilaborców miał być diabelski klasztor, gdzie dwaj diabelscy słudzy zapisywali każdego: *Kto chce coś od diabła mieć: pieniądze, skarby, chudość, zboże, albo żeby był złodziej, albo grać na skrzypkach, aż będzie bydło skakało*. Tam też były *inkluzy* (pieniądze) zawieszane u powały na jedwabnych sznurkach, które przemawiały do kupującego: *Mene se kup!* O. Kolberg, dz. cyt., s. 27.

³ Tamże, s. 12.

⁴ S. Czarnowski, *Kultura*, Warszawa 1948, s. 159.

*nagle... Cicho znowu i – raptem zatrzepotało coś i tłuc się poczęło o szyby lekkim szelestem i brzękiem. Dusza gazdy, a może wielka ćma lub bąk? Któż to wie?*⁹

Ten miniony świat „inny”, obcy, ale który ludzie – w swoim przekonaniu – często doświadczali, był tematem wielu opowieści. O spotkaniach z tym nierealnym światem miały świadczyć krzyże i kapliczki, a także zapadliska, drzewa, stawy, jeziorka itp., które tworzyły mityczny krajobraz. Ten krajobraz odczytamy w pracach pokazanych na wystawie i w towarzyszącym jej komentarzu.

dr Andrzej Karczmarszewski

OD AUTORKI

Wystawa zatytułowana „Topiec, błąd, lizibożek i dzidko. Relikty ludowych wierzeń demonologicznych z okolic Przeworska” jest kolejną wystawą etnograficzną pokazowaną w Galerii „Magnez” Muzeum w Przeworsku, ukazującą kulturę ludową regionu przeworskiego. Tym razem sięgnęliśmy do tematu niszowego, z dziedziny kultury duchowej – do wierzeń, a więc tematyki osobistej, głęboko przeżywanej i odczuwanej. Pokazujemy na wystawie świat nadzmysłowy, a może właściwiej byłoby napisać wyjątkowo zmysłowy, bo postrzegany mocno wszystkimi wyostrozonymi zmysłami. Odwołujemy się do czasów sprzed epoki medialnej, kiedy bodźcem rozbudzającym wyobraźnię było żywe słowo. Wytworami wyobraźni były zatem istoty demoniczne, które stanowią zasadniczy temat naszej wystawy. Wytworem wyobraźni nie była zaś zła, realna moc szatańska, jaka stała za wydarzeniem, postępkiem, odczuciem.

Nasza wystawa powstała w oparciu o klasyczne wywołane źródła etnograficzne. Zrąb jej stanowi scenografia przygotowana w oparciu o przekazy źródłowe dotyczące wierzeń w demony. Są to prace malarskie Marii Szumierz z Łopuszki Wielkiej i prace graficzne Sylwii Zawisłak z Olimpowa, a także wybrane prace plastyczne dzieci, przygotowane w różnych technikach – ilustracje do opowieści wierzeniowych, zebranych w trakcie badań etnograficznych do tematu wierzeń demonologicznych. Na wystawie znalazły się także fotografie dokumentujące miejsca występujące w opowieściach wierzeniowych z terenu regionu przeworskiego, związane z działaniem rozmaitych złych mocy, jak np. krzyżowe wody Mleczki i Wiśloka, gdzie pojawiały się topielce, cmentarz choleryczny, gdzie latały czarownice czy krzyż na skraju lasu, postawiony na pamiątkę uwolnienia się z mocy błędu.

W zbiorach ościennych muzeów: Muzeum Etnograficznego im. Franciszka Kotuli w Rzeszowie oraz Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej znajdują się cykle prac twórców, wizjonerów i, co zwykle idzie w parze, wiejskich outsiderów, obdarzonych nietuzinkową wyobraźnią, którzy mieli odwagę i pasję, by rysować wizerunki demonów i scenki z udziałem istot demonicznych: Maria Kozłowa z Machowa, Jan Stasiowski z Brzezin oraz Władysław Chajec z Kamienicy Górnej. Tematykę tę poruszał artysta plastyk, rodem z niedalekiej Żołyni, którego sztuka stanowi uosobienie dziedzictwa duchowego wsi – Franciszek Frączek „Słońcesław z Żołyni”. Na wysta-

⁹ F. A. Ossendowski, *Karpaty i Podkarpacie*, (Reprint) Rzeszów 2007.

wie prezentujemy wybrane prace z bogatej spuścizny artysty znajdującej się w kolekcji prywatnej.

Wystawa przedstawia poszczególne istoty demoniczne i półdemoniczne, znane z nazwy i zachowań w regionie przeworskim: dzidko, niechrzczeniec, płamytник, topiec, światełko, błąd, bożek, chowaniec, mamuna, boginka, gniotek – macek, upiór, czarownica – ukazując ich wygląd, miejsca występowania, działanie, sposoby ochrony. Zwieńczenie wystawy stanowią wizerunki chrześcijańskich Świętych – Małgorzaty, Jerzego i Michała Archanioła, których legenda przedstawia w walce z szatanem, a którzy współcześnie wzywani są przeciwko złemu duchowi.

W tym momencie, pragnę wyrazić osobiste podziękowanie Dyrektorowi Muzeum Panu Tomaszowi Sykowi, który dał mi zielone światło i pozwolił realizować ten projekt badawczy z rozmachem. Dzięki temu, zadanie otrzymało dofinansowanie z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Finansowy wkład własny do zadania zapewnił Powiat Przeworski – Organizator Muzeum w Przeworsku.

Wszystkim moim miłym Rozmówczyniom i Rozmówcom, którzy zgodzili się podjąć niełatwy temat dawnych ludowych wierzeń i udzielili mi wyczerpujących cennych informacji, dzieląc się swoimi pokładami pamięci – najserdeczniej dziękuję i Wszystkich pozdrawiam. Dziękuję Panu dr. Krzysztofowi Ruszlowi za wsparcie i wskazówki merytoryczne, zaś Panu dr. Andrzejowi Karczmarskiemu dziękuję za wyjątkową pomoc okazaną młodszej koleżance z branży etnograficznej. Jestem ogromnie wdzięczna twórczyni Marii Szumierz z Łopuszki Wielkiej oraz artystce Sylwii Zawisłak z Olimpowa za wykonanie celnych portretów istot demonicznych, które złożyły się na scenografię wystawy. Nauczycielom plastyki: Panom Włodzimierzowi Gązwie i Marianowi Pieniążkowi – dziękuję za zaangażowaną i profesjonalną pomoc przy realizacji lekcji na temat wierzeń demonologicznych. Młodzieży i dzieciom uczestniczącym w zajęciach plastycznych, dziękuję za słuchanie z przejęciem i piękne prace, będące twórczym efektem tegoż zaśluchania. Koleżankom i Kolegom z muzeów: Muzeum Etnograficznego w Rzeszowie, Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej, Muzeum Kresów w Lubaczowie, Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku – za inspirującą pomoc w kwerendzie, a następnie przygotowanie muzealiów do celów wystawy. Przyjaciołom Muzeum: Panu Henrykowi Prochowskiemu – dziękuję za wspaiałomyślną pomoc i determinację w poszukiwaniu miejsc występowania istot demonicznych; Panu prof. Wojciechowi Blajerowi – za bardzo istotne przyczynki do lokalnych wątków demonologicznych; Panu Błażejowi Burckackiemu i Panu Franciszkowi Balawejdrowi za przychylność i bezinteresowną pomoc. Państwu Małgorzacie i Bartoszkowi Kuźniarom z Wydawnictwa Edytorial – dziękuję za benedyktyńską pracę oraz niezawodność. Panu Ruffinowi Ruchelowi – grafikowi z firmy TW-Designart z Przeworska dziękuję za pozytywny i efektywny przepływ myśli przy tworzeniu projektów graficznych do scenografii wystawy. Pracownikom technicznym Muzeum w Przeworsku – bardzo dziękuję za życzliwą pomoc przy transporcie i montażu wystawy.

Katarzyna Ignas
etnograf w Dziale Historyczno-Etnograficznym
Muzeum w Przeworsku

WSTĘP

Materiał do tematu, jaki stanowią wierzenia demonologiczne, leżał przez dłuższy czas w szufladzie. Powodem była jego rzeczona niszowość. Bodźcem, aby powrócić do badań nad dawnymi wierzeniami, była chęć zwrócenia się ku kulturze duchowej ludu, ku folklorowi w jego pierwotnym rozumieniu *folk lore* (ang. dosł. „ludowa wiedza”), czyli ku wiedzy ludu, jego ustnej niezapisanej twórczości literackiej, wyrażającej się następnie w opowieściach wierzeniowych. Fascynujących tym bardziej że są lokalne, a więc wiążą się z konkretnymi osobami, miejscami, nazwami gwarowymi i pochodzą przede wszystkim z regionu przeworskiego, a także z jarosławskiego, łańcuckiego, lubaczowskiego, przemyskiego. Wierzenia demonologiczne stanowią integralną część tradycyjnej kultury ludowej i wyrażają się praktycznie we wszystkich dziedzinach życia – w kulturze materialnej (budowle, sprzęty, stroje, w których zastosowano elementy apotropeiczne) i kulturze społecznej (obrzędy doroczne i rodzinne z praktykami chroniącymi przed złymi mocami). Nie można w pełni zrozumieć sensu kultury ludowej, nie znając wierzeń stojących za praktykowanymi zachowaniami.

Celem realizowanego zadania ministerialnego było przedstawienie i przybliżenie odbiorcy postaci demonicznych z rodzimego folkloru, stojących w opozycji do postaci fantastycznych z gier komputerowych czy z kultury amerykańskiej, popularyzowanych np. podczas imprezy Halloween. Środkiem do realizacji tego przyszłościowego celu były lekcje plastyki z udziałem klas siódmych Szkoły Podstawowej nr 1 w Przeworsku i Szkoły Podstawowej nr 2 w Przeworsku, współprowadzone przez etnografa Muzeum w Przeworsku mgr Katarzynę Ignas oraz nauczycieli plastyki mgr. Włodzimierza Gązwę i mgr. Mariana Pieniążka. Kolejne prace wykonane zostały przez uczniów szkół podstawowych z Przeworska, Tryńczy i Rzeszowa, z klas II–VII, w trakcie zajęć plastycznych podczas półkolonii organizowanej przez Miejski Ośrodek Kultury im. Oskara Kolberga w Przeworsku. W ten sposób powstało 111 prac plastycznych – ilustracji wykonanych ulubioną techniką, do opowieści wierzeniowych.

Materiał stanowiący zaczątek opracowywanego tematu pochodził z przepastnego Archiwum Materiałów Terenowych Muzeum Etnograficznego im. Franciszka Kotuli

w Rzeszowie. Było to sprawozdanie autorstwa polonistki Zofii Zimy z obozu etnograficznego, naukowo-badawczego, który odbył się na początku sierpnia 1965 roku w Zarzeczcu i objął swym zasięgiem miejscowości: Częstkowice, Krzeczowice, Maćkówka, Siennów, Urzejowice, Żurawiczki. Tematem opracowania Zofii Zimy była demonologia i magia, wierzenia i leczenie ludowe. Sprawozdanie zawierało bardzo wiele przykładów opowieści wierzeniowych oraz wymieniało postaci demoniczne, o których istnieniu opowiadali informatorzy. Postaci owe: błąd, bognie, chowaniec, czarownica, gmac, inkluz, mamuna, moc, niekrzczeniec, płamytник, toplec – złożyły się na swoisty „katalog demonów przeworskich”, taki też był roboczy tytuł naszej wystawy na temat wierzeń demonologicznych. Od tamtych badań upłynęło ponad 50 lat. Zajęliśmy się na powrót tematem, prowadząc małe badania etnograficzne w miejscowościach: Białoboki, Dębów, Gać, Gorliczyna, Grzęska, Kisielów, Krzeczowice, Lipnik, Łopuszka Wielka, Maćkówka, Majdan Sieniawski, Rozbórz, Sietesz, Tryńcza, Ujeźna, Urzejowice, Wierzbna, Zalesie. W badaniach z roku 1965 informatorzy urodzeni w latach 1874–1914 znali działania istot demonicznych z własnych doświadczeń lub doświadczeń swoich rodziców. Natomiast współcześni informatorzy urodzeni w latach 1926–1957 przytaczali doświadczenia swoich rodziców i pokolenia dziadków. W przypadku pierwszych badań były to już relikty, szczątki wierzeń, współcześnie mówić można zapewne o reliktach reliktyw. Współczesne doświadczenia informatorów dotyczyły przede wszystkim zjawiska błędu oraz czarownicy; w każdym z wywiadów pojawiły się przekazy dotyczące obu tych zjawisk. Przy okazji prowadzenia wywiadu na temat wierzeń w demony, pojawiały się inne wątki ze świata ponadmysłowego dotyczące dusz zmarłych osób z rodziny, znajomych, np. dom, w którym straszło, znaki dawane żywym przez zmarłych w momencie śmierci, opieka zmarłej matki nad małym osieroconym dzieckiem. Opowieści te przekazywane były z zastrzeżeniem, że były to prawdziwe zdarzenia, których doświadczali rodzice lub sami informatorzy. Wiele z tych opowieści, zwłaszcza zawierających więcej pierwiastka fantastycznego, współcześni informatorzy mieli możliwość usłyszeć podczas naturalnych, „tradycyjnych sytuacji wykonawczych”, tj. podczas międzypokoleniowych spotkań, schadzek, praktykowanych wieczorami zwłaszcza w okresie jesieni i zimy, w których brali udział starsi, młodzież i dzieci. Spotkania te łączone były z monotonnymi i żmudnymi zajęciami wiejskimi, np. z darcie pierza i przędzeniem, siekaniem kapusty, łuskaniem grochu, wyszywaniem. Tak pisze ks. Wilhelm Gaj-Piotrowski na temat wieczornych spotkań: „Schadzki były wesołe. Wypełniano je śpiewem i opowiadaniem, czasem kończyły się zabawą. Śpiewano pieśni świeckie i religijne oraz dłuższe i krótsze przyspiewki. Starzy wspominali czasy pańszczyźniane lub opowiadali ciekawe historie i prawdziwe zdarzenia. Oprócz tego słuchano bajek i stawiano sobie zagadki. Czasem ktoś przeczytał interesujący wyjątek z elementarza. Przede wszystkim jednak wieśniacy lubowali się w makabrycznych opowieściach o duchach i strachach”¹. Sytuacje częstych spotkań, podczas których następował przekaz opowieści, sprawiały, że

opowieść była „żywym słowem”, rozrastała się, wzbogacała, działała na wyobraźnię, zapadała w pamięć. Opowieści te stanowiły też ówczesną rozrywkę, zaspokajały potrzeby poznawcze. Wyobraźnia ludowa sprzed epoki medialnej pracowała w sposób twórczy, niezakłócony obcym przekazem. Zmysły postrzegały rzeczywistość pełniej: ludzie więcej widzieli, słyszeli, odczuwali.

W XIX wieku chrześcijaństwo było już mocno ugruntowane, zaś rozbudowane wyobrażenia demoniczne, były wyrazem siły i potęgi diabelskiej. Wierzone mocno i żarliwie w Boga, ale równie mocno wierzone w Diabła i wszelkie złe moce od Diabła pochodzące, szkodzące na co dzień człowiekowi, przybierające postać istot diablopodobnych i diablopodobnych. Lęk przed Diabłem był na tyle wielki, że nie wyobrażano go sobie i nie nazywano Diabła jako jedynej największej demonicznej mocy. Zamiast tego, wyobrażano sobie postaci diablopodobne, których złym działaniom można było zapobiec. Wiara w Diabła wiązała się naturalnie z wiarą w miejsce jego przebywania, czyli w Piekło. Szczególnie nieobojętny był los duszy człowieka po śmierci, kiedy trafia do Nieba, kiedy do Czyśćca, a kiedy do Piekła. Wyobrażenia demonologiczne o tym, co dzieje się z duszą pokutującą, jakie sprawia cierpienia żyjącemu człowiekowi, stanowiły niewątpliwie przestrozę przed życiem na ziemi np. pozbawionym przystępowania do sakramentów. Pomocą w działaniu ochronnym, oprócz środków magicznych, było zwrócenie się do Świętych Pańskich, w sposób szczególny walczących i pokonujących Zło: do nieco zapomnianych już w dzisiejszych czasach – św. Jerzego i św. Małgorzaty oraz do cieszącego się nadal wielkim kultem św. Michała Archaniola.



Opatrność Boża. Śmierć sprawiedliwego. Śmierć grzesznika (Kopia oleodruku), Piotr Rodzeń, Oleszyce, olej na płycie, ok. 1970 r. Ze zbiorów Muzeum Kresów w Lubaczowie

¹ W. Gaj-Piotrowski, *Kultura społeczna ludu z okolic Rozwadowa*, Wrocław 1967, s. 73.

Na opracowanie złożyły się także publikowane teksty źródłowe pochodzące z monografii regionalnych, gdzie zawsze pojawia się wątek wierzeń ludowych, obrazujących kulturę duchową ludności danej miejscowości. Wykorzystano również relacje z wywiadów etnograficznych prowadzonych wcześniej przez Muzeum w Przeworsku, w treści których występowały wątki demonologiczne oraz materiały z badań w Przeworskiem prowadzonych przez Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej. Do pełnego zrozumienia systemu wierzeń demonologicznych niezbędne były materiały porównawcze do tematu demonologii – ogólnopolskie, a szczególnie z terenu regionów: lasowiackiego, mieleckiego i Sądeckich.

DEMONY I DEMONOLOGIA

Greckie *daimon* i łacińskie *daemon* w czasach starożytnych oznaczało moc bożą. Następnie nazwą tą określano bóstwa niższego rzędu i bóstwa związane z przyrodą. W chrześcijaństwie pojęcie demon oznacza moc diabelską, pochodzącą bezpośrednio od Diabła, która może zawładnąć człowiekiem. Istotami półdemonicznymi są postaci pośrednie pomiędzy demonem a człowiekiem: czarownice, planetnicy ziemscy i upiory².

Według Juliana Krzyżanowskiego: „Wierzeniami nazywamy poglądy i przekonania o występowaniu w przyrodzie i w życiu ludzkim zjawisk nadprzyrodzonych. Gdy poglądy te zgodne są z zasadami wyznawanej na danym terytorium religii, mówimy o wierzeniach religijnych; w razie niezgodności, stosuje się nazwę wierzeń magicznych, przesądów lub zabobonów”. Dalej wyróżnia Krzyżanowski zespoły wierzeń, w tym najważniejsze: wierzenia kosmologiczne, demonologiczne, przyrodnicze, medycyna ludowa, wierzenia zawodowe³. Wierzenia demonologiczne służyły ludowi do wyjaśnienia i zrozumienia otaczającego świata. Uciążliwe zło tłumaczono działaniem sił demonicznych⁴. Jak zauważa Dorota Simonides, postaci demoniczne wytworzone w wyobraźni człowieka, przedstawiane na ludzki wzór i podobieństwo, są projekcją lęków w podświadomości ludzkiej, a rozbudowane wyobrażenia na temat złych mocy, pomagały radzić sobie z lękiem. Wiedzano, że postępując zgodnie z przekazem tradycyjnym, można się ustrzec przed demonami, ich oddziaływaniem i złą mocą⁵. Leonard Pełka stosuje nazewnictwo: wyobrażenia demoniczne, wierzenia demoniczne, postaci demoniczne. Zaś demonologią nazywa: „Wierzenia demoniczne

² M. Korolko, *Leksykon kultury religijnej w Polsce. Miejsca, obrzędy, wspólnoty*, Warszawa 1999, s. 133.

³ J. Krzyżanowski, „Wierzenia”, [hasło w:] *Słownik folkloru polskiego*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1965, s. 436–438.

⁴ W. Gaj-Piotrowski, *Duchy i demony w wierzeniach ludowych z okolic Stalowej Woli-Rozwadowa i Tarnobrzega*, Wrocław 1993, s. 115.

⁵ D. Simonides, *Mądrość ludowa. Dziedzictwo kulturowe Śląska Opolskiego*, Wrocław 2007, s. 231, 257.

i związane z nimi praktyki magiczno-religijne”. W aspekcie etnograficznym demonologia pojmowana jest jako dziedzina badań nad sferą wierzeń ludowych, które dotyczą wyobrażeń istot demonicznych, postaci półdemonicznych i zjawisk parademonicznych oraz związanych z tymi wierzeniami praktyk i czynności magiczno-religijnych⁶.

W komentarzu wystawy każdy opis istoty demonicznej, zawiera charakterystyczne nazwy funkcjonujące i zanotowane w miejscowościach regionu, a obok te powszechnie znane, sposób powstania demona, jego wygląd i zachowanie, miejsce przebywania, czas działania, sposoby ochrony – magiczne, religijne, racjonalne – fizyczne. Przykładem współczesnych kontekstów są przytoczone, funkcjonujące nadal w polszczyźnie, przysłowia. Rozważania teoretyczne zostały zilustrowane opowieściami wierzeniowymi. Opowieści wierzeniowe, pozyskane podczas badań etnograficznych, stanowiące interesujące przykłady ustnej twórczości ludowej, a niewykorzystane w tekście głównym znalazły się w aneksie do komentarza wystawy.

Do klasyfikacji i uporządkowania demonów znanych z przekazu tradycyjnego w regionie przeworskim, posłużę się typologią Leonarda Pełki, który podzielił demony na uosabiające zjawiska:

I atmosferyczne

- wiatry i wiry powietrzne: dzidko, niechrzczeniec;
- chmury burzowe i gradowe: płamtyk;

II przyrodnicze

- wodne: topiec;
- błotne: światelko – miernik;
- leśne: błąd;

III społeczne:

- opiekuńcze domowe: bożek, chowaniec;
- szkodzące położnicom i porywające niemowlęta: mamuna, boginka;
- duszące ludzi: gniotek – macek, upiór;
- postacie półdemoniczne: czarownica⁷.

Postacią stojącą ponad klasyfikacją pomniejszych złych mocy jest Diabeł. Diabeł w religii żydowskiej i chrześcijańskiej to przeciwnik Boga, upadły anioł, strącony



Szatan bał się starszych uczciwych kobiet. Wiedział, że z nimi nie wygra, Jan Stasiowski, ok. 1970 r. Ze zbiorów Muzeum Etnograficznego im. Franciszka Kotuli, Oddziału Muzeum Okręgowego w Rzeszowie



Wizerunek Diabła w prezbiterium kościoła pw. św. Michała Archanioła w Kańczudze. Kańczuga 2018 r.



przez Boga do piekieł. Nazywano: szatanem, deminem, czartem, złym, czarnym. Sztuka chrześcijańska przedstawiała Diabła jako uosobienie realnie działającej złej mocy, poprzez malowidła naścienne w średniowiecznych kościołach⁸.

Przykładem wyglądu istoty diabelskiej jest malowidło z prezbiterium kościoła w Kańczudze, które odkryte zostało podczas prac renowacyjnych w roku 2015. Z oryginału diabelskiego wizerunku zachowało się ok. 30% (na widniejącym malowidle oryginalna część w ceglasy kolorze), reszta postaci została zrekonstruowana. Najstarsza część polichromii datowana jest na 1. połowę XVI w.⁹

Ciort był wszędzie, rys. Maria Kozłowa, ok. 1990 r. Ze zbiorów Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej

⁶ L. Pełka, *Polska demonologia ludowa*, Warszawa 1987, s. 9–11.

⁷ Tamże, s. 46, 56, 81, 127, 145.

⁸ M. Korolko, dz. cyt., s. 136–137.

⁹ A. Adamski, *Szatan w ludzkiej postaci. Zabytkowe polichromie w kościele w Kańczudze*. http://www.biznesistyl.pl/kultura/oblicza-kultury/3922_szatan-w-ludzkiej-postaci.-zabytkowe-polichromia-w-kościele-w-kanczudze.html (dostęp: 12.06.2018).

Diabeł z Kańczugi z zakręconymi rogami, zniekształconą pokrętną twarzą, szerokimi rozdętymi nozdrzami, bródką, obwisłymi piersiami, błoniastymi skrzydłami, zwierzęcymi łapami, kosmatą skórą, oddziałuje na odbiorcę swoją realistyczną szpetotą. Artysta działający na zamówienie kościoła, poprzez zdeformowanie, brzydotę, chciał ukazać ohydę zła oraz zagrożenie w momencie spotkania ze złem na ziemi, a także wizję tego, co stanie się ze złym człowiekiem po śmierci – pośród mąk piekielnych¹⁰. Diabeł, czyli zły duch, uosobione, upostaciowione zło, stanowił realne niebezpieczeństwo – pokusy, przed którymi należało się chronić różnymi sposobami, praktykowanymi współcześnie, np. kropienie wodą święconą, solą, znakiem krzyża, wystawianie religijnych obrazów, pisanie napisów i znaków.

Folklor ustny obfituje w liczne przysłowia: *Bogatemu to i diabeł dziecko kołysze, Boi się jak diabeł święconej wody, Diabeł nie śpi, Diabeł nie weźmie, a Panu Bogu nie potrzeba, Złego diabli nie wezmą, Modli się pod figurą, a diablą ma za skórą, Nie taki diabeł straszny, jak go malują*¹¹.



Uroczysko mogił dni, Jan Stasiowski, ok. 1970 r. Ze zbiorów Muzeum Etnograficznego im. Franciszka Kotuli, Oddziału Muzeum Okręgowego w Rzeszowie

DZIDKO

DZITKO¹² (Dębów, Gać, Kisielów)

WIRUS (Majdan Sieniawski)

ŚWIŃSKI WICHER (Majdan Sieniawski)

DJABLI TANIEC¹³

DIABOŁEK (Gać)

DZIKI JASIEK (Markowa, Wysoka)

Dzidko, w polu jak się było, to nieraz, ładna pogoda, słoneczko, nagle przeleciało jakieś, ziiiiiii, takie, jakieś, dzidko przeleciało, wiat, dziesi burza. To był jakby koniec gdzieś burzy, to tak zamylło, zamylło prochem, i poleciało. (Gać)¹⁴

Wierzono w tajemne złe moce przebywające w przestworzach powietrznych, rządzące wiatrem. Gwałtowne wichury i wiry powietrzne w świadomości ludowej przybierały postać demoniczną, nazywaną dzidkiem, świńskim wichrem, diabłkiem.

Wir powietrzny, świński wicher, wirus, jak jest gorąco, jak się suszyło siano i ten wicher leciał, to trzeba było uciekać, bo to człowieka sparaliżuje, i głowę wykręci, i w krzyżach... Babcia ostrzegała: jak jest świński wicher, to uciekajcie, żebyście nie byli w tym¹⁵.

Zjawisko wirującego wiatru, wiru powietrznego, trąby powietrznej mocno fascynowało ludzi. Bardzo obawiano się potężnych wichur, huraganów, które niszczyły dobytek, wyrwały drzewa z korzeniami, ale także przeciągów, powodujących np. paraliż czy zawroty głowy. Kojarzono z nagłym wirującym wiatrem działanie złych mocy – kręcenie się, taniec diabła. Mówiono: „Diabeł huloł po drodze”¹⁶, „Diabeł się cieszy”¹⁷, „Diaboł hulo!”, „Już się diabeł żyni”¹⁸, „Gdy wiatr w kółko kurzem kręci, mówią: że to diabeł tańczy”¹⁹; „Wpadał czasem taki wir, słoneczko świeci, a wir rozbierał kopy siana. Mówili na to, że diabeł wariuje”²⁰. Z Gaci pochodzi przekaz o wierze w dzidko (dzitko), czyli demoniczne uosobienie wiru powietrza, „które tańczyło w południe lub przed burzą w polu”²¹. „Przy składaniu siana, jak szły

¹² T. Brożbar, *Gackie wczoraj*, Rzeszów 2001, s. 137.

¹³ T. Seweryn, *Ikonografia etnograficzna*, „Lud”, t. 39, Kraków 1952, s. 329.

¹⁴ Muzeum w Przeworsku Archiwum Etnograficzne [dalej: MP AE], Gać, 90/2018.

¹⁵ MP AE, Majdan Sieniawski, 85/2018.

¹⁶ MP AE, Maćkówka, 86/2018.

¹⁷ MP AE, Grzęska, 92/2018; MP AE, Zalesie, 100/2018.

¹⁸ MP AE, Gorliczyna, 97/2018.

¹⁹ M. Cisek, *Materiały etnograficzne z miasteczka Żołyni w powiecie przemyskim*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”, t. XIII, Kraków 1899, s. 77.

²⁰ MP AE, Ujeźna, 88/2018.

²¹ T. Brożbar, dz. cyt., s. 137.

¹⁰ M. Rożek, *Diabeł w kulturze polskiej. Szkice z dziejów motywu i postaci*, Warszawa–Kraków 1993, s. 96–104.

¹¹ J. Krzyżanowski zanotował pod hasłem „Diabeł” 165 przysłów i wyrażeń przysłowiowych: J. Krzyżanowski, *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, t. I, Warszawa 1972, s. 425–437.

chmury deszczowe, ludzie śpieszyli się, żeby złożyć siano. Ale przyleciało dzidko i kopy dwie rozwaliło. To diabełek przylecioł i kopy porozwalał”²².

Demony te miały wywodzić się z dusz potępionych osób zmarłych śmiercią samobójczą przez powieszenie²³. Demonogenne właściwości mają wszystkie istoty, które nie dopełniły obrzędowego przekształcenia bądź je przerwały, a więc osoby, które zmarły śmiercią nienaturalną, gwałtowną, bez przystąpienia do sakramentów świętych, także dzieci, które zmarły bez chrztu świętego²⁴. Istoty demoniczne obecne w wietrze były niewidzialne i nie przybierały żadnej postaci, widoczne były tylko skutki, efekty działania złej, niszczyielskiej mocy wiatru.

Aby uchronić się przed demonicznym wichrem, padano na twarz, przysiadano, kryto się i uciekano z pola, drogi. Towarzyszyły temu spluwania, okrzyki, klątwy, np.



Dzidko, rys. Martyna Stecuła, Szkoła Podstawowa nr 1 w Przeworsku

Dzidko, Sylwia Zawislak, 2018 r., linoryt kolorowany.
Ze zbiorów Muzeum w Przeworsku

„Żeby cię piorun trzasł!” Odstraszano demona powietrznego, trzymając w ręce lub wypowiadając nazwę przedmiotu apotropeicznego – odstraszającego zło (czosnek, szczyptę świńskiego kału), np. „Jem czosnek, czosnkiem czuć!” bądź też wołając „Świńskie gówno!” Zdaniem Kazimierza Moszyńskiego, pomimo iż nie rozumiano sensu ani celu tego okrzyku, wołano tak nadal, gdy wicher się pojawiał. W ten sposób powstało kolejne miano określające wir: „świńskie powietrze”, „świński wiatr”. Szeroko znanym sposobem na unieszkodliwienie wiru było rzucanie w jego stronę nożem²⁵.

NIECHRZCZENIEC

NIEKRZCZENIEC
NIEKRZCZENIK²⁶
LATAWIEC²⁷
LOTAWIEC²⁸
PORĄCZAK²⁹
BOGNI³⁰

Dzieci zmarłe bez chrztu, zowią niechrzczeńcami, albo latawcami. Dusza takiego dziecięcia przez siedm lat pokutuje w postaci myszki, ptaszka itp. i woła ustawicznie: chrztu! Jeżeli kto spełni tę prośbę, wówczas idzie duszyczka do nieba, trzeba tylko przy chrzczeniu rzucić kawałek szmatki, którą ów niechrzczeniec jako dowód zabierze ze sobą. Po siedmiu latach, błędzi niechrzczeniec po świecie i „pioruny za nim idą”. Biegnie zawsze brzdami polnemi lub koleją, wyciśniętą kołami wozów; nie jest zatem bezpiecznie iść tamtędy, bo niechrzczeniec wejdzie pod człowieka i piorun na niego sprowadzi³¹.

²⁵ K. Moszyński, dz. cyt., s. 470–471, 316.

²⁶ J. Pawłowska, *Relikty wierzeń demonologicznych we wsiach w okolicach Dubiecka, województwo Przemyśl*, „Rocznik Przemyski”, t. XVII–XVIII, 1976, s. 206.

²⁷ A. Saloni, *Lud łańcucki. Materiały etnograficzne*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne”, t. VI, 1903, s. 248.

²⁸ M. Cisek, dz. cyt., s. 78.

²⁹ T. Burzyński, *Relikty wierzeń demonologicznych wsi z okolic Lubaczowa i Sieniawy w województwie przemyskim*, „Rocznik Lubaczowski”, t. VII, Lubaczów 1997, s. 59.

³⁰ Archiwum Materiałów Terenowych Muzeum Etnograficzne w Rzeszowie [dalej: AMT MER], Teki [dalej: T.] 158: Zofia Zima, *Demonologia i magia, wierzenia i leczenie ludowe*. Sprawozdanie z obozu naukowo-badawczego zorganizowanego przez Muzeum Okręgowe w Rzeszowie w Zarzeczcu, pow. Przeworsk, w dn. 5–16 sierpnia 1965 r., Maćkówka, karta [dalej: k.] nr 42.

³¹ A. Saloni, *Lud łańcucki...*, dz. cyt., s. 248.

²² MP AE, Gać, 90/2018.

²³ Por. „Jak duży wiatr był, to mówili, że ktoś się powiesił”. MP AE, Lipnik, 93/2018; „A jak duży wiatr, to że się ktoś zawiesił, jak dwa, trzy dni darło, to mówiły, że ktoś się zawiesił”. MP AE, Gorliczyna, 97/2018; „Jak wiatr wieje, to się ktoś powiesił; tak do dzisiaj mówią”. MP AE, Urzejowice, 98/2018; „Jak wieje, ciągnie, to ktoś się powiesił”. MP AE, Kisielów, 102/2018. Silny wiatr, zrywający się w chwili śmierci czy po śmierci samobójcy, w wierzeniach ludowych utożsamiany jest z duszą – tchnieniem opuszczającą ciało, niezaznającą spokoju po śmierci, latającą z wiatrami. K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II. *Kultura duchowa*, cz. 1, Warszawa 1967, s. 480–481. A. Lebeda, *Wiedza i wierzenia ludowe*, t. VI, „Komentarze do Polskiego Atlasu Etnograficznego”, Wrocław–Cieszyn 2002, s. 120.

²⁴ P. Kowalski, *Leksykon. Znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa 1998, s. 116.

Demony te powstały z dusz dzieci zmarłych bez chrztu, z dusz dzieci sztucznie poronionych³², z dusz dzieci z nieprawego łoża³³. Gdy dziecko nieochrzczone – niechrzczeniec nie uzyska chrztu od żyjącego człowieka w ciągu 7 lat, przeobraża się w latawca. Jest to drugie stadium bytu tego demona, w którym staje się duszą potężną na zawsze. Latawce, uciekając przed burzą



Bruzdy na polnej drodze, prowadzącej z jaru Piekło do Sieteszy Górnej. 2018 r.

i piorunami, kryją się pod drzewa, pod wysokie miedze, w przykopy³⁴ i rowy. Z powodu obecnych tam latawców sprowadzających uderzenie pioruna, niebezpiecznie było przebywać w tych miejscach podczas burzy³⁵.

Niechrzczeniec przybierał postać ptaka (np. gołębia, kukułki), owada (np. trzmieła)³⁶, światełka, a nawet dziecka. Przebywał w polach, poza zabudowaniami, biegał pomiędzy drogami polnymi. W opowieściach wierzeniowych z Sieteszy dusze dzieci nieochrzczonych siedzieć miały na olbrzymich starych drzewach koło dworu³⁷. Latał z wiatrem, przed burzą kiedy grzmiało i prosił o chrzest, jęcząc i wołając przeciągłym głosem: *Chrztu, chrztu; Krztu, krztu*³⁸. Mógł też latać z burzą i kierować piorunami, uderzającymi w miejsca, gdzie były pochowane nieochrzczone dzieci, wskazując to miejsce na niepoświęconej ziemi³⁹: *Dzie niechrzczeniec pochowany, tam pieron strzeli*⁴⁰. Miejsce pochówku przyciągało pioruny.

³² L. Pelka, dz. cyt., s. 50.

³³ E. Chmielowski, *Czarownice, strzygi, mamony czyli wierzenia i zabobony ludu galicyjskiego*, Nowy Sącz 1987, s. 68.

³⁴ Przykopa, krzykopa – rów, fosa z wodą. „Sztuczne koryto, którym woda z górnej części potoku lub rzeki, kierowana jest do młyna lub tartaku niżej położonego”. J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. IV, Kraków 1906, s. 419.

³⁵ J. Świętek, *Znad Wisłoka. Rysy etnograficzne ze wsi Białobrzegi w powiecie łańcuckim*, „Lud”, t. 8, 1902, s. 358.

³⁶ A. Kisielewska, *Planetnik Wojciech Rachwał z Przysietnicy. Próba analizy reliktu kulturowego*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, 1970, nr 12, s. 33.

³⁷ J. Rudnicki, *Sietesz od czasów dawnych do współczesności*, Przeworsk 1998, s. 403.

³⁸ „Czasem tak grzmi, to jakby wołało: krztu, krztu”. AMT MER, T. 158, Częstokowice, k. 14.

³⁹ K. Ruszel, *Leksykon kultury ludowej w Rzeszowskiem*, Rzeszów 2004, s. 215–216.

⁴⁰ AMT MER, T. 158, Żurawiczki, k. 29.

Demony te od żywych domagały się chrztu potrzebnego do zbawienia. Aby pomóc demonowi uwolnić się, trzeba było wykonać konkretny zabieg. Po usłyszeniu zawodzenia: *Chrztu, chrztu*, należało „ochrzcić” słowami: *W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego – jakeś pon, niech ci będzie Jon, jakeś panna, niech ci będzie Joanna*⁴¹; *Jeżeliś chłopiec, niech ci będzie Wojciech, a jakeś dziewczyna, to niech ci będzie Maryna* – mówiąc te słowa, należy wziąć śliny z ust i przeżegnać⁴²; *Jageś panna, niech ci będzie Anna, jageś pan, niech ci będzie Jan*, wykonać znak krzyża, przy tym rzucić na wiatr chusteczkę lub inną szmatkę jako dar białej szatki chrzcielnej dla duszy dziecka⁴³. Po wypowiedzeniu tych słów, wiatr porywał szmatkę, a płacz, wołanie dziecka milkło.

Mama mówiła, że jak była burza, a ptak tak pisał strasznie, że to dziecko nieochrzczone woła o chrzest. Trzeba powiedzieć i przeżegnać: „Ja ci nadaję imię Maria czy Jan, leć do Pana Boga. Jesteś ochrzczone, w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen”. Przestał ten ptak pisać. Może to była wilga? Bo wilga przed deszczem się drze. A to było takie, że leciało nad nami i pissało. (Urzejowice)⁴⁴

To mi mama opowiadali. Chodziło się na roraty do klasztoru. Pomiędzy łakami była ścieżka i płynęła krzykopa, rów z wodą, trzeba było skoczyć. Szli przez te łaki; babka miała zapaskę wyszywaną w kwiatuszki i listki, spódnice w kratkę wełnianą dłuższą, trzewiki dłuższe i chustkę wielką na plecach. Babka szli w tej chustce, mieli przeskakiwać przez te krzykopę i coś ryczało, górą, wołało, światełko leciało, nad tą babką prawie i wołało: *chrztu, chrztu*. Niby to leciało, ale stało nad nią. A wtedy babka szybko rozwiązali fartuszek i trzymają w ręce i mówią tak: *Jakżeś pan, niech ci będzie Jan, jakżeś panna, niech ci będzie Anna. Fartuszek z rąk porwał. Fartuszek na drugi dzień nie znalazły. To była dusza potężna, nieochrzczone*. (Maćkówka)⁴⁵



Drzewa w parku przy dworze w Sieteszy, gdzie siedzieć miały dusze dzieci nieochrzczonych. Sietesz 2018 r.

⁴¹ J. Rudnicki, dz. cyt., s. 403.

⁴² M. Cisek, dz. cyt., s. 70; J. Świętek, dz. cyt., s. 358.

⁴³ AMT MER, T. 158, Żurawiczki, k. 29.

⁴⁴ MP AE, Urzejowice, 98/2018.

⁴⁵ MP AE, Maćkówka, 86/2018.

Co istotne, demony niechrzczeniec zwracają się – ukazują się osobom cechującym się myśleniem wierzeniowo-mistycznym. Tylko taka osoba nie wystraszy się i dokona zabiegu ochrzczenia: *Dlatego niechrzczeniec najprędzej leci do takiego, co jest przeznaczony*⁴⁶.

*Jeżeli dziecko nieochrzczone umarło, natenczas chodzi po świecie i woła do siedmiu lat chrztu; kto usłyszy tę prośbę, bo nie każdy ma przeznaczenie od Boga ochrzcić je, powinien zadość uczynić tej prośbie. Po siedmiu latach, gdy dziecko nie zostało ochrzczone, staje się lotawcem i biją za nim pioruny. (Żołynia)*⁴⁷

*Ojca dziadek byli na łakach, kosili potraw (drugie siano). Zimno takie było, poschodzili się te chłopcy do ogniska. I przyszło takie bognie w postaci dziecka, takie oszargane, tak się grzało do tego ognia. I tako chmura momynt wyszła, że no! I najstarszy gospodarz mówi tak: „Rozyjść się, gospodarze, każdy na swoje łonke, bo będzie źle”. Oni się rozeszli, a pierun strzelił w te bognie, porozdzierzył w drobne kucki. Bo to było dziecko niechrzczone. Ono szukało krztu. I ony się zapomniały, że to trzeba powiedzieć: W imię Ojca i Syna, ja cie chrzczę, jakeś panna, niech ci będzie Anna, jakeś pan, niech ci będzie Jan. (Maćkówka)*⁴⁸



Cmentarz choleryczny w Studzianie, Studzian 2015 r.

⁴⁶ A. Kisielewska, dz. cyt., s. 36.

⁴⁷ M. Cisek, dz. cyt., s. 78.

⁴⁸ AMT MER, T. 158, Maćkówka, k. 42-43.

*Dziadziu miał pole koło cmentarza cholernego w Studzianie. W południe słyszał dzwony z Nowosielec, ukląkł i odmówił Anioł Pański. Pojawił się mu nad głowę gołąb, zagruchał, dziadziowi wydawało się, że słyszał: Chrztu, chrztu. Odmówił wtedy Zdrowaś Mario, Ojcie nasz, wypowiedział: Jakeś panna, niech ci będzie Anna, jakeś pan, niech ci będzie Jan. Gołąb jeszcze raz nisko nad głowę dziadzia przeleciał. (Studzian)*⁴⁹

*Dziki gołębie jak latały nad polami, to były dusze dzieci nieochrzczone. Takie jak to mówią – cukrówki, popielate, gnieździły się po drzewach, przylatywały na podwórka, z kurami jadły. Ludzie, jak widziały gołębie, mówili, że to błąkają się po polach, przełatują wszystkie dzieci, które nie zostały ochrzczone. Jedna pani mówiła: Dzieciątka, dzieciątka, nie płaczcie, chrzczę ciebie w imię Ojca i Syna, jakeś pan, dam ci Jan, jakeś panna, dam ci Anna. (Ujezna)*⁵⁰



Niechrzczeniec, mal. Maria Szumierz, Łopuszka Wielka 2018 r. Ze zbiorów Muzeum w Przeworsku

⁴⁹ MP AE, Studzian, 68/2015.

⁵⁰ MP AE, Ujezna, 88/2018.

PŁAMYTNIK

PŁAMYTNIKI (Żurawiczki, Maćkówka)

PŁANYTNIK, PŁANYNTNIK (Grzęska)

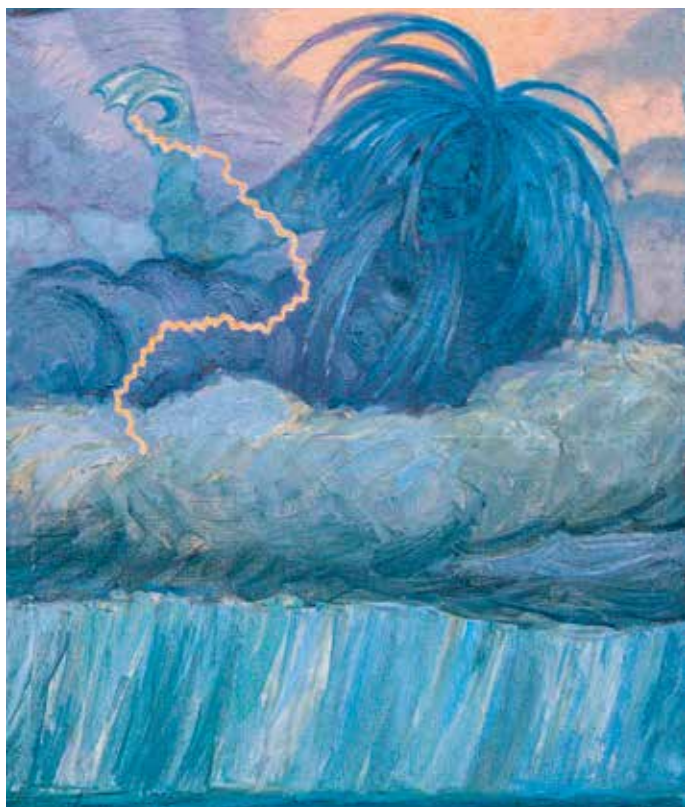
PŁAMENTNIK (Żołynia)

PŁANETNIK (Krzeczowice, Gać)⁵¹

PŁANETNIK (Gać)⁵²

CHMURNIK, POŁUDNIK, OBŁOCZNIK⁵³

Byli tacy ludzie – płamytniki. Gadali, że jak chmara szła, to się w powietrze udał i te chmare obracał. Teraz nazywają takiego, co wróży pogodę. (Maćkówka)⁵⁴



Bożek deszczu, Franciszek Frączek „Słońceślaw z Żołyni”, 1976 r. Kolekcja rodzinna

⁵¹ „W lecie, w żniwa, wierzono w planetników kierujących burzami i chmurami gradowymi, więc modlono się, aby grady omijały gackie pola”. W. Fołta, *Życie z własnego nadania*, Warszawa 1987, s. 37.

⁵² T. Brożbar, dz. cyt., s. 137. „Planetnik, co na chmurze jeździł i deszczem kierował, a także ulewą i gradem”.

⁵³ K. Ruszel, dz. cyt., s. 302; H. Kapeluś, „Planetnik”, [hasło w:] *Słownik folkloru...*, dz. cyt., s. 317.

⁵⁴ AMT MER, T. 158, Maćkówka, k. 42.

Płanetnicy czyścowi – demony

W chmurach burzowych i gradowych gnieździli się planetnicy. Powstawali z dusz ludzi zmarłych śmiercią nagłą, nietypową, tragiczną: samobójców lub topielców⁵⁵.

Płanetnika – demona wyobrażano sobie jako olbrzymiego, silnego, starego mężczyznę, siedzącego lub jadącego na chmurach, ciągnącego chmury sznurami, niosącego worki z gradem, prowadzącego je wiośłami⁵⁶. Jako demona wyobrażano sobie także planetnika z garbem⁵⁷, przyodzianego w białą długą szatę, galopującego na białym lub siwym koniu⁵⁸. Wierzano, że moc planetnika pochodzi od diabła, dlatego mógł ukazywać się także w postaci zoomorficznej – jako świnia⁵⁹.

Płanetników spotykano nad rzekami, bagnami, stawami, jeziorami, w czasie burzy, a także podczas pełni księżyca, w który planetnicy wpatrywali się, chcąc pozyskać moc. Głównym polem działania planetnika były chmury – kierowanie chmurami gradowymi i burzami, spuszczenie opadów: deszczu, gradu, mgły. W regionie przeworskim gwarowo na zawieruchę śnieżną, burzę śnieżną mówi się „płamyta”⁶⁰;



Płanetnik, rys. Aleksandra Markiewicz, Szkoła Podstawowa nr 1 w Przeworsku

⁵⁵ H. Kapeluś, „Planetnik”, [hasło w:] *Słownik folkloru...*, dz. cyt., s. 318.

⁵⁶ R. Uryniak, *Demonologia, magia i leczenie*, „Prace i materiały z badań etnograficznych w Mieleckiem”, Rzeszów 1970, s. 299–300.

⁵⁷ A. Paluch, *Etnologiczny atlas ciała ludzkiego i chorób*, Wrocław 1995, s. 83.

⁵⁸ T. Burzyński, dz. cyt., s. 62.

⁵⁹ Tamże, s. 64.

⁶⁰ Z kolei w Wysokiej koło Łańcuta mówiono, że: „przerzuca płamytami”, określając pogodę, kiedy wiatr pędził chmury, z których mógł spaść deszcz (Informacja pozyskana od prof. Wojciecha Blajera). W Gorliczynie mówiono: „Idzie planeta, jak szło takie, takie dwie chmury się łączyły, to znaczy, że idzie bardzo wielka burza. Jak się dwie planety ścierały, to znaczy, że będzie wielka burza, z piorunami”. MP AE, Gorliczyna, 97/2018. „Planeta”, „planeta” według *Słownika gwar polskich* to: chmura przelotna; planety pojawiają się na przemian po chwilach ciszy; szybko po sobie następujące chmury, miotające śnieg, deszcz lub grad; planety – zmiana pogoda, przeciąg chmur z deszczem (na wiosnę), J. Karłowicz, dz. cyt., t. IV: P, s. 133. Por. A. Lebeda, dz. cyt., s. 108.

„płaneta” – na chmurę gradową, granatowo-białą, „mrągowatą”⁶¹; „płanyta” – czarna duża chmura deszczowa⁶². Wyobrażano sobie, że planetnicy zamrażają wodę i ładują ją na chmury, tną lód w stawach i sporządzają z niego grad⁶³.



Planetnik, mal. Jagoda Jóźwiak, Szkoła Podstawowa nr 1 w Przeworsku

Należało wówczas wypowiedzieć: „A Boże ci dopomóż”. Wówczas chmura rozchodziła się, a dusza pokutująca uwalniała się od mąk⁶⁵.

Płanetnicy ziemscy – ludzie

Płanetnikami nazywano również ludzi żyjących, potrafiących wróżyć o pogodzie⁶⁶, posiadających szczególną moc odpędzania chmur; moc pochodzącą od Boga. Mówiono o takim planetniku, że urodził się pod „płanetą”⁶⁷, a po urodzeniu chmura zabiera go ze sobą, po czym spuszcza w to samo miejsce.

Byli planetniki, bo planetety obserwował. To jak szła chmara, oglądał czy groźna, czy nie, żegnał te chmary, modlił się, dość że ta chmara rozeszła się i poszła. Jak miał na kogo złość, to wiódł na niego gradowo chmare. (Krzeczowice)⁶⁴

W okolicach Przecławia zanotowano sposób wybawienia duszy pokutującej jako planetnik. Podczas burzy słysząc było z chmur zawołanie: „Dopomóż, dopomóż”.

Razu jednego szła chmura, wtedy wyszł chłop z karczmy, co był pod takim płanetą urodzony, wzion loske i wkryncił w ziemię. Te chmure prowadził inny planetnik, przyszedł do tego chłopu przy karczmie i prosił go: – Na Boga cie żywego proszę, puść, bo chmura pyknie i wybije cało wieś gradem. Wtedy mu chłop odpowiedział: – Prowadź na góry, na lasy i na wodę, i tam wysyp. Chmury się zaraz rozdzieliły i poszły na góry, na lasy i tam grad proł. (Żołynia)⁶⁸

Wojciech Rachwał – mieszkaniec Przysietnicy koło Brzozowa – sam siebie nazywał planetnikiem ziemskim. Jako taki, pomagał „planetnikom czyścowym”, czyli istotom demonicznym. Zdaniem Wojciecha Rachwała, planetnicy czyścowi powstawali z dusz planetników ziemskich⁶⁹.

Płanetnik jako człowiek wyróżniał się bogobojuścią, nosił na szyi święty obrazek, chodził z książeczką do nabożeństwa. Planetnik wychodził naprzeciw zbliżającym się burzowym chmurom i rozpędzał je lewą ręką kreśląc w powietrzu znaki krzyża w cztery strony świata; było to tzw. zwijanie chmur⁷¹. W Majdanie Sieniawskim osobę posiadającą takie szczególne właściwości nazywano „przewodniczącym chmur”⁷²: „Żeby odgonić deszcz, to jakoś robili rękami, rozganiali, przeważnie brzozowymi gałęziami albo lipą”⁷³. Przypisywano planetni-



Planetnik Wojciech Rachwał z Przysietnicy w polu na dziale⁷⁰, demonstruje sposób zwijania chmur, żegnając je znakiem krzyża. Podczas prawdziwego zwijania w lewej ręce trzyma gromnicę. Fot. Anna Kisielewska. Ze zbiorów Pracowni Polskiego Atlasu Etnograficznego w Cieszynie



Żywy planetnik, rys. Bartosz Sowa, Szkoła Podstawowa nr 1 w Przeworsku

⁶¹ MP AE, Grzęska, 92/2018. Mrągowaty, morągowaty – pstrokaty, z ciemnymi plamami na jaśniejszym tle; morąg, moręgi – pas, strefa czarnego koloru, np. na skórze, sierści zwierzęcej. S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1809, t. II, cz. 1, s. 138–139.

⁶² MP AE, Urzejowice, 98/2018; MP AE, Dębów, 101/2018.

⁶³ H. Kapelański, „Planetnik”, [hasło w:] *Słownik folkloru...*, dz. cyt., s. 318; A. Kisielewska, dz. cyt., s. 40.

⁶⁴ AMT MER, T. 158, Krzeczowice, k. 51.

⁶⁵ R. Uryniak, dz. cyt., s. 299.

⁶⁶ AMT MER, T. 158, Żurawiczki, k. 31.

⁶⁷ M. Cisek, dz. cyt., s. 78.

⁶⁸ M. Cisek, dz. cyt.

⁶⁹ A. Kisielewska, dz. cyt., s. 36.

⁷⁰ Dział – góra, wzniesienie, pochyłość zwykle nad potokiem. Pola położone na grzbietach pagórków nazywają działami, gdyż zwykle rozdzielają się tam wsie, idą granice. J. Karłowicz, dz. cyt., t. I, s. 424.

⁷¹ A. Kisielewska, dz. cyt., s. 40.

⁷² T. Burzyński, dz. cyt., s. 63.

⁷³ MP AE, Majdan Sieniawski, 85/2018.

kom cechę mściwości: zaczepiony czy skrzywdzony przez człowieka, wywierał na nim zemstę – niszcząc zboże gradem, zaśniewając pszenicę⁷⁴. Z tego powodu unikano konfliktów z planetnikiem. Planetnikiem także nazywano mieszkańca wsi o negatywnych cechach: posiadającego uroczne oczy, potrafiącego rzucić klątwę, plotkarza, człowieka złośliwego, nieuczciwego: *Taki był we wsi, planetnik, co to przygadać każdemu i łakę podpaść. Do rąk mu się lubiło wszystko przykleić*⁷⁵. Współcześnie przyrównuje się postać planetnika do różdżkarza⁷⁶.

Planytnik, planyntnik, to był chłop! Obdarty, w portkach, w łachmanach, boso, w kapeluszu szedł, tako biedota, taki dziod, kijem się podpiroł, mówiło się: o idzie już tyn planyntnik, to będzie już chyba burza, on tu coś przywlecze ze sobo. To był żywy chłop. Chodziły takie. On nic nikomu nie mówił, szedł po rowach, wszedł do rowu, wyszedł, porozglądał się, szedł dalej. Mówili, że jak już planyntnik szedł, to będzie dyszcz. (Grzęska)⁷⁸

Moc rozpędzania chmur gradowych i burzowych posiadało dzwonienie dzwonkiem loretańskim⁷⁹, zapalanie gromnicy w oknie⁸⁰, wystawienie w oknie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, odmówienie modlitwy *Pod Twoją obronę*⁸¹, wystawienie



Planetnik, Sylwia Zawisłak, 2018 r., linoryt kolorowany. Ze zbiorów Muzeum w Przeworsku
Planetnik to się zajmował chmurami, to tak prowadził chmury, dzie miał być dyszcz. A w jedno miejsce nie doszedł, to się tam wszystko potopieło. (Żurawiczki)⁸¹

⁷⁴ H. Kapeluś, „Planetnik”, [hasło w:] *Słownik folkloru...*, dz. cyt., s. 318. Por. C. Witkowski, *Sposoby zwalczania burz i gradów przez chłopów w woj. krakowskim. Wierzenia i praktyki z końca XIX w. i I. połowy XX w.*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie”, R. 2, 1967, s. 136.

⁷⁵ MP AE, Dębów, 101/2018; MP AE, Urzejowice, 98/2018.

⁷⁶ MP AE, Kisielów, 102/2018.

⁷⁷ AMT MER, T. 158, Żurawiczki, k. 31.

⁷⁸ MP AE, Grzęska, 92/2018.

⁷⁹ D. Drąg, *Dzwony w przestrzeni kulturowej wsi*, „Prace i materiały z badań etnograficznych”, t. VI, Rzeszów 2008, s. 291–292.

⁸⁰ T. Burzyński, dz. cyt., s. 62.

⁸¹ MP AE, Ujezna, 88/2018.

łopatę chlebowej za próg, wystawienie przed dom koszyka od święcenia, stołka od dojenia krów, dzieży chlebowej do góry dnem⁸², ogrodzenie pola płotem i zatykanie w uprawne zagony leszczynowych gałęzi⁸³, zawieszanie wianków z rozchodnika, bławata, koniczyny, liści poziomek, na każdej ścianie domu, przy drzwiach wejściowych, palenie pod kuchnią wianków poświęcanych w oktawę Bożego Ciała. Dym z wianków, zwłaszcza z rozchodnika (grzmotnika *Sedum acre*), ulatujący z komina, powstrzymywał chmury burzowe, „rozchodnik, bo rozchodziły się chmury”⁸⁴.

Zabiegiem mającym na celu odwrócenie gradów i burz, do dzisiaj praktykowanym w miejscowości Gać, jest rozpędzanie chmur za pomocą dzwonienia w dzwon przeciwburzowy „dzwon na burzę”, „dzwon od burzy” znajdujący się w wieży kościoła parafialnego pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Gaci. W dzwon ten dzwoni kościelny parafii Gać w momencie pojawienia się chmury burzowej, „jak idzie straszna nawałnica”, nieprzerwanie przez 15–20 minut⁸⁵. Działanie to jest skuteczne, pod wpływem dźwięku dzwonu – chmury rozchodzą się: „Jak ten dzwon się odezwie, zaraz się zrobi taki wiaterek trochę i tak porozpędza, że nieraz te wioski dalsze, to złe na ten nasz dzwon, bo wszędzie idzie, a u nas uchronione. Dużo było takich, co nie wierzyli w ten dzwon, ale teraz uwierzyli”⁸⁶.



Wianki z rozchodnika sprzedawane w czwartek Oktawy Bożego Ciała, Przeworsk 2007 r.



Dzwon przeciwburzowy w wieży kościoła parafialnego w Gaci, Gać 2018 r.

⁸² „W wypadku silnego gradu wyrzucić na dwór – łopatę od chleba, koszyk do święcenia i stołek do dojenia krów – to ten grad topnieje od łopaty”. „Jak szły chmury, to łopate od chleba wyrzucali, dzieże do góry dnem”. „W celu odpędzenia burzy gradowej wychodziła gospodyni z łopatą do chleba i przepędzała chmury”. Zabiegi zanotowane w Maćkowie, Krzeczowicach i Świętoniowej, AMT MER, T. 158, k. 36, k. 48; T. 213, k. 101.

⁸³ H. Kapeluś, „Planetnik”, [hasło w:] *Słownik folkloru...*, dz. cyt., s. 318; T. Burzyński, dz. cyt., s. 62.

⁸⁴ MP AE, Maćkówka, 86/2018.

⁸⁵ MP AE, Białoboki, 84/2018; Gać, 90/2018.

⁸⁶ Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej, Archiwum Etnograficzne [dalej: MKL-AE] 614/4, Wywiad z S.Z. ur. 1937 r., Gać; MKL-AE 614/3, Wywiad z S.Z. ur. 1927 r., Gać; MKL-AE 614/2, Wywiad z J.Z. ur. 1947 r., Gać; MKL-AE 614/1, Wywiad z J.P. ur. 1945 r., Gać.

TOPIEC

TOPCE⁸⁷

TOPIEC (Maćkówka, Żołynia, Białobrzegi, Sietesz)

TOPIELNIK (Iskań, Wyszatyce)⁸⁸

TOPIELEK, TOPIELCE (Gniewczyna Łańcucka)

TOPIEL (Ujezna)

UTOPIEC⁸⁹

WODNIK (Sieniawa)⁹⁰

Mając lat 15, wybrałem się z kolegą na kąpiel do Wisłoka, w miejsce gdzie Mlecza oddaje swoje wody. Była pora letnia, późnym wieczorem. Już jesteśmy nad rzeką, patrzymy, a tu na drugim brzegu widzimy coś dużego, białego, przypominającego kształtem człowieka. Zjawia nagle wychodzi z wody i gwałtownie kieruje się w stronę nas, już jest na naszym brzegu, daliśmy szusa i znaleźliśmy się w domu. Starsi opowiadali nam, że w tym miejscu zjawiały się topielce. (Gniewczyna Łańcucka)⁹¹



Planetnicy ciągną chmury powrozami, rys. Jan Stasiowski, Brzeziny 1977 r. Ze zbiorów Muzeum Etnograficznego im. Franciszka Kotuli, Oddziału Muzeum Okręgowego w Rzeszowie



Planetnicy, rys. Jan Stasiowski, Brzeziny 1977 r. Ze zbiorów Muzeum Etnograficznego im. Franciszka Kotuli, Oddziału Muzeum Okręgowego w Rzeszowie

Topiec, topielec, wodnik jest postacią demoniczną związaną z wodą i z księżycem. W wielu opowieściach wierzeniowych traktujących o demonach wodnych, występuje księżyc. Demon wodny, np. siedzi na brzegu rzeki i iska się lub szyje buty, rozmawia z księżycem i mści się na człowieku⁹².

Jedyn wracał od młocki na folwarku. Niós cepy. Idzie, patrzy: siedzi topiec na kopie siana i się isko. A tamten podeszeł i łup go cepym. A ten topiec mówi: – Ani nie świeć, ani nie bij, ja się i po omacku poiskam – bo myślał, że to miesionczek. (Maćkówka)⁹³

Topiec powstawał z duszy człowieka zmarłego przypadkową, przedwczesną i nagłą śmiercią, utopionego w stawie, rzece, bagnie; z duszy człowieka utopionego przed dniem św. Jana, z duszy nienarodzonego dziecka, które utopiło się wraz z matką⁹⁴, z duszy nieochrzczonego dziecka, które matka wrzuciła do rzeki⁹⁵. Przybierał wygląd antropomorficzny, mężczyzny lub kobiety, o czarnej lub sinej z zimna karnacji skóry, o dużych świecących oczach⁹⁶, nagiego mężczyzny⁹⁷, nagiej kobiety w czerwonej chuście na głowie, pięknej dziewczyny, która wabiła i omamiała chłopców⁹⁸, nagiego chłopca⁹⁹ lub karła w czerwonych, króciutkich spodenkach¹⁰⁰, w czerwonej czapeczce¹⁰¹, postaci ludzkiej ubranej w jaskrawe stroje, szarego człowieka¹⁰²; „Topielec, jakiś taki suchy i wielgi, bez włosów”¹⁰³. Bliżej Przemyśla wyobrażano go sobie jako odrażającą postać, oblepioną błotem, z oślizgłymi włosami, długimi nogami i kościstymi rękami o rozcapierzonych palcach (Ruszelczyce nad Sanem), bądź jako małego człowieka z długimi włosami, które go całkiem zakrywają (Iskań, Drohobyczka, Kosztowa, Śliwnica)¹⁰⁴, człowieka z błonami między palcami, człowieka całkowicie pokrytego rybią łuską (Wyszatyce). W okolicach Przeworska i Łańcuta widziano

⁹² H. Kapelusz, „Utopiec”, [hasło w:] *Słownik folkloru...*, dz. cyt., s. 417.

⁹³ AMT MER, T. 158, k. 42. Por. podobną opowieść: „Parobek paśł w nocy konie w pobliżu Dunajca. Naraz słyszy klaskanie w ręce. Spogląda w stronę, skąd klaskanie dochodziło, i widzi Topielca siedzącego na brzegu. Parobek uchwyciwszy drąg duży, zbliżył się ostrożnie ku Topielcowi i uderzył go w plecy. Topielec zrywa się z ziemi, a wskazując do wody, woła: „Jak mos miesiaku świeć, to świeć, a nie bij się”. E. Chmielowski, dz. cyt., s. 76.

⁹⁴ T. Burzyński, dz. cyt., s. 64.

⁹⁵ J. Pawłowska, dz. cyt., s. 206. Por. A. Mianeki, *Postać demona wodnego w ludowych przekazach wierzeniowych*, „Literatura Ludowa”, nr 2 (46), 2002, s. 4 i nast.

⁹⁶ T. Burzyński, dz. cyt., s. 65; M. Cisek, dz. cyt., s. 78.

⁹⁷ AMT MER, T. 158, Maćkówka, k. 40, 42.

⁹⁸ T. Brożbar, dz. cyt., s. 136.

⁹⁹ AMT MER, T. 158, Krzeczowice, k. 50.

¹⁰⁰ AMT MER, T. 158, Żurawiczki, k. 28.

¹⁰¹ T. Burzyński, dz. cyt., s. 65. „Bez wątpienia jednak najbardziej zajmująca i charakterystyczna dla demonów jest odzież czerwona”. K. Moszyński, dz. cyt., s. 623. W kręgu „demonów przeworskich” czerwone odzienie nosiły topce i boginki.

¹⁰² MP AE, Zalesie, 100/2018: „A ja widziałam topielca! Ze studni wyciągałam we wiadrze tego topielca, wylałam go na śnieg, bo to była zima i na tym śniegu znikł. On wyglądał jak człowiek, tylko że cały szary był”.

¹⁰³ MP AE, Dębów, 101/2018.

¹⁰⁴ J. Pawłowska, dz. cyt., s. 206.

⁸⁷ A. Saloni, *Lud wiejski w okolicy Przeworska*, „Wisła”, t. XII, 1898, s. 57.

⁸⁸ O. Kolberg, *Przemyskie. Zarys etnograficzny*, Kraków 1891, s. 235.

⁸⁹ K. Ruszel, dz. cyt., s. 422–423.

⁹⁰ T. Burzyński, dz. cyt., s. 64.

⁹¹ AMT MER, T. 214: Eugeniusz Bieniek, *Toponomastyka, podania topograficzne, mapy, wiadomości geograficzne*. Sprawozdanie z obozu naukowo-badawczego zorganizowanego w Tryńcy, w dn. 4–19 sierpnia 1969 r., Gniewczyna Łańcucka, k. 47.

topca w postaci chłopca w słomianym kapeluszu, bez nosa, któremu cieknie woda z wargi, mokrego, sinego z zimna, któremu z wierzchniego odzienia np. płótnianki – „płóciennicy”¹⁰⁵ z lewego rogu (lub z prawej poły¹⁰⁶) nieustannie ciekła woda. Wyobrażenia na temat mniemanego wyglądu i zagrożeń ze strony topielca są obecne także w popularnych wyrażeniach: „Wygląda jak topielec” czy „Zmókł jak topielec”, „Nie gadaj o topielcach, jak siedzisz w łodzi”¹⁰⁷.

Brat, będąc jeszcze chłopcem, widział topielca, kiedy kąpali się chłopcy ze wsi w Wisłoku. Na brzegu stała kobieta z zarzuconą na głowę czerwoną chustką i była naga. Chłopcy nie wiedzieli z początku, że to może być topielec, dlatego drwili sobie z tej postaci. Postać ta stała na drugim brzegu, dlatego nie rozpoznali, kto to jest. Stali w tym czasie w wodzie i gdy tak szydzili, postać skoczyła do wody z wysokiego brzegu i bardzo długo nie wypływała, jedynie w miejscu, w którym skoczyła, woda strasznie falowała, bulgotała i przesuwała się w ich kierunku. Chłopcy przestraszyli się i uciekali do wsi. Tam o tym opowiedzieli. Wtedy zebrali się więcej chłopaków i poszli jeszcze raz nad wodę. Tam na piasku, w miejscu, gdzie się kąpali, nie znaleźli swoich śladów, ale ślady małych stóp, a wśród nich nie było nikogo o tak małych stopach. Było je wyraźnie widać, jak wychodziły z wody, a potem do niej wracały. Starzy ludzie mówili potem, że chłopcy widzieli topielca. (Tryńcza)¹⁰⁸

Topielec mógł przybierać postać zwierzęcą: psa, kota, barana, królika, gęsi, wielkiej ryby¹⁰⁹, myszki, konia¹¹⁰ lub ukazywać się w postaci czarnego diabełka pluskającego się w rzece latem w pogodną księżycową noc¹¹¹.

Pewnego razu, jak wracałam z zabawy dożynkowej w nocy, to przechodziłam przez zarośla nad Wisłokiem, o których ludzie mówili, że tam straszy. Gdy wchodziłam do zarośli, zaczęło coś w nich trzeszczeć. Trzaski te zaczęły się przybliżać. Wydawało mi się, że coś dużego wyrывa krzaki z korzeniami. Wtedy się przestraszyłam i zaczęłam uciekać. Gdy odwróciłam się, zobaczyłam, że coś, co wyglądem przypominało sarnę, psa, cielę, całe czarne, wyskoczyło z krzaków i skoczyło do wody. Innym razem przechodziłam przez zarośla około południa. Z krzaków wypadł rudy olbrzymi kulawy pies. Szedł w moją stronę i ciągle na mnie patrzył. Zaczęłam uciekać w stronę ludzi, którzy byli w pobliżu. Gdy po chwili wróciłam na to miejsce, psa już nie było. Mówiono, że były to duchy utopionych złoczyńców. (Ubieszyn)¹¹²

Widywano topielca na bagnach, stawach i nad rzekami; tam, gdzie były głębokie wody, odmęty, w rejonach wirów wodnych, w starorzeczach; przy młynach wod-

nych¹¹³, nad brzegami rzek przy tzw. krzyżowych wodach (np. w Gniewczynie Łańcuckiej, w miejscu gdzie Mlecza wpada do Wisłoka)¹¹⁴, w miejscach, co do których istniała wiedza, że utopiła się tam co najmniej jedna osoba. Na obecność wodnika wskazywało zjawisko wirów wodnych¹¹⁵: „Jak się kto utopi, to potem w tym miejscu woda krąży i topiec może tam chycić”¹¹⁶.

Tutej znów się utopił chłopiec w stawie. To nie wolno nam się było kompać, bo w południe nagi się pokazywał. To mi mama nie dali pójść – bo by cie do wody wdar. (Krzeczowice)¹¹⁷

Miejscem kojarzonym powszechnie z obecnością topielca była studnia. W Sieteszy, Gorliczynie, Urzejowicach, Świętoniowej, Kisielowie, Dębowie zanotowano przestrożę kierowaną do dziecka: „Straszyło się dzieci, żeby nie patrzyły do studni, że ich wciągnie topiec”; „Nie zaziroy do studni, bo cię topielec złapie i utopi cię w ty studni! Ano, zaglądni, zobaczysz, a powiedz hu-hu, to zobaczysz, że ci topielec odpowie”; „Nie zaglądaj, bo tam siedzi topielec. Jak cię zobaczy na wodzie, to cię porwie! Jak dzieci zaglądają do studni, żeby nie zaglądały, to ostrzega, a jak się będziesz dokuczał, to on cie wciągnie”¹¹⁸.



Topielec z Żołyni, Franciszek Frączek „Słońceślaw z Żołyni”, 1977 r. Kolekcja rodzinna

Topielec działał i szkodził w okresie wiosennym i późną wiosną, przed dniem św. Jana Chrzciela. Zaś po dniu św. Jana Chrzciela w ciągu dnia – w południe

¹⁰⁵ J. Świątek, dz. cyt., s. 355.

¹⁰⁶ M. Cisek, dz. cyt., s. 78.

¹⁰⁷ Nowa księga przysłów..., dz. cyt., t. II, s. 518; t. III, s. 523, 796.

¹⁰⁸ T. Burzyński, dz. cyt., s. 65.

¹⁰⁹ MP AE, Gniewczyna Tryniecka, 47/2011.

¹¹⁰ H. Biegeleisen, *U kolebki, przed ołtarzem, nad mogiłą*, Lwów 1929, s. 522.

¹¹¹ O. Kolberg, dz. cyt., s. 233.

¹¹² T. Burzyński, dz. cyt., s. 65.

¹¹³ AMT MER, T. 158, Krzeczowice, k. 50.

¹¹⁴ AMT MER, T. 214, Gniewczyna Łańcucka, k. 47.

¹¹⁵ T. Burzyński, dz. cyt., s. 64.

¹¹⁶ AMT MER, T. 158, Krzeczowice, k. 50.

¹¹⁷ Tamże.

¹¹⁸ MP AE, Sietesz, 94/2018; MP AE, Gorliczyna, 97/2018; MP AE, Kisielów, 102/2018.



„Krzyżowe wody w Gniewczynie Łańcuckiej, gdzie Mlecza wpada do Wisłoka”. Gniewczyna Łańcucka 2018 r.



Ujście Wisłoka do Sanu, tzw. Szpic. Głogowiec 2018 r.



Studnia, do której nie wolno było zaglądać dzieciom. Sietesz 2018 r.

i w nocy, po zachodzie słońca – wtedy obowiązywał zakaz kąpieli. Po 24 czerwca tracił moc¹¹⁹, zgodnie z przysłowiami: „Już Jan ochrzcił wszystkie wody, od-tąd wam nie będą szkodzić”¹²⁰; „Gdy święty Jan skoczy w San, to wszystkie rzeki czyste. Topcy, gady i bohynki odpływają i dopiero wtedy wolno się kąpać”¹²¹. Złamanie zakazu kąpieli dodatkowo miało powodować owrzodzenia na nogach (Sieniawa)¹²², groziło niebezpiecznymi komplikacjami dla zdrowia i życia (np. skurczem, zapaleniem płuc).

Głównym zagrożeniem ze strony topca było czyhanie na kąpiących się ludzi, zwłaszcza na młodzież i wciąganie ich do wody. Topiec, siedząc pod wodą, kusił ludzi, przywoływał ofiary, a gdy się ktoś zbliżył, wciągał do wody i topił. Zjawiał się w południe, po zachodzie słońca, w czasie nowiu księżyca, w czasie pełni księżyca (przy każdej zmianie fazy księżyca), był aktywny od północy do momentu pierwszego piania kogutów. Wychodził z wody, siedząc nad brzegiem rzeki, wygrzewał się do słońca¹²³, czekał na ofiarę, którą następnie łąpał i topił. Z innych zachowań topielca: „szpulanie”¹²⁴ na rzyce”,

bicie kijankami¹²⁵, rozrzucanie siana po łące, chichotanie przy świetle księżyca¹²⁶. W opowieściach wierzeniowych topielec poszukuje towarzystwa ludzi, bywa przyjazny. Znajomości takie zawsze jednak kończą się niepowodzeniem, tragedią¹²⁷, np. „Toplec chodzi czasem do pobliskich chat po zapalki, potrzebne mu do zapalenia fajki. Jeżeli mu odmawiają, grozi podpaleniem”¹²⁸.

Jedna dziewczyna prała łachy na rzece. Na wodzie spostrzegła piękny kwiatusek, chciała go pochwycić, lecz kwiatek umknął za poruszeniem fali. Tak nęcił jednak jej wzrok, że uchwyciwszy się jedną ręką łoży, na brzegu rosnącej, przechyliła się nad rzekę i drugą ku niemu wyciągnęła, gdy w tym zwierciadle wody ujrzała szpetną twarz potwora. Zanim cofnąć się zdołała, już ją pochwycił i pociągnął ku sobie. Dziewczę z krzykiem wpadło w rzekę, poszamotoła się trochę i umilkło. Fala zamknęła się za nią i tylko kręgami na swej powierzchni dawała znać o zaszłej walce. Nikt nie wiedział, w jaki sposób zniknęła dziewczę. Dopiero po dłuższym czasie zjawiała się we wsi zmoczona z dwojgiem dzieci topcowych. Umarła wkrótce wraz z dziećmi, nie wyjawiając nikomu tajemnic uwodziciela¹²⁹.



Topielec w zakolu Mleczy, mal. Jakub Jedynak, Szkoła Podstawowa nr 2 w Przeworsku



Dziewczyna z topielcem, mal. Karolina Telega, Szkoła Podstawowa nr 2 w Przeworsku

¹¹⁹ T. Burzyński, dz. cyt., s. 64–65; MP AE, Urzejowice, 98/2018; Kisielów, 102/2018.

¹²⁰ L. Pelka, dz. cyt., s. 88.

¹²¹ J. Pawłowska, dz. cyt., s. 206.

¹²² T. Burzyński, dz. cyt., s. 64.

¹²³ E. Chmielowski, dz. cyt., s. 74–75.

¹²⁴ Szpulać – rzucać, cisnąć czymś, rzucać się, gwałtownie przemieszczać się. J. Karłowicz, dz. cyt., t. V, s. 318.

¹²⁵ AMT MER, T. 158, Żurawiczki, k. 28. Kijanka – narzędzie w kształcie wąskiej deseczki z uchwytem, służące do prania lnianej bielizny w nurcie wody rzecznej. Przytrzymując brudną bieliznę w lewej ręce, prawą ręką uderza się w płótno wybijając brud, który jest spłukiwany przez płynącą wodę.

¹²⁶ T. Burzyński, dz. cyt., s. 66.

¹²⁷ H. Kapeluś, „Utopiec”, [hasło w:] *Słownik folkloru...*, dz. cyt., s. 417.

¹²⁸ A. Saloni, *Lud wiejski...*, dz. cyt., s. 57.

¹²⁹ Tamże.



Topiec, mal. Maria Szumierz, Łopuszka Wielka
2018 r. Ze zbiorów Muzeum w Przeworsku

Przed utonięciem za sprawą topielca chłoniono się racjonalnie, przestrzegając tabu kąpienia i unikając miejsc niebezpiecznych, zakazywano: „Nie chodź do rzyki, bo cie topiyc chyci!”¹³⁰; „Nie chodź, bo tam się topielec wciągnie i utopi! To mówiło się dzieciom, żeby nie kąpały się, bo jeszcze Jana nie było, a ony już szły, już się kąpały. Sama straszyla topielcem dzieci, żeby nie szły nad wodę. Topielec to normalny człowiek, tylko wyjdzie spod wody, ani nie będziesz wiedział kiedy i wciągnie cię. On jest taki strasznie długi, wysoki, tylko wyciągnie łapę i cię wciągnie do środka. I już nie wypłyniesz”¹³¹. Stosowano także praktyki religijne: noszono medalik „mentolik” na szyi, szkaplerz, różaniec¹³², przed kąpielą żegnano się znakiem krzyża umoczywszy rękę w wodzie.

Mówili tak: Poszedł się kompać, trafił na topca i topiec go utopieł. Był nie natrafieł, to by żył¹³³. (Żurawiczki)



Topielce siadywały na kopach siana na podmokłych łąkach. Były bite dotkliwie przez parobków. Mówiły do księżycy. Jak masz świecić, to świeć, ale nas nie ćwicz. Rys. Jan Stasiowski, Brzeziny koło Ropczyc, ok. 1970 r. Ze zbiorów Muzeum Etnograficznego im. Franciszka Kotuli, Oddziału Muzeum Okręgowego w Rzeszowie

BŁĄD

LICHO¹³⁴

Błąd, to się często słyszy, że w lesie traci się orientację. Podczas zbierania grzybów razem ze znajomymi zgubili się. Ale to nie był błąd, tylko zagubienie. Mieszkaliśmy na polach w Białobokach. W zimie zabłądził pan. Była śnieżycy, szedł do Przeworska czy z Przeworska. W nocy, tata lubił zostawiać światło na polu, bo dom był na odosobnieniu. Ludzi dużo chodziło wtedy na drugą zmianę. Ten pan tłucze się w nocy do drzwi, mama wstała, otwiera, tu jakiś obcy mężczyzna, woła tatę. A ten pan mówi: – Nie bójcie się mnie ludzie, nie bójcie, ja już chodzę, nie wiem ile, chodzę po tych polach, nie wiem, gdzie jestem, nie wiem, co się ze mną dzieje, widzę tylko to światelko. Do tego światelka szedłem, alem wreszcie doszedł. Nic innego nie widzę, tylko to światelko. Tu śnieżycy, śnieg, mróz. Taki był tym strapiiony, przełknięty, że go mama wpuściła do domu, pościeliła mu słomy w kuchni, dała mu coś ciepłego, nie wiedząc co to, kto to. Ale on mówił: – Nie bójcie się, ja wam nic nie zrobię złego, byłem tylko się opamiętał, gdzie ja jestem. Szedł skądś i chwycił go ten błąd, na polach śnieżycy, nie wiedział, co się stało, wyponiewierany, przemoknięty. Miał rękawiczki ze sobą skórzane i dał je tacie za to, że go przenocowali, i powiedzieli gdzie ma iść¹³⁵. (Gać)

Demony wodzące ludzi, powodujące dezorientację przestrzenną to duchy ludzi zmarłych nagle w lesie, na otwartej przestrzeni, zamordowanych lub samobójców, wisielców¹³⁶, pokutujących w lesie. Wygląd ducha leśnego, „błądu” jest bezpostaciowy¹³⁷. Opisano błąd jako odczuwalną, niewidzialną siłę wodzącą samotnie wędrującego: „Jak błąd cię chyci, to tak jakby diabeł prowadził”¹³⁸.

W jednej tylko opowieści zanotowanej w Tryńczy siła wodząca przybrała postać „pana czarno ubranego”:

Było to już za mojej pamięci, stryj odwoził swojego ojca na stację kolejową do Wólki Małkowej. Była pora nocna zimą, gdy wracał do domu, na skrzyżowaniu dróg Głogowiec – Ubieszyn, siadł na sanie pan czarno ubrany. Siedząc, nic nie gadał do stryja. Stryj wjechał na podwórze swojego domu, objechał kierat, zawrócił i wjechał z powrotem na drogę do Ubieszyna. Przejeżdżając obok grubej wierzby, skręcił w pola i jeździł z panem do rana. W czasie błądzenia, pan do stryja nic nie mówił. Zorientował się dopiero gdzie jest, w biały dzień, kierując konia w stronę domu, pan zsiadł

¹³⁴ W. Gaj-Piotrowski, *Duchy i demony...*, dz. cyt., s. 96.

¹³⁵ MP AE, Gać, 90/2018.

¹³⁶ L. Pełka, dz. cyt., s. 106.

¹³⁷ Kazimierz Moszyński określa tę demoniczną siłę „istnością”, a więc istotą, której działanie realnie jest odczuwane. K. Moszyński, dz. cyt., s. 643–644.

¹³⁸ AMT MER, T. 158, Cząstkowice, k. 5.

¹³⁰ AMT MER, T. 158, Maćkówka, k. 42.

¹³¹ MP AE, Urzejowice, 98/2018.

¹³² A. Saloni, *Lud wiejski...*, dz. cyt., s. 57; J. Pałowska, dz. cyt., s. 206; E. Chmielowski, dz. cyt., s. 75.

¹³³ AMT MER, T. 158, Żurawiczki, k. 28.

z sani i znikł w bieli śnieżnej pól. W tym samym miejscu, na skrzyżowaniu pojawiał się również w nocy duży czerwony kogut. (Tryńcza)¹³⁹



Błąd, mal. Maria Szumier, Łopuszka Wielka 2018 r. Ze zbiorów Muzeum w Przeworsku

Błąd występował przede wszystkim w lesie, na bagnach, na skrzyżowaniach dróg, w polach, w miejscach szczególnych, co do których istniała wiedza, że tam zawsze „coś wodzi”. Doświadczenia z wodzeniem przez błąd znane są powszechnie współcześnie: błąd mógł czepić się osoby, która po raz pierwszy znalazła się w dużym mieście¹⁴⁰, czy osoby jadącej me mgle motorem. Łapał błąd także grupy osób pijanych, powracających pieszo nocą z wesela¹⁴¹. Błąd zaczynał wodzić po zachodzie słońca, we mgle, zimą, podczas burzy śnieżnej, w nocy, w pewnej określonej godzinie, która musiała przeminąć, by moc demona przestała działać¹⁴². Zanim dostępne stały się środki lokomocji (rowery, motocykle, samochody), zjawisko błędu występowało bardzo często, gdyż przemieszczano się pieszo, wracając np. ze stacji kolejowej, z miasta do wsi z zakładu pracy z nocnej zmiany.

¹³⁹ AMT MER, T. 214, Tryńcza, k. 27.

¹⁴⁰ MP AE, Gorliczyna, 97/2018.

¹⁴¹ MP AE, Grzęska, 92/2018. Por. F. Kotula, *Po rzeszowskim Podgórzu błędząc. Reportaż historyczny*, Kraków 1974, s. 46–50.

¹⁴² B. Baranowski, *W kręgu upiórów i wilkołaków*, Łódź 1981, s. 169.

Błąd ludzi chytał, jak była burza śnieżna. Chodziły ludzie na nogach z Rogóżna do Białobok. Chodził wkoło, dopiero jak się rozwidniło, zobaczył słońce, czy dom, to wiedział, gdzie jest. Przetawilo się coś w oczach. Chodził i chodził, i nie trafił do domu. Zdawał se sprawę, że nie może kucznąć, bo usnie. Trzeba było chodzić, żeby nie usnąć, pomału chodzić, aż się rozwidniło. A nikt nie szedł wtedy, żeby wskazać drogę. (Białoboki)¹⁴³

Błąd ma nieprzychylny stosunek do ludzi, działa na szkodę ludzi. Pojawia się, gdy w wyniku złąknięcia się, człowiek na chwilę straci panowanie nad sobą („coś mu rozum odbierze”) i zgubi drogę.

Byłem u sąsiada, może 500 metrów od domu. Wracam do domu, była pewnie 10-ta godzina. Szełem miyndzo, tak jest troszke z góreczki – naraz patrze: przedymno las i nie da dali póść. Wiync co robić? Przychodzi mi na myśl, żebym siad. Rozglądam się dokoła – wszyndzie las. Macam rynkami – to jest miyndza, co do mnie do domu prowadzi. To już wstaje na nogi i pewnie ide do domu – las dali, coraz grubsze drzewa. Siadem na ziemi, czekałem pewnie do godziny czasu. Dopiero oczy mi się roztworzyły – jakie 20 metrów byłem od chałupy. Jak błąd chyci, cało noc by człowiek chodzieł. To nie pomoże nic, jyno siadać, to sie oczy roztworzo. Jak by szed, to by zaszed kto wie gdzie. Naprzód nie da isć – takie jakiesi bedo lasy, szopy, zawsze musi zawracać. (Urzejowice)¹⁴⁴

Błąd chytał kogoś, ten pod dom przyszeł, a nie wszed do tego domu. A tu go kusi, żeby wszed do lasu, bo las mu sie przedstawiał, i tak chodzieł do rana. (Maćkówka)¹⁴⁵

Błąd chwytal w zimie jak było bialo na polach, od pociągu szli z Rogóżna do Nowosielec. Tato chodzieł w nocy zimą tam, gdzie krupnik rósł, krwawnik, na miedzy, chwycił go błąd. Dopiero jak zobaczył światelko, jak blask się zrobił, to odpuszczało. A na drugi dzień poszedł w dzień zobaczyć, to ścieżka była wydeptana wkoło tego krupniku. (Dębów)¹⁴⁶



Jeziorko Kotlińskiego, przy drodze przed Wojciechówką, miejsce gdzie chwytal błąd. Przechodzący tamtędy, zawsze odmawiali pacierz. Przeworsk 2018 r.

¹⁴³ MP AE, Białoboki, 84/2018.

¹⁴⁴ AMT MER, T. 158, Urzejowice, k. 53–54.

¹⁴⁵ AMT MER, T. 158, Maćkówka, k. 41.

¹⁴⁶ MP AE, Dębów, 101/2018.

Moja mama wracała z lekarstwami i jak się dochodzi do jeziora tego, co drzewa teraz rosną, jak z Przeworska się wyjeżdża, to są drzewa po prawej stronie, przed Wojciechówką, kiedyś tam było jezioro Kotlińskie, bo to było Kotlińskiego pole. Szła z lekarstwami, doszła do tego jeziora i chodziła do samego rana, nie wyszła, i modliła się, i wszystko. I nie wiedziała w ogóle, że ona chodzi, tylko cały czas chodziła, aż się zrobiło zupełnie jasno, a przecież poszła 8–9, a wracała 10–11 z powrotem, na nogach z Przeworska. Tyle godzin chodziła, aż do 5–6 rano, aż się zrobił pełny świt i ktoś ją zobaczył i mówi: – Czego ty tak chodzisz tu? – No, ja idę do domu. – Jak idziesz do domu, jak chodzisz wkoło to jeziora cały czas? Jaka to przyczyna była, to nie wie. Dopiero ten chłop, co jechał na jarmark wozem, wyciągnął ją na drogę. – Tędy prosto idź do domu. Z lekarstwami, co jej dała pani magister, chodziła cały czas wkoło tego jeziora, całusięnką noc. Traciło się pamięć, świadomość, nie dało jej wyjść, tylko wkoło chodziła. Że nie weszła do tej wody i że się nie utopiła, to cud boski, bo tam woda była. (Urzejowice)¹⁴⁷



Krzyż na skraju lasu, przy drodze pomiędzy Zarzeczem a Zalesiem. Zarzecze 2018 r.

Znanych było kilka sposobów przerwania działania błędu: usiąść i odczekać, usiąść i przypomnieć sobie, z kim się dzieliło „zadzielało” jajkiem w czasie śniadania wielkanocnego czy opłatkiem podczas wieczery wigilijnej – wówczas błąd odejdzie¹⁴⁸; przeżegnać się, odmówić pacierz, złapać za szkaplerz¹⁴⁹, przykucnąć i głowę przyciągnąć do ziemi¹⁵⁰, ale też błąd mógł zniknąć, gdy oddało się mocz¹⁵¹. Błąd samoistnie przestawał działać w momencie ujrzenia blasku przez błędzącego, gdy zaczynało świtać¹⁵².

Miejszem związanym z działaniem błędu jest krzyż na skraju lasu przy drodze z Zarzecza do Zalesia. Gospodarza wracającego do domu nocą w gęstej mgle, chwycił błąd. Nie wiedząc gdzie się znajduje, wjechał końmi na pole i czekał do rana. Gdy się rozwidniło i mgła opadła, ruszył w dalszą drogę. Na pamiątkę, w miejscu tego zdarzenia, w 1895 roku ów gospodarz postawił krzyż¹⁵³.

ŚWIATELKO

ŚWIATELKA WODNE (Głogowiec)

ŚWIETLIK (Żuklin)

MIERNIK¹⁵⁴

BŁĘDNY OGNIK (Grzęska)

Moja mamusia widziała światelka, bo chodziła w nocy, była akuszerką. Na sztrece, koło torów, tam jest miejsce podmokłe, stoi woda. Szła sama, chodziły światelka. Jak dochodziło się do tego światelka, to światelko uciekało. Tego światelka się nie złapie, ono się oddala, jak się dochodzi. Ale to jest czyjś duch, który potrzebuje pomocy. Jak widzisz, to odmów Pod Twoją obronę, Zdrowaś Mario. (Urzejowice)¹⁵⁵

Z wierzeń dotyczących demonów pojawiających się na terenach podmokłych, bagiennych, zachowały się przekazy o istotach nazywanych „światelkami”¹⁵⁶, „światelkami wodnymi”¹⁵⁷, świetlikami, miernikami¹⁵⁸, „błędnymi ognikami”¹⁵⁹. Pojawiały się przede wszystkim na terenach podmokłych (bagnach, trzęsawiskach, moczarach), tam gdzie stała woda, ale także w lasach i na polach, w okresie w ciągu roku, gdy obszary polne były wolne od upraw¹⁶⁰.

Świetliki były to dusze pokutujące ludzi nieuczciwych, a konkretnie nieuczciwych geodetów, których pośmiertna pokuta polegała na uczciwym mierzeniu pól. Ukształtowanie się tego wątku wierzeniowego nastąpiło w XIX w. na podłożu wymierzania gruntów rolnych, wszelkich procesów komasacji, parcelacji i regulacji gruntów, przy których



Sztreka (nasyp kolejowy) koło torów w Urzejowicach, podmokłe miejsce, gdzie chodziły światelka. Urzejowice 2018 r.

¹⁵⁴ W. Gaj-Piotrowski, dz. cyt., s. 108.

¹⁵⁵ MP AE, Urzejowice, 98/2018.

¹⁵⁶ AMT MER, T. 158: „Obywatel Nowak Franciszek ur. 1895 r opowiadał, że słyszał od gospodarza Małka, już dziś nieżyjącego, o pojawianiu się światelek porą nocną na polach Wychody”. AMT MER, T. 214, Wólka Ogryzkowa, k. 29, 31: „Wychody – pole nazwane przez mieszkańców Tryńczy i w większości do nich należące. Informator wyjaśnił pochodzenie nazwy od okoliczności położenia owych pól za lasem w stosunku do centrum wsi Tryńczy. Gospodarze tej wsi, idąc czy jadąc na te pola, przemierzają lasek, z którego wychodzą na bezleśną przestrzeń”.

¹⁵⁷ MP AE, Głogowiec, 40/2011.

¹⁵⁸ W. Gaj-Piotrowski, dz. cyt., s. 108.

¹⁵⁹ MP AE, Grzęska, 92/2018.

¹⁶⁰ W. Gaj-Piotrowski, dz. cyt., s. 110.

¹⁴⁷ MP AE, Urzejowice, 98/2018.

¹⁴⁸ MP AE, Gniewczyzna Tryniecka, 47/2011.

¹⁴⁹ W. Gaj-Piotrowski, dz. cyt., s. 98.

¹⁵⁰ MP AE, Dębów, 101/2018.

¹⁵¹ MP AE, Grzęska, 92/2018; Gorliczyzna 97/2018.

¹⁵² MP AE, Dębów, 101/2018.

¹⁵³ S. Lew, W dorzeczu Mleczki. Studium historyczno-etnograficzne, Rzeszów 2004, s. 61.

obecni byli geodeci, mierniczy, inżynierzy geometrzy. Ich praca budziła dużą nieufność wśród chłopów¹⁶¹. Przypisywano im działanie na niekorzyść chłopów¹⁶². W wyobraźni ludowej, geometra cierpiał pośmiertne męki w piekle lub odbywał długotrwałą pokutę¹⁶³. Demony te działają zwykle w nocy, jedynym śladem ich istnienia są migoczące, skaczące, ruchome światełka. Światełka mogły szkodzić człowiekowi – np. zatopić w bagnie, lub pomagać, zwłaszcza jeśli nie były na wieki potępione, lecz pokutujące¹⁶⁴ – wskazując bezpieczną drogę zbłąkanym. „To światełko ciągnęło i ktoś szedł gdzieś, szedł, szedł i się utopił, z tym diabłem”¹⁶⁵.

Uważano także świetliki za dusze pokutujące za wszelkie inne przestępstwa „złej miary”, a więc oszukujących na wadze lub mierze – kupców, młynarzy i karczmarzy, krawców¹⁶⁶, a także krzywoprzysięzców¹⁶⁷.

„Demony błotne z jednej strony stanowią ludową interpretację występowania na bagnach zjawiska palącego się metanu (gazu błotnego CH₄), z drugiej strony są uosobieniem określonych wartości moralnych: surowa kara spotka każdego, kto oszukuje chłopów przy pomiarze ziemi”¹⁶⁸.



Ognik, mal. Kornelia Kierepka, Szkoła Podstawowa nr 3 w Przeworsku



Światełko, mal. Emilia Sikora, Szkoła Podstawowa nr 1 w Przeworsku



Miernik. Kreślił się, gdzie były pomiary pól – placów – dróg. W postaci światełka, rys. Maria Kozłowa, ok. 1990 r. Ze zbiorów Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej

BOŻKI

DUSZKI (Pigany)
LIZIBOŻEK (Rozbórz)
WORBOŻEK (Markowa)
BAGIENKI (Gać)
BOGNY (Sietesz)
BOŻĘTA (Mieleckie)
UBOŻĘ

*Bajki opowiadały, że przyszły bogny, a baba zaczęła se na chleb i nie przeżegnała krzyżem, tylko poszła spać. A to zostawiła na kuchni, jak kuchnia ciepła była, ogrzewała, w dzieńce rosło. I widocznie, jak rosło, to całe ciasto wychlapało, jak było dużo drożdży. Ale to mówiły, że przyszły bogny w nocy i się bawiły tym ciastem, plocki piekły, chlapiło tu, chlapiło tam, pochlapały wszystko ciasto. Rosło mocno, a jak się dawało zakwas i drożdże, to rosło bardzo bez całą noc, ukisło na rano, to się rozmięsiło. Baba wstała, a te bogny ji wychlapały wszystko i po chałupie, i na kuchnię. Potem, ta baba już se przeżęgnęła ciasto. (Sietesz)*¹⁶⁹

Wzmianka o wierze w dobre duchy opiekujące się domem, zanotowana została w połowie XIII w. przez brata Rudolfa – cystersa z klasztoru w Rudach w powiecie raciborskim. Brat Rudolf jest autorem „Sumy spowiedniczej” – spisu praktyk magicznych, niechrześcijańskich, czyli grzechów przeciwko wierze w Boga, których wysłuchiwał jako spowiednik¹⁷⁰.

Duszki domowe „duszki – bożki”¹⁷¹ wywodzi się z dusz zmarłych przodków (czyli dziadów – dusz zmarłych mężczyzn i bab – dusz zmarłych kobiet)¹⁷². Sprawowały pieczę nad poszczególnymi rodzinami albo rodami, zapewniały im dostatek, pomnażały dobytek, strzegły obejścia i ogniska domowego; ostrzegały domowników przed gro-

¹⁶⁹ MP AE, Sietesz, 93/2018.

¹⁷⁰ Obszerny materiał etnograficzny zawarty w tym dziele, opublikowany został jako „Katalog magii Rudolfa” przez Edwarda Karwota: E. Karwot, *Katalog magii Rudolfa. Źródło etnograficzne XIII wieku*, Wrocław 1955, s. 27–28: „W nowych domach albo w takich, w których mają od nowa zamieszkać, zakopują do ziemi w różnych kątach mieszkania, a czasem za piecem, garnki wypełnione różnymi rzeczami na cześć bogów domowych, których powszechnie nazywają opiekunami domu. Dlatego nie pozwalają nigdy za piec niczego wylewać. Czasem rzucają tam coś ze swoich pokarmów, aby byli dobrze usposobieni dla mieszkańców domu. Czy nie powinniśmy tego nazywać bałwochwalstwem?”

¹⁷¹ MP AE, Pigany, 35/2010.

¹⁷² Współcześnie w Przeworskiem, mówiąc o panującym w danym miejscu bałaganie, zaniedbaniu, mówi się: „Nie ma tu dziada, baby!”, co odnosi się do wierzeń w opiekę dusz przodków – dziadów i bab, które zabrakło, co spowodowało nieporządek.

¹⁶¹ B. Baranowski, dz. cyt., s. 287.

¹⁶² L. Pełka, dz. cyt., s. 97–98.

¹⁶³ B. Baranowski, dz. cyt., s. 287.

¹⁶⁴ Tamże, s. 289–290.

¹⁶⁵ MP AE, Dębów, 101/2018.

¹⁶⁶ Żuklin, SF, MKL-AE 611/11.

¹⁶⁷ B. Baranowski, dz. cyt., s. 290.

¹⁶⁸ L. Pełka, dz. cyt., s. 99.

żącym niebezpieczeństwem, pomagały w pracy, np. przy przędzeniu, pielęgnacji koni, przy opiece nad dzieckiem¹⁷³.

Aby zapewnić sobie opiekę domowych duchów, składano im ofiary – zostawiając jedzenie, okruszki koło pieca – za piecem, w kącie izby, w sieni, gdzie też, jak wierzono, przebywały. Jeśli gospodarze zaprzestawali karmienia i troszczenia się o duchy domowe, mogły one dać wyraz swego niezadowolenia, czyniąc szkody w gospodarstwie, np. tłuc naczynia, doprowadzać małe dzieci do płaczu, straszyć mieszkańców domu, a w najgorszym wypadku – przestać pomagać i porzucić domostwo¹⁷⁴. W Sieteszy zanotowano opowieść o bognach, istotach, szkodzących w nocy, np. rozchlapujących ciasto z dzieży, co było skutkiem nieprzeżegnania znakiem krzyża zaczynionego na chleb ciasta¹⁷⁵. W Gaci zaś wierzono w bagienki, podobne do ludzi, które „urządzały ludziom różne psoty”¹⁷⁶. Te dwa przykłady odnoszą się do żeńskiej postaci domowego ducha.

Wyobrażano je sobie najczęściej w formach antropomorficznych, tj. jako małe ludziki, maleńkich człowieczków, ubranych w miniaturowe ubranka, podobnych z wyglądu do zmarłych osób z rodziny¹⁷⁷ lub w formach zoomorficznych – jako zwierzęta: węże, myszy, koty, psy, bądź też jako postaci niewidzialne, ale słyszalne¹⁷⁸.

Uważano je za domowych bogów, bogów domu, czyli istoty, które wzbogacają, bogacą dom. Wyraz bóg, jako tytuł, nadawany był w epoce przedchrześcijańskiej zjawiskom czy istotom udzielającym bogactwa i szczęścia. Po przyjęciu chrześcijaństwa używano przede wszystkim nazwy Stwórcy¹⁷⁹.

Przekazów na temat szczegółów zachowania czy wyglądu duchów domowych w regionie przeworskim nie zachowało się wiele. Zachowały się i funkcjonują w folklorze ustnym nazwy: bożek, worbożek i lizibożek. Do regionalnych zwyczajów kolędniczych należała szopka kukielkowa znana



Bożki z szopki kukielkowej z Rudolowic.
Ze zbiorów Szkoły Podstawowej w Rudolowicach

w Markowej, Rudolowicach, Urzejowicach, Sieteszy, Kraczkowej Górnej, Krzemienicy. Owe kukielki w formie niewielkich figurek o wys. 10–20 cm, o drewnianym korpusie, z rzeźbionymi polichromowanymi główkami, ubrane w kawałki szmatek, materiałów, nazywano i nazywa się właśnie „bożkami”, całe widowisko zaś „szopką z bożkami”. Jak można domniemywać, figurki w szopce, która jest zwyczajem o rodowodzie XIX-wiecznym, skojarzyły się w ludowej wyobraźni z postacią domowego duszka – „bożka”. Ów opiekuńczy duch „bożek” mógł wyglądać jak poruszająca się figurka z szopki¹⁸⁰.

Kolejny ślad wierzeń w domowego duszka przetrwał w powiedzeniu zanotowanym we wsi Markowa: „Nie jedź tyle na noc, bo cie będzie worbożek dusić”¹⁸¹. Zawierające przestrożę zdanie wskazuje na ducha, który działa negatywnie – dusząc czy przygniatając człowieka. Część nazwy *wor-* oznacza wór, a więc wypełnione ciężarem opakowanie z płótna. Analogię znajdziemy w nazwie demona „boży wór”, zanotowanej na początku XX w. w Zagórzu pod Sanokiem: „Jest to jakiś strach w postaci męskiej, czarno ubrany, w czerwonej czapce, wodzi ludzi po bagnach, dusi śpiących po domach. Jeśli się go zbije, to się maź rozleje. Niegrzeczne dzieci straszą bożym worem”¹⁸². Bożek oraz biże, dusiciel, wiek, zmora, uboż – obok najpopularniejszych: gnieciuch – gniotek są to nazwy zanotowane przez Leonarda Pełkę w Rzeszowskim na określenie istot demonicznych nękających śpiących ludzi¹⁸³. Określenie „lizibożek” zanotowane w Gorliczynie i w Rozborzu koło Przeworska, oznacza osobę fałszywą, osobę schlebiającą czy podlizującą się komuś, nadskakującą a nieszczerą, osobę, udającą kogoś dobrego i pobożnego: „Lizibożek udaje kogoś in-



Lizibożek, Sylwia Zawisłak, 2018 r., linoryt kolorowany.
Ze zbiorów Muzeum w Przeworsku

¹⁷³ B. i A. Podgórcy, *Wielka księga demonów polskich. Leksykon i antologia demonologii ludowej*, Katowice 2005, s. 110; K. Moszyński, dz. cyt., s. 636–638; MP AE, Pigany, 35/2010.

¹⁷⁴ L. Pełka, dz. cyt., s. 140–141.

¹⁷⁵ MP AE, Sietesz, 93/2018.

¹⁷⁶ T. Brożbar, dz. cyt., s. 137.

¹⁷⁷ K. Moszyński, dz. cyt., s. 662.

¹⁷⁸ Por. w regionie mieleckim: „Dobrymi demonami okazują się bożęta, które wchodzą do domu przez szpary i kołyszają dzieci. Są to małe czarne ludki, nie dają się jednak złapać i znikają, gdy ktoś chce to uczynić. Gdy gospodyni wychodzi z domu i zostawia małe dziecko śpiące, sypie im proso, mówiąc: „Bożęta, bożęta, niech każdy pamięta o dzieciach, o chacie, a tu proso matce”. R. Uryniak, dz. cyt., s. 301.

¹⁷⁹ R. Dźwigoł, *Polskie ludowe słownictwo mitologiczne*, Kraków 2004, s. 47.

¹⁸⁰ K. Ignas, „Markowskie bożki” – kolędnicza szopka kukielkowa z Markowej, „Twórczość Ludowa”. Kwartalnik Stowarzyszenia Twórców Ludowych, 2011, nr 1–4, s. 36–40.

¹⁸¹ Tamże, s. 40.

¹⁸² W. Kosiński, *Materiały etnograficzne zebrane w różnych okolicach Galicji zachodniej*, cz. 2, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne”, t. VII, 1904, s. 5.

¹⁸³ L. Pełka, dz. cyt., s. 157. Według Wojciecha Rachwała z Przysietnicy: Uboż – przychodził w nocy, przylegał, człowiek po tym był zmęczony. Powiedzieć trzeba: „Dajcie noża na uboża!” A. Kisielewska, dz. cyt., s. 35.

nego niż jest; jest niby miły, słodki, a z tyłu coś zrobił złego”¹⁸⁴. Jest to nazwa negatywnej postawy życiowej, obłudnego zachowania.

Nazwą ducha domowego najczęściej spotykaną, szeroko znaną w folklorze polskim, jest „uboże”. Przedrostek *u-* miał znaczenie negujące, a zatem „uboże” oznacza „nieboże”, czyli niebogactwo, stąd też określenia: ubogi, ubóstwo¹⁸⁵. Uboże był to duch niedoli, gnieźdzący się w domach biednych, pomagający za skromny poczęstunek niezamożnym. W systemie wierzeń lokuje się on zatem w opozycji do przysparzającego bogactwa demona negatywnego – chowańca – inklusa, o diabelskiej mocy, którego posiadali ludzie chytry i bogaci.

CHOWANIEC

CHOWANIEC (Sanoczany)

WYCHOWANIEC (Cząstkowice)

INKLUZ, INKLUS (Gać, Maćkówka, Markowa, Żółtnia)

DYABEŁ DO POSŁUG (Gać, Białoboki)

*Jeden chłop w Mikulicach, który trzymał chowańca, pojechał na targ do Przeworska. Kaszę dla diabła ugotowała córka i przez nieuwagę posoliła. Chowaniec zaczął szaleć na strychu, pisał, lamentował. Garnkiem z kaszą cisnął w dziewczynę. Porozbijał beczki i sasiadki ze zbożem, wyrwał kiczki z poszycia, rozwalil komin. Po paru dniach córka chłopca zachorowała i zmarła. Chłop też zapadł na zdrowiu i wkrótce zmarł*¹⁸⁶.

Demony te oddawały ludziom usługi opiekuńcze – mnożyły, przysparzały majątek (pieniądze, zboże) w zamian za ich dusze. Demony powstawały z dusz zaprzędanych diabłu, z dusz ludzi zmarłych bez świętych sakramentów, którzy w ziemskim życiu pozostawali we władzy diabła – chowańca. Uaktywnienie się demona opiekuńczego wymagało pomocy – zabiegu ze strony człowieka według konkretnego przepisu: „Ażeby diabła skłonić do posług, należy nosić jaje pod pachą przez 9 dni i nic nie mówić; a potem o 12 godzinie w nocy pójść na granicę wsi, a tam się zjawi djabeł i uczyni, co mu się poleci”¹⁸⁷.

Demon ten wykluwał się z kurzego jaja – niewielkiego (wielkości jaja gołębiego), pierwszego lub ostatniego jaja pochodzącego od czarnej kury, zwanego kogucim jajem, składającego się z samego żółtka lub samego białka. Jajo takie należało nosić pod

lewą pachą przez 9 dni. Nie wolno było wówczas chodzić do kościoła, spoglądać na wieżę kościelną, na krzyż, odmawiać pacierzy, nie wolno było się myć, nie wolno było spożywać soli, pieprzu, papryki. Po spełnieniu tych warunków, które równoznaczne były z oddaniem duszy diabłu, po 9 dniach, z jaja wykluwał się demon¹⁸⁸. Mógł przybrać wygląd zoomorficzny: ptak z robakiem w dziobie¹⁸⁹, „paskudnik wąż”¹⁹⁰, zwierzę domowe – kot, pies, kura, kogut – o czarnej sierści czy upierzeniu¹⁹¹, mające straszne oczy¹⁹². Chowańca wyobrażano sobie także jako cechę osobowości, byt bezpostaciowy mieszkający w człowieku. Człowiek „mający diabła” posiadał nadzwyczajne umiejętności (kradzieży, kłamstwa), a przede wszystkim wyjątkowo mu się powodziło: „Inklusa to miał taki, który w żywe oczy potrafił wziąć coś człowiekowi, a tyn nic nie wiedział. Z inklusem to robił”¹⁹³. Demon taki w momencie śmierci swojego nosiciela, przechodził na innego człowieka¹⁹⁴.

*Chciałam kupić jaja kaczki u jednej, na końcu wsi, tak to było z dziesięć lat temu. A sąsiadka mówiła mi: – Tam nie chodź, bo tam jest diabeł. Ona ma spółkę z diabłem, jej się wszystko chowa, a jak ci co da, to ci wszystko zdechnie. Ja nie poszłam po te jaja, bo się przestraszyłam. Mówili o niej, że ona ma takiego diabła, że ona przyciągnie dziadka starego i wyciągnie z niego pieniądze i wszystko. (Urzejowice)*¹⁹⁵

Chowaniec przebywał najczęściej na strychu. Gospodarze „chowali go”, tj. wychowywali, hodowali, tuczyli, karmiąc przysmakami: niesoloną słodką kaszą jaglaną¹⁹⁶, miodem, kluskami¹⁹⁷.

Miała jedna baba kóło Przyworska diabła na górze, ona gotowała mu słodko kasze, a jedynego czasu wyjechała na targ (ón jej tam coś pomógł w gospodarstwie) i zostawiła same kucharkie, kazała jej ugotować kaszy i wynieść na górę, ale kazała ugotować słodko kasze, a ta na złość wzina i ugotowała kwaśno, na serwatce, no i wyniosła mu na górę, a tyn diabeł się różłocił i zwalił za nią z góry na zimie. Wróciła baba z tego targu, a kucharka nic jej nie mówiła, aż na drugi dzień ta baba śpiewała se gódzinki, bo choć tego diabła miała, to jakieś jeszcze pacierze mówiła i jak przyszła na te słowa: „Panie, wysłuchaj módlitwy naszej”, to diabeł jej odśpiewał: „Nie wysłuchóm, nie wysłuchóm, bó

¹⁸⁸ S. Lew, dz. cyt., s. 60.

¹⁸⁹ A. Kisielewska, dz. cyt., s. 35.

¹⁹⁰ O. Kolberg, dz. cyt., s. 203.

¹⁹¹ K. Wolski, *Demon chowaniec*, „Ziemia”, nr 7, 1958, s. 5–6.

¹⁹² S. Lew, dz. cyt., s. 61; W. Fołta, dz. cyt., s. 39.

¹⁹³ AMT MER, T. 158, Maćkówka, s. 42.

¹⁹⁴ L. Pełka, dz. cyt., s. 136.

¹⁹⁵ MP AE, Urzejowice, 98/2018.

¹⁹⁶ Sól jako substancja o właściwościach konserwujących, powstrzymujących procesy gnilne i rozkład, oznacza czystość, niezmienną i świętość. Ofiary składane Bogu powinny zawierać sól. Sól uważana była za apotropaeon: diabeł bał się soli, wyganiano demony za pomocą środków szczególnie mu niemiłych, jak np. gryząca sól. Jako taka substancja nie była właściwym pokarmem dla złej istoty demonicznej. „Sól”, [hasło w:] P. Kowalski, dz. cyt., s. 523–529.

¹⁹⁷ K. Wolski, dz. cyt., s. 6.

¹⁸⁴ MP AE, Rozbórz, 87/2018; MP AE, Gorliczyna, 97/2018. Synonim lizibożka to dupowłaz. Inne podobnie brzmiące określenie to: „lizidziura”: MP AE, Białoboki, 84/2018.

¹⁸⁵ S. Rospond, *Z rozważań słownikarskich. Uboże – duszyczki zmarłych przodków*, „Język polski”, 1964, z. 44, nr 5, s. 274–276.

¹⁸⁶ S. Lew, dz. cyt., s. 61.

¹⁸⁷ A. Saloni, *Lud tańcucki...*, dz. cyt., s. 249.

gótujesz kwaśno kasze”, wtynczas baba zmiarkowała, że pewni kucharka musiała ji zrobić na złość i wygnała ją. (Żurawiczki)¹⁹⁸

Demon przysparzał majątku, a także doradzał człowiekowi, jak przysporzyć majątek, porozumiewając się z nim na migi¹⁹⁹. Ludzi, będących we władzy demona, obowiązywały zakazy, np. na Boże Narodzenie i Wielkanoc nie mogli wejść do środka kościoła, bo straciliby pomoc demona. Zaniedbany, nakarmiony posolonym pożywieniem demon potrafił się mścić, np. spowodować chorobę²⁰⁰, jako „wąż paskudnik” z zemsty mógł śmiertelnie ukąsić dziecko²⁰¹, rzucić urok na krowę, przewracać garnki, rozsypywać zboże, wzniecić pożar²⁰².

Spod władzy chowańca można było wykupić się dopiero przed śmiercią, przyjmując sakramenty święte i mocno żałując za popełnione grzechy. Najczęściej jednak właściciel chowańca popełniał samobójstwo, bądź umierał w grzechu, bez spowiedzi świętej – co równoznaczne było z oddaniem duszy diabłu i staniem się demonem. Ceną za dostatnie życie było zaprzędanie duszy diabłu, co skutkowało nagłą, niespodziewaną śmiercią kogoś z rodziny: „w ludziach się nie wiodło”²⁰³. Po śmierci opiekuna, chowańca z domu wypędzał ksiądz, odprawiając egzorcyzmy lub domownicy używając poświęconej kredy, wody święconej, kadząc poświęconymi ziołami.

Była tu taka kobita, pobożna była, piątki odprawiała, ale jak konała, to skonać nie mogła. Okropnie się męczyła. A to z tego powodu, że miała złego ducha. Ona go miała od swojego ojca. To był taki wąż, pod piecem siedział, w popielniku. Choć i ksiądz święcił, to do popielnika nie patrzył. I procesje chodziły też, żeby tego ducha wygnać. Ta kobita go wynosiła w płachcie do lasu. Co się też księża nad nią nie namodlili, ona aż do Panny Marii do Jarosławia chodziła i tak ją nie opuściło. Ponoć tera u najmłodszy córki jest, a może go tam zaklęli, zamodlili. (Rożniatów)²⁰⁴

Moja rodno babka, jak była dziewczynią, to służyła u taki jedny gospodyni. I ta gospodyni miała takiego na górze i wynosiła mu kaszę niesoloną. Jak ta gospodyni wyjechała, to babka zanieśli słoną. Przyjechała gospodyni – a kasza na świnie²⁰⁵ stoi. Ta, po coś solila, kasza stoi. I wszystko się jem spaliło. (Żurawiczki)²⁰⁶

¹⁹⁸ T. Sokołowska, *Kilka uwag o gwarze rzeszowskiej. Bajki i opowiadania zapisane, we wsi Żurawiczki, pow. Przeworsk w latach 1953–1957*, „Literatura Ludowa”, R. 1, 1957, nr 3, s. 25.

¹⁹⁹ AMT MER, T. 158, Krzeczowice, k. 50.

²⁰⁰ S. Lew, dz. cyt., s. 61.

²⁰¹ O. Kolberg, dz. cyt., s. 204: Bajka (podanie) o chowanku, z Sanoczan.

²⁰² T. Burzyński, dz. cyt., s. 72.

²⁰³ K. Wolski, dz. cyt., s. 6.

²⁰⁴ AMT MER, T. 158, Rożniatów, k. 57-58.

²⁰⁵ Świnka – część pieca z kapą. Kapa (okap) to urządzenie wentylacyjne, umieszczane nad wylotem czeluści z pieca chlebowego lub nad blachą do gotowania. Kapa chwyta dym i parę, odprowadzając ją przez drewnianą rurę, czyli świnę, do sieni, gdzie nie było powały. Z sieni przez świnę, spaliny rozchodziły się po strychu i ulatywały na zewnątrz. J. Furdyna, *Urządzenia ogniowe u Lasowiaków w widłach Wisły i Sanu*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Rzeszowie”, t. V, Kraków 1974, s. 194.

²⁰⁶ AMT MER, T. 158, Żurawiczki, k. 30.

Naprzeciwko ciotki mieszkała taka starsza pani i mówiły na nią: czarownica. Ona diabła miała w domu. Moja mama widziała tego diabła, ja nie widziałam. Przedtem nie było sufitów, tylko było widać dachówkę, nie było powały. Jak były te krokwie, to on na krokwi miał ustawioną miskę i ona – czarownica mu dawała mleko. A ten diabeł, mama opisywała, był taki cały kudłaty, a ryjek miał w kształcie zająca, tylko że miał rogi, rogi i ogonek, mama widziała go całego. Jak się mama oglądała na niego, to on młyko złapał i wylał na mamę mleko. Mama uciekła i zaczęła płakać, i wołać na polu. I wtedy ta czarownica wyszła z tą zapaską: – Sio, sio, sio, mówiła. – Zosia, nie bój się, to takie zwierzątko. Potem ciotka Maryśka, mówiła o tej czarownicy, że z diabłem utrzymywała. Dlatego ten diabeł tam był. Miała dziewczyna sprawę o alimenty i czarownica jej dała kredę, że wygra sprawę, tylko musi se tak przypilnować, że jak wejdzie na salę sądową, i musi, gdziekolwiek, tak, żeby nie widział narzeczony, narysować kryskę i sprawa będzie wygrana. I tak się stało. Ona było starszo panna. Z kart wróżyła, te karty jej się spełniały. (Maćkówka)²⁰⁷

Na dawnej wsi o kontakty z diabłem podejrzewano przede wszystkim kobiety uważane za czarownice, zadające uroki, ale także kowali, młynarzy, pasieczników (pszczołarzy)²⁰⁸, muzykantów²⁰⁹, kłusowników²¹⁰, garncarzy²¹¹, a więc osoby zamożniejsze, których głównym źródłem utrzymania nie była praca na roli lub posiadali drugie źródło utrzymania²¹².

Dziadek był dziwny, wszyscy mówili, że on z diabłem coś ma, że on diabła hoduje. Ten dziadek miał skrzypce, na których grał, trzymał je w kominie w sieni. Tam w kominie były drzwiczka, schówek, tam chowali sobie różne rzeczy, tam było ciepło, ale mogło być też chłodno, jeśli dom był wysoki. Tam sobie chowali na przykład jabłka. Wnuczek tego dziadka mówił innym dzieciom, że dziadzio ma skrzypce, co same grają. Czasem w nocy same grają, wieczorem, jak deszcz mocno pada, dziadek śpi na łóżku, a skrzypce same grają. Nagle zachorował dziadek. Przywołał tego chłopaka do siebie, mówi: – Ja ci dam, te skrzypki, będą twoje. – Dziadziu, ale ja nie umiem grać. – Weź do ręki, zobaczysz, jak będziesz ładnie grał. Ale mama nadeszła, chłopaka za frak, i mówi do dziadka: – Nawet nie próbuj dziecku tego dawać. Mama zakazała, że nie wolno, pod żadnym względem, nic brać. Dziadek wiedział, że w skrzypkach ma tego diabła. Umierał tydzień, bardzo się męczył, kazał se przynieść skrzypki. Słabieńki był taki, przyłożył smyk do skrzypiec, one same grały. Matka dalej broniła tego chłopaka, nie zgadzała się na danie skrzypiec dziecku. W końcu chłopaka wywieźli do ciotki. Dziadek prosił, żeby dać skrzypce dziecku,

²⁰⁷ MP AE, Maćkówka, 86/2018.

²⁰⁸ „Jak kto miał pszczoły i mu się wiedło, to miał diabła”. MP AE, Majdan Sieniawski, 57/2012. Z. Malinowski, *Z wierzeń ludowych (Djabł domowego ogniska)*, „Orli lot”, 1930, R. 11, nr 3, s. 61.

²⁰⁹ R. Piotrowski, *Diabelscy muzykanci i tancerze w materiałach folklorystycznych i etnograficznych*, „Literatura Ludowa”, nr 3, 2017, s. 3–4.

²¹⁰ F. Kotula, *Z sandomierskiej puszczy. Gawędy kulturowo-obyczajowe*, Kraków 1962, s. 161–162.

²¹¹ D. Czubała, M. Czubałina, *Anegdoty, bajki, opowieści garncarzy*, Warszawa 1980, s. 20, 55–57, 68–70, 73, 75–77, 80.

²¹² T. Burzyński, dz. cyt., s. 73.

matka nie zgadzała się: – Już wystarczy, jakiegoś ty miał życie. – Ale tobie nie było źle, miałeś wszystko. – Zostaw dziecko w spokoju! – Pozwól mu wziąć te skrzypce, niech ja spokojnie umrę. – Nie. Będziesz się musiał męczyć. Nikt nie chciał wziąć tych skrzypiec. Ksiądz chodził trzy dni, ludzie z całej wsi przychodzili modlić się o śmierć. Dziadek się rzucał, nie był w stanie rozmawiać z tym księdzem, nie wyspowiadał się, ani nic. Dostawał jakieś konwulsje, rzucało nim po łóżku, tak nim tłukł ten diabeł, po kilku dniach umarł, z takim strasznym grymasem na ustach, że jak leżał w trumnie, to mu przykryli twarz chustką, bo ludzie by się bali. Skrzypce spalili, ale wnuczek mówił: – Skrzypków nie ma, dziadka nie ma, ale jak jest wielka burza, to te skrzypki grają, słysząc ich. (Wierzbna)²¹³



Wysiadawca inkluzy, rys. Jan Stasiowski, Brzeziny koło Ropczyc, 1977 r.
Ze zbiorów Muzeum Etnograficznego im. Franciszka Kotuli, Oddziału Muzeum Okręgowego w Rzeszowie

MAMUNA, BOGINKA

MAMUNY, BOGINKI (Nowosielce)²¹⁴

MANIA, MAMONIA (Tryńcza, Ubieszyn, Wylewa)

MAMONA, MAMONY (Grzęska, Kisielów)

MAMKA (Grzęska)²¹⁵

BOGINIA, BOGINIE (Gorzyce, Wólka Ogryzkowa)

BOHINIA, BOHINIE²¹⁶

BOHYNI, BOHYNIE, BOHYNKI²¹⁷

BOGNA, BOGNY (Cząstkowice, Sietesz)

Jednej kobiecie, co robiła w polu, mania podmieniła dziecko. Ta po kilku dniach zobaczyła, że dziecko źle śpi i jest chore. Przyszła sąsiadka i stwierdziła, że to mania je podmieniła i nakazała jej, by nie dać dziecku jeść i trzykrotnie codziennie uderzać miotłą brzoową o próg. Za jakiś czas przyszła mania z dzieckiem na rękę i mówi: – Widzisz, jeść mu nie dajesz, głodzisz, patrz, a ja o twoje dbam. I zostawiwszy jej dziecko, zabrała swoje. (Tryńcza)²¹⁸

Te demony żeńskie wywodziły się z dusz kobiet zmarłych podczas porodu bez sakramentów, z dusz: złych kobiet, szczególnie praczek²¹⁹, starych panien, akuserek, panien z dzieckiem. Uważano je także za żony diabłów.

Wyobrażenia ludu ukazywała je w małej, pokracznej postaci kobiecej, o brzydkiej twarzy „czeperchatej”²²⁰, z włosami na pysku jak małpa²²¹, z piersiami długimi i obwisłymi od ciągłego karmienia porwanych dzieci²²², jako postaci złośliwe i mściwe²²³. Według innych wyobrażeń, wyglądem przypominały krasnoludki, małych czło-

²¹⁴ J. Domka, *Nowosielce w legendzie i historii, w literaturze i wspomnieniach*, Przeworsk 2008, s. 39.

²¹⁵ MP AE, Grzęska, 92/2018.

²¹⁶ T. Burzyński, dz. cyt., s. 66.

²¹⁷ „Bohynie są to złowrogie niewiasty nadziemskie, które zabierają matkom dzieci, a swoje własne z wielką głową im podkładają”. O. Kolberg, dz. cyt., s. 232. J. Pawłowska, dz. cyt., s. 199–205.

²¹⁸ T. Burzyński, dz. cyt., s. 67.

²¹⁹ Tamże, s. 66.

²²⁰ Zapisane w przekazie z Cząstkowic słowo „czeperchaty” może wiązać się ze słowem „czerepacha”, „czerpacha”, tj. żaba krostawa, żaba leśna. S. B. Linde, dz. cyt., t. I, s. 360.

²²¹ AMT MER, T. 158, Cząstkowice, k. 15.

²²² Por. E. Diakowska, Z. Kłodnicki, *Demony porywające i odmieniające dzieci*, „Komentarze do Polskiego Atlasu Etnograficznego”, t. IX: *Zwyczaj, obrzędy i wierzenia urodzinowe*, cz. I: *Zwyczaj, obrzędy i wierzenia związane z narodzinami i wychowaniem dziecka*, Wrocław-Cieszyn 2010, s. 248.

²²³ W. Gaj-Piotrowski, dz. cyt., s. 102–103; B. Baranowski, dz. cyt., s. 136 i nast.; K. Moszyński, dz. cyt., s. 599–603, 685.

²¹³ MP AE, Wierzbna, 83/2018.



Boginka, Sylwia Zawislak, 2018 r., linoryt kolorowany.
Ze zbiorów Muzeum w Przeworsku

wieczków, były malutkie, okrywały się par-cianą płachtą „paruszkim”²²⁴, najczęściej były ubrane w czerwone szaty²²⁵.

Przebywały w lasach, w bagnach²²⁶, nad brzegami rzek, w rowach z wodą, w przydo-mowych stawkach używanych do moczenia lnu²²⁷, gdzie prały bieliznę, pieluchy, za po-mocą kijanek²²⁸. „Ony na tych pagórach sie-działy, w krzykowie prały i pieluchy suszyły. Jak przyszed wieczór, to tak prały, tak trza-skały”²²⁹. „Mamuny to siedziały w madzie”²³⁰ i prały kijonicami. Jak się dziecko darło, to baby mówiły – o to dziecko nie moje, drze się dzień i noc. I biły to dziecko. To jak się już uspokoiło, to mówiły – już oddała”²³¹. Przypisywano im również kradzieże z pola grochu i ziemniaków²³²; chętnie jadły ugoto-waną suchą rzepę²³³. Przy spotkaniu z czło-wiekiem, bełkotały niezrozumiale²³⁴. Można było złapać dwie bogynie, zastawiając na polu pułapkę w postaci jednego buta. Wów-czas bohinie wkładały po jednej stopie do buta, co powodowało unieruchomienie²³⁵.

Ze strony mamun największe niebezpieczeństwo groziło nowo narodzonym dzieciom, jeszcze nieochrzczonym, oraz matkom w połogu, przed odbyciem wy-wodu²³⁶. Dążono do jak najszybszego ochrzczenia dziecka w kościele. Ciężki stan

zdrowia matki położnicy bezpośrednio po porodzie był przyczyną zanoszenia dziecka do chrztu przez rodziców chrzestnych. Matkę obowiązywały zakazy: nie mogła zostawać sama w domu, doić krów, piec chleba, nabierać wody ze studni, rą-bać drzewa, pracować w polu, wychodzić do sadu, ogrodu, wchodzić na cudze pole, przekraczać granic – miedź, uczestniczyć w chrzcie, weselu i pogrzebie²³⁷. Zakazy te zarazem zwalniały kobiety z prac i obowiązków domowych, których nie mogła wykonywać z powodu osłabienia. 40 dni – 6 tygodni po porodzie odbywał się rytuał wyvodu, wtedy także kobieta powracała do zdrowia i normalnego trybu życia, od-zyскиwała płodność i funkcje biologiczne (menstruację), w formie świętego obrzędu znoszono wszystkie ograniczenia połogowe.

Wywód to nazwa staropolskiego zwyczaju błogosławienia kobiety po urodze-niu dziecka. Jego pierwowzorem był żydowski obyczaj zapisany w Starym Testa-mencie²³⁸. Obrzęd wyvodu w Kościele katolickim był naśladownictwem postępo-wania Matki Bożej, która w 40 dni po narodzeniu Chrystusa udała się wraz z nim do świątyni w Jerozolimie. Liturgiczne wspomnienie tego wydarzenia obchodzo-ne jest współcześnie 2 lutego. Według kalendarza święto to nosi nazwę Oczyszcze-nia Najświętszej Maryi Panny – Matki Boskiej Gromnicznej, Ofiarowanie Pańskie.

Rytuał wyvodu – błogosławieństwa matki i dziecka – przebiegał następująco. Kobieta wchodziła do kościoła bocznymi drzwiami i zatrzymywała się w zakrystii lub w przedsionku kościoła²³⁹, klęczała tam trzymając świecę i dziecko, a kapłan odmawiał nad nią modlitwy, kropił wodą święconą, dawał do ucałowania stułę. Ka-płan w obrzędzie błogosławieństwa polecał matkę i dziecko wstawiennictwu Matki Bożej. Następnie przechodziła do prezbiterium, gdzie nadal klęczała, a po odmó-wieniu modlitwy przez księdza, pokropieniu wodą święconą i ucałowaniu relikwia-

²²⁴ MP AE, Sietesz, 93/2018.

²²⁵ AMT MER, T. 214, Wólka Ogryzkowa, k. 31.

²²⁶ AMT MER, T. 213, Gorzyce, k. 24.

²²⁷ Przekaz z Zapałowa koło Jarosławia. E. Diakowska, Z. Kłodnicki, dz. cyt., s. 259.

²²⁸ H. Kapelusz, „Boginka”, [hasło w:] *Słownik folkloru...*, dz. cyt., s. 45. L. Pełka, dz. cyt., s. 93.

²²⁹ AMT MER, T. 158, Częstokowice, k. 15.

²³⁰ Mada – grząska, błotnista ziemia, przy rzece.

²³¹ AMT MER, T. 158, Urzejowice, k. 53.

²³² T. Burzyński, dz. cyt., s. 68.

²³³ AMT MER, T. 158, Cieszacin Wielki, k. 15, Urzejowice, k. 53.

²³⁴ AMT MER, T. 214, Wólka Ogryzkowa, k. 30-31: „W lasach sąsiadujących z Kopanią pojawiały się dawniej boginie, które przy spotkaniu z człowiekiem bełkotały; bełkotania nikt nie rozumiał. Boginie swym wyglądem przypominały małych człowieczków, najczęściej ubranych w czerwone szaty”. „Kopań lub Podlesie – pola uprawne i piachy w sąsiedztwie lasu. Piachy wybierane są na budowę dróg i w celach budowlanych”.

²³⁵ T. Burzyński, dz. cyt., s. 68.

²³⁶ M. Cisek, dz. cyt., s. 78.

²³⁷ H. Wesołowska, *Zwyczaje i obrzędy rodzinne*, [w:] *Folklor Górnego Śląska*, red. D. Simonides, Katowice 1989, s. 142–143; M. Szubertowa, *Obrzędy i zwyczaje związane z narodzinami dziec-ka*, „Prace i materiały etnograficzne”, t. VIII–IX, Łódź–Lublin 1950–1951, s. 614.

²³⁸ „Dalej powiedział Pan do Mojżesza: Powiedz do Izraelitów. Jeżeli kobieta zaszła w cią-żę i urodziła chłopca, pozostanie przez siedem dni nieczysta, tak samo jak podczas stanu nieczystości spowodowanego przez miesięczne krwawienie. Ósmego dnia chłopiec zosta-nie obrzezany. Potem ona pozostanie przez trzydzieści trzy dni dla oczyszczenia krwi: nie będzie dotykać niczego świętego i nie będzie wchodzić do świątyni, dopóki nie skończą się dni jej oczyszczenia. (...) Kiedy zaś skończą się dni jej oczyszczenia po urodzeniu syna lub córki, przyniesie kapłanowi, przed wejście do Namiotu Spotkania, jednorocznego baranka na ofiarę całopalną i młodego gołębia lub synogarlicę na ofiarę przebłągalną. Kapłan złoży to w ofierze przed Panem, aby za nią dokonać przebłagania. (...) Jeżeli zaś ona jest zbyt uboga, aby przynieść baranka, to przyniesie dwie synogarlice albo dwa młode gołębie, jednego na ofiarę całopalną i jednego na ofiarę przebłągalną. W ten sposób kapłan dokona przebłagania za nią, i będzie oczyszczona”. (Kpł 12,1-8; 15,19-30) Za: P. Milcarek, *Dlaczego warto chrzcic po staremu*: <http://www.wieden1683.pl/news/dlaczego-warto-chrzcic-po-staremu/> (dostęp: 29.04.2018).

²³⁹ K. Ignas, *Obrzędowość rodzinna*, [w:] *Źródła kultury ludowej Puszczy Sandomierskiej*, red. K. Ruszel, Kolbuszowa 2014, s. 172.



Mamuna, Sylwia Zawislak, 2018 r., linoryt kolorowany.
Ze zbiorów Muzeum w Przeworsku

rza, z zapaloną gromnicą i dzieckiem na rękę obchodziła ołtarz dookoła²⁴⁰. Po Soborze Watykańskim II (1965 r.) wywód zastąpiony został błogosławieństwem matki podczas chrztu dziecka.

Czasem działalność mamun była przede wszystkim noc. Pojawiały się po zachodzie słońca, kiedy matka pozostawiała dziecko bez opieki, kiedy w nocy była zajęta inną pracą, np. rozczynianiem ciasta na chleb²⁴¹. Pojawiały się także w ciągu dnia, w okresie letnim, kiedy matka pracując w polu, pozostawiała dziecko na miedzy, przy kopie siana, pod snopami zboża, w specjalnie przygotowanej konstrukcji tzw. krosienku z przywiązaniem paruszkim – kawałem płótna lnianego²⁴². Mikołaj Sumcow w swoim studium na temat boginek i mamun, przytacza wierzenie z okolic Sławkowa koło Dąbrowy Górniczej, według którego rozróżniano: boginki, które szkodziły w chałupach, oraz mamuny szkodzące poza chałupą – w polu²⁴³. Biorąc pod

uwagę to precyzyjne rozróżnienie, bliżej jest domowym boginkom do duchów opiekujących się domem, o podwójnej naturze – dopomagającym i szkodzącym.

Mamony najwięcej przychodziły w nocy, jak kobiety chleb rozczyły. To małe ludzie jak krasnoludki, po jamach, po piaskach się gnieździły. Jak się spotkało w piaskach takie kamienie w kształcie lalek, to mówili: nie rusz, bo to so mamony zakłete. (Krzeczowice)²⁴⁴

Głównym celem działania mamun była zamiana dziecka: zabranie ładnego, zdrowego i spokojnego dziecka ludzkiego, a pozostawienie swojego dziecka: podrzutka²⁴⁵, odmienca – brzydkiego, płaczącego, chorego, które nagle zmieniał swój

wygląd i zachowanie: „Zabierają matkom dzieci, a swoje własne z wielką głową i brzuchem im podkładają”²⁴⁶. Dziecko odmienione zwykle umierało następnej nocy. Także współcześnie w potocznej polszczyźnie pod nazwą „odmieniec” rozumie się dziecko słabo rozwinięte na umyśle i ciele. Do tych wierzeń odnoszą się wyrażenia przysłowiowe: *Czy cię boginki odmieniły? Czy go boginki odmieniły, że się tak drze? Wrzeszczy jak odmieniec*²⁴⁷.

Mamuny „omamiały” i dokuczały kobietom położnicom: sprowadzały na nie bóle i zawroty głowy²⁴⁸, ssaly piersi matki karmiącej (czym tłumaczono niedosyt pokarmu), przywoływały czarującym, miłym głosem kobiety, kusząc je, by wyszły z domu: „Chodźcie no, kumo, jak najprzyndzy, bo mi wos trza!”²⁴⁹. „Jak się urodziło dziecko, to bogny wywoływały: Róziu, chodź, chodź, chodź, cosik ci dam. A jak wyszły, to jom porwały, takie mocne były. Mężowie to mieli na nich specjalne paski św. Franciszka i na te paski mamony łapali. Jak zamieniły dziecko, to to bognie [dziecko boginki – bogny] tak matkę scykało do krwi, że cała wyszła”²⁵⁰. Nie pozwalano matkom przed wywodem wychodzić poza podwórze, groziło bowiem, że mania, czyli mamonia, odmieni dziecko, matkę do drzewa za włosy przywiąże, będzie pić z niej krew²⁵¹. Demony te mogły wyprowadzić położnicę daleko od domu²⁵².

W celu odzyskania „przywrócenia” dziecka stosowano sposoby polegające na biciu, głodzeniu i zaniedbywaniu dziecka. Demony słysząc, widząc płaczące „swoje” dziecko, odnosiły dziecko matce: „Trza było dokuczać temu dziecku, to odnieśli”²⁵³; „Należało wychłostać odmienca, położywszy go na gnoju lub na progu domu, brzożową miotłą lub różgą, co zmuszało demona do oddania dziecka”²⁵⁴; „Położnica do wywodu nie mogła wychodzić z izby, ani nawet odwrócić się tyłem do dziecka, bo przyszły boginie, które w bagnach mieszkały i dziecko zabrały, zostawiając swoje. Podrzutka należało położyć na progu i miotłą bić. Gdy tak postąpiła matka odmienionego dziecka, to przyszła boginia, rzuciła jej dziecko i powiedziała: – To ja twoje szanuję, a ty moje bijesz!”²⁵⁵ W Gorliczynie zanotowano inny jeszcze sposób odwrócenia czarów zadanych dziecku: „Na drogach krzyżowych matki deptały kwiatki o północy, żeby nikt nie widział i dziecku te czary odeszły”²⁵⁶.

²⁴⁶ O. Kolberg, dz. cyt., s. 232. Por. E. Diakowska, Z. Kłodnicki, dz. cyt., s. 208–215.

²⁴⁷ Nowa księga, dz. cyt., t. I, s. 129; t. III, s. 780; J. Krzyżanowski, *Mądrej głowie...*, dz. cyt., t. I, s. 88–90.

²⁴⁸ T. Burzyński, dz. cyt., s. 67.

²⁴⁹ M. Cisiek, dz. cyt., s. 78.

²⁵⁰ AMT MER, T. 158, Czastkowice, k. 15.

²⁵¹ AMT MER, T. 213, Tryńcza, k. 105.

²⁵² F. Frączek, *Legendy regionu łańcuckiego*, Rzeszów 2004, s. 91–92.

²⁵³ AMT MER, T. 158, Żurawiczki, k. 28.

²⁵⁴ AMT MER, T. 213, Tryńcza, k. 105.

²⁵⁵ AMT MER, T. 213, Gorzyce, k. 24.

²⁵⁶ MP AE, Gorliczyna, 97/2018.

²⁴⁰ J. Grad, *Z ludowych tradycji Grodziska. Obrzędy doroczne i rodzinne*, Grodzisko Dolne 2011, s. 217; R. Kaczorowski, *Obecność Matki Bożej w obrzędowości i liturgii warmińskiej na podstawie XIX-wiecznych rytuałów*, „Studia Elbląskie”, t. 6, 2004/2005, s. 141–142, 145–146.

²⁴¹ AMT MER, T. 158, Krzeczowice, k. 50.

²⁴² Konstrukcja przypominała współczesny hamak. MP AE, Sietesz, 94/2018. W. Gaj-Piotrowski, dz. cyt., s. 126: „Dawniej matki, jak szły pracować w pole, to zabierały z sobą malutkie dzieci. Tam na polu budowały dla nich kojdy z dużych płacht, w które wkładały niemowlęta. Wtedy południce podkładały się do tych kojdy i porwały śpiące dzieci”.

²⁴³ M. Sumcow, *Boginki-mamuny*, „Wisła”, t. V, z. 3, 1891, s. 573.

²⁴⁴ AMT MER, T. 158, Krzeczowice, k. 50.

²⁴⁵ AMT MER, T. 213, Gorzyce, k. 24.



Boginki, mal. Maja Walczak, Szkoła Podstawowa nr 1 w Przeworsku

Po zamianie dziecka i próbie odzyskania go przez matkę, głodząc i znęcając się nad odmieńcem, mamuna zjawiała się u matki i powiedziała: – Macie twoji zadbane, a daj mi moi zasrane. Ja twoję dobrze traktuję. Dlaczego ty znęcasz się nad moim. Oddaj je. (Oleszyce)²⁵⁷

Zmiany, jakie mogły nastąpić u nowo narodzonego dziecka, które przypisywano działaniu mamun i boginek, znane są i wpisują się nadal w niezmienny trud opieki nad niemowlęciem: bóle kolkowe u niemowlęcia, nagła śmierć łóżeczkowa, niedosyt pokarmu w piersiach czy wady rozwojowe u dzieci, np. wodogłowie, dysplazja stawów. Jak pisze Mikołaj Sumcow: „Demonologiczne wyobrażenia o odmieńcu mają swą podstawę w patologii – w ludowych objaśnieniach anomalii i chorób nowo narodzonych dzieci. Wiara w odmieńca stanowi jeden z najszkodliwszych zabobonów ludowych, doprowadzający do męczenia dzieci chorych i potwornych”²⁵⁸.

Starano się uchronić nowo narodzone dziecko przed przedwczesną śmiercią, cierpieniem, dolegliwościami, które powodowały mamony. Znano i praktykowano bardzo wiele rozmaitych sposobów ochrony, np. położenie obok kołyski noża lub siekacza do siekania kapusty, żelaznego i ostrego narzędzia²⁵⁹, wkładanie igieł, szpilek pod poduszkę dziecku²⁶⁰. Szykowano laleczki (również zwane mamunami) ze szmat lub z drewna, przystrojone szmatami i zawieszano je na oknach, przy drzwiach główką w dół²⁶¹. Mamuna ukręcała im głowy i przestawała prześladować dzieci. Lalka występuje tu jako ludzki sobowtór, który przyjmuje na siebie niebezpieczeństwo sytuacji – zamiany noworodka. Zawieszając laleczki w miejscach granicznych, oddawano je mamunom niejako w zamian, to na lalce mamuny mściły się, ukręcając



Mamuna, rys. Julia Kozioł, Szkoła Podstawowa nr 1 w Przeworsku

im główki²⁶². Położnice nosiły przy sobie czosnek, charakteryzujący się intensywną wonią, co czyniło z niego skuteczny środek do odstraszenia demonów. Główki czosnku wkładano także pod poduszkę dziecku²⁶³. Skuteczne było używanie ziół – wiązki ziół (dziurawiec, macierzanka, bławat, mak, koper, krwawnik, wrotycz, dzwonek) poświęconych w kościele na Zielną – 15 sierpnia, zatykano je w drzwi i okna domu, noszono je przy sobie i podkładano pod poduszkę dziecku. Sposobem ochrony przed mamuną była wzmożona opieka nad położnicą i nad dzieckiem. Położnice nie mogły do czasu wyvodu opuszczać domu, dziecko powinno być wyjątkowo pilnowane przez domowników, sąsiadów aż do czasu chrztu.

Ludowe sposoby ochrony matki i dziecka po narodzeniu znajdują potwierdzenie w racjonalnych zaleceniach lekarskich. Zdaniem prof.

Witolda Kiczki z Kliniki Chorób Zakaźnych Śląskiej Akademii Medycznej w Bytomiu, wierzenia i przesady ludowe stosowane względem kobiety w połogu miały na celu jedynie jej dobro. Zakaz opuszczania domu uniemożliwiał narażenie na przeciągi powodujące np. zapalenie piersi²⁶⁴. Nakaz towarzyszenia położnicy po porodzie zmniejszał ryzyko szoku poporodowego i zaburzeń psychicznych, mogących doprowadzić w skrajnych przypadkach nawet do dzieciobójstwa. Oczekiwanie do czasu wyvodu i zakazy wykonywania cięższych zajęć pozwalały kobiecie odpocząć i powrócić bez komplikacji zdrowotnych i bez ryzyka zakażenia do stanu fizycznego sprzed ciąży i porodu²⁶⁵.

²⁵⁷ T. Burzyński, dz. cyt., s. 67.

²⁵⁸ M. Sumcow, dz. cyt., s. 584.

²⁵⁹ W. Gaj-Piotrowski, dz. cyt., s. 104.

²⁶⁰ T. Burzyński, dz. cyt., s. 67.

²⁶¹ K. Ruszel, dz. cyt., s. 233–234.

²⁶² Za konsultację do tematu lalek-mamun dziękuję koleżance Dorocie Majkowskiej-Szajer z Muzeum Etnograficznego im. S. Udzieli w Krakowie.

²⁶³ T. Burzyński, dz. cyt., s. 67.

²⁶⁴ Por. MP AE, Pigany, 34/2010.

²⁶⁵ W. Kiczka, *Niektóre wierzenia i przesady ludowe na Górnym Śląsku związane z okresem połogu w ocenie lekarskiej*, „Roczniki Etnografii Śląskiej”, t. 3, Wrocław 1967, s. 39–47.

GNIOTEK

GNIĘCIUCH (Białobrzegi)

GMAC (Kosztowa, Maćkówka)

GNOCEK (Ropczyckie)²⁶⁶

MACEK (Lubaczowskie, okolice Dubiecka)²⁶⁷ i Łopuszka Wielka

MARA (okolice Dubiecka)

MOC (Żurawiczki)²⁶⁸

DUSIOŁ (Ubieszyn)²⁶⁹

DUSICIEL (Krzeczowice)

NAJDUCH (Tryńcza)²⁷⁰

ZMORA²⁷¹

BOGNO, BOGNY (Maćkówka, Żurawiczki, Krzeczowice)

U nas dusieł kościelnego. Leży w stodole, naraz patrzy – leży ni to kot, ni to co – na płatwi. I ten sie tak patrzy, nareszcie zdrzemnął się, a to skoczyło na niego, tak go strasznie dusieło, że myślał, że umrze. Gmac go dusieł. (Krzeczowice)²⁷²

Demony nocne, duszące ludzi we śnie powstawały z dusz dzieci poronionych lub zmarłych przy porodzie bez chrztu, z dusz ludzi zmarłych bez zaopatrzenia sakramentami (bez spowiedzi, eucharystii i namaszczenia chorych), z dusz kobiet – grzesznic²⁷³. Zmorą po śmierci stawała się dusza dziecka dwukrotnie przystawianego do piersi. Gniotkiem po śmierci zostawała siódma z kolei córka²⁷⁴.

Działanie zmyry było odczuwalne, nie miała postaci bądź przybierała wygląd nieokreślony, „ni to kot, ni to co”²⁷⁵. W wyobraźni ludowej demon przybierał postać zwierzęcą, najczęściej kota, myszy, łasicy, psa, niedźwiedzia, wrony, sowy, żaby: „Idzie

coś takie po podłodze jak kot i siadnie na piersi”²⁷⁶. Wyobrażano sobie także zmorę jako wysoką i chudą kobietę, odzianą w szarą szmatę czy też wysoką kościstą postać o rozwichrzonych włosach, czerwonej twarzy z wyrazem okrucieństwa²⁷⁷, albo wielką postać, która po obudzeniu się człowieka, zamieniała się w żdźbło słomy²⁷⁸. Po złapaniu i wyrzuceniu demona na zewnątrz domu przez okno, w tym miejscu pozostawała rozlana maź.

Gniotek mógł siedzieć w sieni, na żarnach w miejscu, gdzie nasypywano zboże do mielenia²⁷⁹, lub ukrywać się w komorze pod beczkami ze zbożem²⁸⁰. Pojawiał się nocą, „w noc jasną i pogodną”²⁸¹ podczas snu ludzi i zwierząt. Działanie zmyry polegało na duszeniu i gnieniu ludzi pogrążonych we śnie oraz napastowaniu zwierząt, głównie koni²⁸². Duszenie odczuwalne było przez żywych do trzech lat po śmierci. „Ludzie doświadczyły tego, w biały dzień jak nie było nikogo w domu, coś legło na kimś i gniotło, bardzo dużo osób to czuło, zwłaszcza w rok, dwa, trzy po śmierci kogoś z domu, to w nogach, czasem dusiło. Ale dusić wtedy będzie, jak ktoś odszedł nie do końca pogodzony. Określało się, że jakaś dusza przyszła i coś gniotło”²⁸³. Odczucie przygniatań, duszenia wiązało się z koszmarem sennym: „Śniła mi się stryjanka. Strasznie śmiała się, jak diabeł i naraz siadła, siadła na mnie, siadła tak rozkrakiem, na mnie i dusi mnie, i ja się tak strasznie dusiłam, że nie mogłam złapać tchu, nie mogłam jej ściągnąć. Naraz stryka usłyszałam, podczas snu głos stryka: – Co robisz, co ty jej robisz, zejź! W tym momencie to odeszło, to byłam normalnie mokra”²⁸⁴.



Macek, mal. Maria Szumierz, Łopuszka Wielka 2018 r.
Ze zbiorów Muzeum w Przeworsku

²⁶⁶ F. Kotula, *Znaki przeszłości*, Warszawa 1976, s. 30.

²⁶⁷ T. Burzyński, dz. cyt., s. 73. Mac, macek – określenie zmyry na pograniczu polsko-ukraińskim: B. i A. Podgórcy, dz. cyt., s. 280.

²⁶⁸ AMT MER, T. 158, Żurawiczki, k. 29: „Jak moc dusi, to dobrze wielkim palcem u nogi poruszać, to się ocknie. Niektórzy mówili, że widzieli – idzie coś takie po podłodze jak kot i siadnie na piersi. Ktosi to był taki, co zdar to ze siebie”.

²⁶⁹ T. Burzyński, dz. cyt., s. 73.

²⁷⁰ Tamże.

²⁷¹ Najpopularniejsze określenie demona nocnego, duszącego ludzi we śnie. B. i A. Podgórcy, dz. cyt., s. 535–541.

²⁷² AMT MER, T. 158, Krzeczowice, k. 50–51.

²⁷³ T. Burzyński, dz. cyt., s. 73.

²⁷⁴ „W tym domu, w którym rodzą się same córki, siódma z nich staje się gniotkiem i gnienie ludzi; a w razie gdyby w tym domu urodziła się ósma córka, natenczas ta uwalnia swoją siostrę od zostania gniotkiem”. M. Cisek, dz. cyt., s. 77.

²⁷⁵ AMT MER, T. 158, Krzeczowice, k. 50.

²⁷⁶ AMT MER, T. 158, Żurawiczki, k. 29.

²⁷⁷ J. Pawłowska, dz. cyt., s. 203.

²⁷⁸ E. Chmielowski, dz. cyt., s. 78–79.

²⁷⁹ W. Gaj-Piotrowski, dz. cyt., s. 86; A. Saloni, *Lud wiejski...*, dz. cyt., s. 750: „Na prawo od kamienia jest zagłębienie w stolcu, na zsypywanie zboża do mielenia przeznaczone. Zowie się ono duczają”.

²⁸⁰ W. Gaj-Piotrowski, dz. cyt., s. 160.

²⁸¹ M. Cisek, dz. cyt., s. 78.

²⁸² „Koń”, [hasło w:] P. Kowalski, dz. cyt., s. 238–239.

²⁸³ MP AE, Ujezna, 88/2018.

²⁸⁴ MP AE, Gorliczyzna, 97/2018.



Gniotek, rys. Maria Kozłowa, 1990 r.
Ze zbiorów Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej

Ranem człowiek, doświadczający w ciągu nocy siły działania mocy duszącej, wyglądał na zmęczonego: „Wygląda, jakby go mora całą noc dusiła”; „Zmora go męczy”²⁸⁵. Z kolei porównanie „Blady jak zmora” odwołuje się do wyglądu zmory, czy właściwie do wyglądu człowieka, który nocą doświadczył działania zmory – jest niewypoczęty, o zmęczonej cerze. „Zmorą” określa się także osobę szczególnie natrętą i dokuczliwą. Do wyobrażeń na temat ciężaru demona duszącego odnoszą się określenia: „gnieciuch” – o człowieku przysadzistym, ciężkim na ciele i umyśle, bądź też inne wyrażenie: „niedźwiedź mi siedzi na piersiach”, oznaczające odczuwanie ciężaru fizycznego na piersiach, spowodowanego złym samopoczuciem²⁸⁶.

Zmory do domu dostawały się przez dziurkę od klucza, przez dziurę od sęku, przez szparę w ścianie. Gniotek zaczynał duszenie od przygniatacia nóg, następnie posuwał się w górę ciała, siadał na brzuchu, na piersiach, trzymał za gardło. Śpiący na wznak człowiek odnosił wrażenie, jak gdyby go przygniatał duży ciężar, uniemożliwiający oddychanie. Ukazywał się zwłaszcza pijakom, którym szczególnie dokuczał²⁸⁷. Gniotek gniotł małe dzieci idące spać bez pacierza²⁸⁸.

Aby ochronić się przed gniotkiem, należało położyć sobie na piersiach szczotkę do czesania lnu. Szczotka nabita jest ostrymi metalowymi gwoździem, a wszelkie ostre przedmioty są apotropeionami – środkami magicznej obrony. Szparę czy otwór w ścianie, przez który demon duszący dostaje się do środka, należy pokropić święconą wodą i zatkać ziarnem kłokoczki²⁸⁹. Pod poduszką lub w kącie izby trzeba trzymać kijankę lub miotłę, najlepiej do góry mietliskiem. Miotła służąca na co dzień do wykonywania zbie-



Gnieciuch, mal. Jan Stasiowski, ok. 1970 r.
Ze zbiorów Muzeum Etnograficznego im. Franciszka Kotuli, Oddziału Muzeum Okręgowego w Rzeszowie

gów czyszczących, usuwających śmieci, nieporządek, kojarzona była jako środek do budowania ochrony przed złem²⁹⁰. Skutecznym środkiem z dziedziny magii naśladowczej było przełamanie słomki na pół, w momencie gdy czuło się zbliżającą się zmorę. Słoma występuje tu jako „martwe zboże”, dlatego ma uosabiać, symbolizować zaświaty. Przełamanie słomy miało unieszkodliwić demona przychodzącego z zaświatów²⁹¹.

Z religijnych środków ochrony przed zmorą stosowano noszenie szkaplerza, paska (sznura) św. Franciszka²⁹², odmawianie wieczornego pacierza, wezwanie Jezusa, Maryi, św. Józefa²⁹³ oraz składanie rąk na krzyż na piersiach przed zaśnięciem²⁹⁴. Zna-

²⁹⁰ „Miotła”, [hasło w:] P. Kowalski, dz. cyt., s. 317.

²⁹¹ „Dziecko”, [hasło w:] P. Kowalski, dz. cyt., s. 113.

²⁹² Noszenie paska (sznura) św. Franciszka było obowiązkiem zrzeszonych w Bractwie Paska św. Franciszka. Pasek z trzema guzami symbolizującymi: posłuszeństwo, ubóstwo i czystość, noszono bezpośrednio na ciele, opasywano nim biodra; oznaczał on umartwienie i pokutę. M. Kuczkowski, *Arcybractwo Paska św. Franciszka z Asyżu na przestrzeni wieków*, „Teologia i Człowiek”, t. 22, nr 2, Toruń 2013, s. 43–59.

²⁹³ AMT MER, T. 158, Maćkówka, k. 40: „Jedyn, tu niedaleko, pas konie na łące w nocy i leg se pod kopkom, i przyszeł bogno i dusieło go. A to trza było powiedzieć: Jezus, Maryja, Józefie, ratuj i by opuściło. Z nóg go brało i go dusieło. To niewidzialne nazywali bogniem”.

²⁹⁴ H. Kapeluś, „Zmora”, [hasło w:] *Słownik folkloru...*, dz. cyt., s. 473.

²⁸⁵ *Nowa księga...*, dz. cyt., t. III, s. 797, 907.

²⁸⁶ MP AE, Rozbórz, 87/2018.

²⁸⁷ W. Gaj-Piotrowski, dz. cyt., s. 86; T. Brożbar, dz. cyt., s. 137.

²⁸⁸ M. Cisek, dz. cyt., s. 78.

²⁸⁹ A. Saloni, *Lud łańcucki...*, dz. cyt., s. 391–393; H. Kapeluś, „Zmora”, [hasło w:] *Słownik folkloru...*, dz. cyt., s. 473.

ne były także proste środki fizyczne, zalecające konkretne ruchy ciałem, np. poruszać wielkim palcem u nogi, co ma spowodować ocknięcie się²⁹⁵, chwycić się za mały palec u prawej ręki lub poruszać tym palcem, spać na brzuchu czy na boku.

Chłopi chodzili na stawarkę²⁹⁶. Jednego coś przyległo. Na drugą noc położył na sobie szczotkę od lnu, lecz szczotkę zrzuciło, a jego znowu gnio- tło. Na noc następną zaopatrzył się w święcony pasek, złapawszy nań stracha, zrzucił go z góry, tak silnie, że się „mazio uozłoł”²⁹⁷.

Wierzenia związane z demonem duszającym stanowiły uosobienie ludowych interpretacji stanów chorobowych. Racjonalnie działania zmory tłumaczono: dolegliwościami towarzyszącymi chorobom wieńco- wym i sercowym, skurczom mięśni i cierpieniu ciała, bólami głowy, niestrawnością, stanem upojenia alkoholowego, koszmarami sennymi, wysoką temperaturą, zadu- chem w miejscu spania.

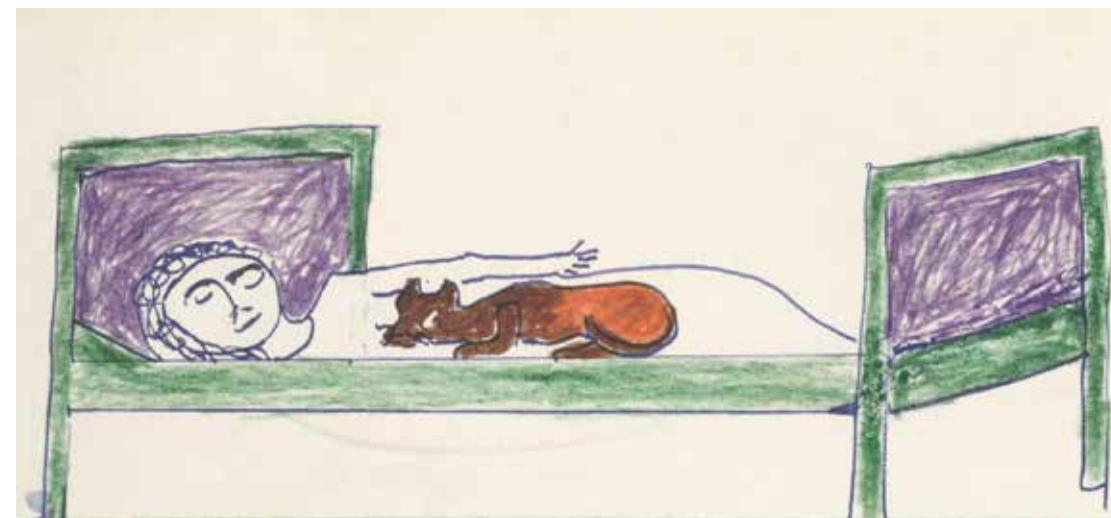
Tak to dusiło człowieka, taki dusiciel. Ja byłam taka dziewczynka młoda, miałam ze 16 lat, lubiałam na zabawę póść. My były biedne, nie miałam butów. Jak mi mama kupiła tenisówki, to wzięłam do ręki i niesłam do kościoła, żebym się przed kościołem obuła, szłam boso, nie było takich gościńców. To aż pod nogami krew, jak się szło pięć kilometrów do kościoła, a musiało się pójść. Poleciałam boso na tę zabawę. Takie po- wodzenie miałam, hulałam na bosaka, ino dym na tej podłodze. Tam jeden chłop- czek był tak za mną. I wie pani, i potem on się utopił. Poszedł do wojska, w saperach utopił się. I wie pani, ja śpię w nocy, a mnie dusi, a mnie dusi, nie mogę oddychać, nie mogę się ruszyć, a mnie dusi. Bałam się mamie powiedzieć. Była taka babcia stara i nikt ją nie chciał do kościoła prowadzić, a ja byłam tak dobra, że tę babcię pod rękę i tak żem ją darła do tego kościółka. Bez las idziemy i ja mówię do niej: – Babciu, ja bym ci coś powiedziała, ale się boję, żebyś mamie nie powiedziała. – Dzieciatko kochane, będziesz widziała, ja się będę modlić za tobą, żeby ci dobrze było w życiu, że



Gnieciuchy gniota leciwe panienki oraz starców. Mówiono, że kto silny zabije gnieciucha uderzeniem, zostaje wtedy małż. Rys. Jan Stasiowski, ok. 1970 r. Ze zbiorów Muzeum Etnograficznego im. Franciszka Kotuli, Oddziału Muzeum Okręgowego w Rzeszowie

ty mnie tak prowadzisz do kościółka. Ja jej mówię: – Babciu, coś przychodzi do mnie i strasznie mnie dusi. (Pani, jeno ległam, zdrzymnęło mi się, już mnie dusiło). – Tak mnie, babciu, dusi, może ten Janek, co się utopił. – Tak, on pokutuje, on ciebie dusi, ale nie martw się, ja się będę tak modlić za tobą, że cie dusić nie będzie. Pójdzie od ciebie. Ta babcia tak się modliła, że odeszło ode mnie. Taki dusiciel, jakoś to inaczej na to mówili, zmora, teraz mi przyszło na myśl. (Krzeczowice)²⁹⁸

Mama opowiadała, że powiesił się siostry syn, przegrał w karty pieniądze, do- brał sobie to do głowy i zawiesił się. Przychodził co noc, jak przychodziła dwunasta, tak ta żona płakała i dzieci się bały, że jakby stado koni jeździło po powale. Mama mówi: – Ja tam przyjdę, zmówimy różaniec, trzeba wezwać księdza, jeszcze był Lu- dwik Wawrzyszko, żeby przyszedł poświęcić. Ksiądz poświęcił ten dom, ale on dalej chodził i thuk się. Ten ksiądz mówił, że dokąd miał żyć, to tyle lat będzie chodził. Tak będzie ta dusza chodzić. Mama tam poszła, bo ten syn jego tak się bał. Położyła się razem z nim spać. Przyszła dwunasta, konie jeżdżą po powale, jej się zimno zrobiło, ten się pyta: – Babcia, słyszysz? A mama mówi: – Nie, nie słyszę, to nie, to tak ci się zdaje. A słyszała wszystko. Jak ją przylągl! Mówi: – Staszek, nie duś mnie! Dusił ją, żywcem ją dusił. Nogi, ręce, szyję, wszystko, żywcem dusił. – Zaświećcie światło! Jak zaświeciły światło, zginęło. – Mówcie różaniec! W nocy po dwunastej cały różaniec mówiły i światło świeciły do rana. To był duch tego powieszzonego. Mama mówiła: – To przyszedł Staszek i on nie chciał, żebym ja tam spała z tym synem. Tak jak mówię o tym, aż mi zimno. (Urzejowice)²⁹⁹



Gnieciuch. Za czasów alstriackich Józefa I bardzo wierzone w gnieciuchy / jakaś istota duch człowieka przywalił gniut / człowiekowi mysz dobrze pracowała tylko ręką ani nogą nie drgnął / Mówili dawni że ten Gnieciuch jest kudłaty. Rys. Władysław Chajec, ok. 1980 r. Ze zbiorów Muzeum Etnograficznego im. Franciszka Kotuli, Oddziału Muzeum Okręgowego w Rzeszowie

²⁹⁵ AMT MER, T. 158, Żurawiczki, k. 29.

²⁹⁶ Plac w miejscu wysychającego latem stawu. Stawarka – osad, szlam, muł na dnie stawu. Słowni-
k języka polskiego, t. 6, red. A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1909, s. 407.

²⁹⁷ A. Saloni, *Lud wiejski...*, dz. cyt., s. 64.

²⁹⁸ MP AE, Krzeczowice, 96/2018.

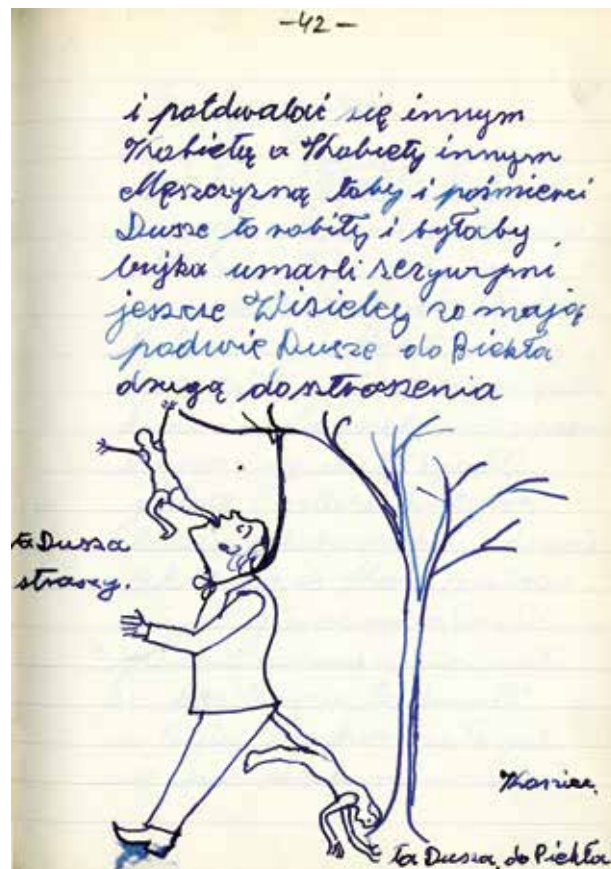
²⁹⁹ MP AE, Urzejowice, 98/2018.

UPIOR

WYPIOR
DUCH
UMRZYK
WAMPIR³⁰⁰

Demony duszące zwane upiorami, dusiły ludzi i wysysały z nich krew. Wywodziły się z dusz określonych ludzi: zmarłych śmiercią tragiczną, chytrych i okrutnych, niebierzmowanych lub zmarłych bez spowiedzi, niewierzących, długo konających, zadłużonych, samobójców, czarownic³⁰¹. Człowieka, który stanie się upiorem po śmierci, można rozpoznać na podstawie wyglądu zewnętrznego po: czerwonej twarzy, gęstych długich włosach pod pachami, zrośniętych brwiach, dużej głowie, podwójnym rzędzie zębów³⁰². Czerwona twarz czy przerażający wygląd demona wyraża się w wyrażeniach przysłowiowych: „Czerwony jak upiór”, „Wygląda jak upiór”³⁰³. Nowo narodzone dziecko, jeśli urodziło się z zębami, był to znak, że gdy umrze, stanie się upiorem³⁰⁴. Upiór przybierał wygląd konkretnego zmarłego człowieka, żywego trupa, tj. ożywionych zwłok³⁰⁵.

Istnieją ludowe wyobrażenia o dwóch duszach człowieka, jedna umiera, a druga chodzi po ziemi i straszy. Jest to dusza – widmo, będąca obrazem danego człowieka, zachowująca się jak człowiek. Dusze zmarłych mogły chodzić, siedzieć, karmić piersią osierocone dzieci, pozostawiać po sobie ślady, można im w czymś przeszkodzić, potrącić itp. Żywym ukazywały się w postaci mary, tj. niejasnego, majaczącego



Wisielcy to mają po dwie dusze: do Piekła, drugą do straszenia, Władysław Chajec, ok. 1970 r. Ze zbiorów Muzeum Etnograficznego im. Franciszka Kotuli, Oddziału Muzeum Okręgowego w Rzeszowie



Duszka umarłych wstępuje nocą w progi, Jan Stasiowski, ok. 1980 r. Ze zbiorów Muzeum Etnograficznego im. Franciszka Kotuli, Oddziału Muzeum Okręgowego w Rzeszowie

obrazu, cienia³⁰⁶. Na to myślenie nałożyła się następnie koncepcja chrześcijańska na temat dusz pokutujących, duchów pokutujących.

Przypisywano upiorom wysysanie krwi ze śpiących ludzi, hałasowanie, straszenie żywych. Żywienie się ludzką krwią było głównym powodem wyobrażania sobie upiora o twarzy czerwonej.

Zmarły chodzi po nocy i straszy, co znaczy, że stał się upiorem. Należy go odkopać z grobu, uciąć łopatą głowę i między nogi mu włożyć, to on głowy nie znajdzie, a bez niej nigdy straszyć nie będzie³⁰⁷.

Przed upiorami chroniono się, zamawiając mszę św. za duszę zmarłego, odprowadzając modlitwy, egzorcyzmy z udziałem księdza. Jeśli te zabiegi nie pomagały,

odkopywano grób zmarłego i przekładano ciało twarzą do ziemi, wkładano żelazo do ust zmarłego, wlewano wodę święconą do grobu, przebijano głowę osinowym kołkiem (wystruganym z topoli osiki) bądź też głogowym³⁰⁸. Aby zapobiec pojawieniu się demona, zaraz po śmierci, wkładano do trumny ulubione przedmioty zmarłego, kropiono ciało wodą święconą, święcono dom po pogrzebie³⁰⁹.

Babcia opowiadała, jak umarła młoda dziewczyna, wszyscy rozpaczali. Matka ją ubrała w taką ładną wyszywaną suknię, na śmierć. Tę dziewczynkę ubrały w te sukienkę i miała jeszcze do tego krawę, pasek do tego wyszywany, i to zostało w skrzyni. I wciąż tej matce się śniła ta córka: – Mamus, mnie tak źle chodzić, mnie tak dokucza, bo mam te sukienkę nieprzepasaną. Jak ją ubierały do grobu, to myślały, że tak może być, nie popatrzyły za tym paskiem. Wreszcie kiedyś w nocy, ta kobieta wstała, bo usłyszała, że ktoś tam smyra w komorze, skrzynia otworzona, a tam stoi ta dziewczynka przy skrzyni. Pół jawa to było. Nie wie-

³⁰⁰ K. Moszyński, dz. cyt., s. 654.

³⁰¹ L. Pełka, dz. cyt., s. 168.

³⁰² T. Burzyński, dz. cyt., s. 75.

³⁰³ Nowa księga..., dz. cyt., t. III, s. 797.

³⁰⁴ R. Uryniak, dz. cyt., s. 298.

³⁰⁵ L. Pełka, dz. cyt., s. 166; K. Moszyński, dz. cyt., s. 654 i nast.

³⁰⁶ Tamże, s. 586–587.

³⁰⁷ A. Saloni, Lud łańcucki..., dz. cyt., s. 249.

³⁰⁸ T. Burzyński, dz. cyt., s. 75; K. Moszyński, dz. cyt., s. 656–657.

³⁰⁹ L. Pełka, dz. cyt., s. 169–170.

działy, co z tym robić, poszły do wróża. Wróż im powiedział, pomodlicie się za nią i weźcie ten pasek, tę krajkę, jakoś odkopcie trochę i tam jej dejcie, bo jak jej źle, to jej dejcie. Dały na msze i przestało się matce śnić. (Sietesz)³¹⁰

Wierzenia demonologiczne ulegały przemianom i zanikowi. Postacie, ich pochodzenie, sposoby działania w wyobraźni ludu mieszały się i zacierały. Postacią demona łączącego w sobie cechy innych demonów jest mamiczka. Mamiczka przedstawiona w opowieści jest demonem wodnym, wychodzi z wody. Ma postać nieokreśloną, jest cała biała. Prosi o pomoc – wzięcie na wóz, zatrzymuje konie. Dopiero uczynienie znaku krzyża powoduje, że konie wstają. Mamiczka jest pokutującą duszą, domagającą się pomocy. Nazwa nadana przez opowiadającego może mieć związek z mamieniem ludzi, czyli wprowadzaniem ich w błąd, myleniem, sprowadzaniem na złą drogę, co stanowi domenę demonów.

„Jechoł gospodarz skąsi w nocy końmi. I z wody sie wziyna mamiczka. Całe białe, trzymało sie wozu i wołało: Weźcie mamiczke na wóz, weźcie mamiczke na wóz. Ale oni nie wziyni, to legła pod konie i one pokłękały na kolana. Aż gospodarz zszedł z wozu i zaczął żegnać. Konie się zerwały i poleciały”³¹¹.

CZAROWNICE

CHOŁUBNIE (Ujezna)

Są we wsi kobiety mające stosunki z duchami. Za pomocą tajemnych środków mogą skłonić duchy do wyrządzenia szkody mieszkańcom wioski. W takim razie ważną jest rzeczą odkryć czarownicę, czego dokonywa się w sposób następujący.

Począwszy od dnia św. Łucji, rozpoczyna się robota stołeczka, którą przeciąga się do Bożego Narodzenia. Składa się w izbie również w tym czasie codziennie po jednym drewienku. W dzień Bożego Narodzenia zapala się drewienka na kominie, a stołeczek w kącie stawia. Czarownica niezawodnie przyjdzie zagrzać się u płomienia i będzie się obzirała za stołeczkiem.

Dziwne, bo nieraz psoty wyprawiają czarownice gospodyniom wiejskim. Pod okno np. przed drzwiami domu lub stajni „krówskiej” (bo jest i „końska”) podrzucają swe masło, aby im wyrządzić szkodę w nabiale. Przezorna gosposia, spostrzegłszy psotę, spluwa na prawo i lewo, a wziąwszy ostrożnie wstrętny produkt czarownicy, za jaki uważa „dymno hube” (grzyb drzewny żółty, miękki i śliski w dotknięciu), wrzuca go do pieca. Wówczas zjawia się czarownica w izbie w postaci psa lub kota. Temu psu albo kotu potrzeba uciąć nogę. Jeżeli mu się utnie przednią, czarownica będzie miała „bolonco renke”; jeżeli tylną, okuleje. Po tym łatwo ją będzie poznać.

*Kobieta wiejska zupełnie niewinnie zasłużyć sobie może na miano czarownicy. Dość jej wejść do sąsiadki w czasie robienia masła, przejść około gospodarza, zajętego nakładaniem gnoju. Jeżeli zajętych spotka jakiegokolwiek niepowodzenie, już przyczyną jest owa kobieta, która przeszła i spojrzeniem lub zamówieniem urzekła ich, zaczarowała*³¹².

Sposoby na stanie się czarownicą

Czarownicą, czarownikiem zostawała osoba, która nawiązała kontakt z diabłem. Osoba, którą jako dziecko zaprzestano karmić piersią, po czym ponownie przystawiano do ssania mleka z piersi, zyskiwała moc zadawania uroków oczami³¹³. Zadawanie uroków oczami była to cecha każdej czarownicy, każdego czarownika. Od diabła pochodziła zła moc czynienia złych czarów, którą czarownica przed śmiercią przekazywała komuś innemu. Aby stać się czarownicą, czarownikiem, trzeba było wykonać określone czynności, a wiedzę o tym, jak należy dokładnie postąpić, przekazywał inny czarownik, np. nie myć się przez dziewięć dni, nie odmawiać pacierza przez dziewięć dni³¹⁴. „Władza to dyabelska. Dyabeł, z którym często schodzą się na narady, zaznajamia je z różnymi czarodziejskimi ziołami, tudzież z różnymi sposobami szkodenia cudzemu bydłu. Są dwa rodzaje czarownic. Jedne zabierają cudzym krowom mleko dla własnego użytku, drugie psują mleko obcym krowom z zazdrości; o własną korzyść nie chodzi im wiele”³¹⁵. Moc tę pozyskiwano w nadzwyczajnych okolicznościach, np. „W nocy z Wielkiego Piątku na Wielką Sobotę, zbierają się czarownice o 12 godzinie w lesie, na „krzyżowej” (rozstajnej) drodze, gdzie warzą w kotłach macierzankę uzbieraną z 7 miedz, nasięźrzał z 7 lasów i miętę z ogrodów, przy czym proszą Lucypra, by im dał moc czynienia czarów”³¹⁶. Po śmierci czarownicy pękała jej głowa³¹⁷, ciało ociekało

³¹² A. Saloni, *Lud wiejski...*, dz. cyt., s. 60–61.

³¹³ „Taki zaczaruje najpryndzy, co był przypuszczany do piersi po raz drugi”. „Ten urzeknie, kto był dwa razy do piersi przypuszczony”, „Takie oczy to mieli ludzie przystawiani do piersi po raz drugi”. AMT MER, T. 158, Siennów, k. 23, Maćkówka, k. 39, Urzejowice, k. 53. „A to mówią, że jak dziecko karmi mama, od piersi odsadzi i drugi raz daje pierś, to ten człowiek rzuca oczami czary”. MP AE, Zalesie, 100/2018.

³¹⁴ AMT MER, T. 158, Żurawiczki, k. 31.

³¹⁵ J. Świętek, dz. cyt., s. 356.

³¹⁶ Przekaz z Muniny, Ostrowa, Łazów, Przędzela. J. Kantor, *Zwyczajne Święt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy w okolicy Jarosławia*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne”, t. XIII, Kraków 1914, s. 234. Gdy kobieta była zdecydowana zaprzedać duszę diabłu, szła do wierzbowej dziupli, gdzie diabeł przebywał, i mówiła: „Rokita, przyszedł do ciebie kobita, daje ci dusze i ciało, bo się ji młyka zachciało”. Wtedy diabeł bierze ją we władanie i od tego momentu kobieta staje się niebezpieczną dla otoczenia czarownicą. R. Uryniak, dz. cyt., s. 295. Por. Z. Libera, *Znachor w tradycjach ludowych i popularnych XIX–XX wieku*, Wrocław 2003, s. 138–139, 141–142.

³¹⁷ AMT MER, T. 158, Krzeczowice, k. 49.

³¹⁰ MP AE, Sietesz, 94/2018.

³¹¹ AMT MER, T. 158, Żurawiczki, k. 28.

wodą lub mlekiem³¹⁸. Śmierć czarownicy sprowadzała na okolicę burzę z piorunami. Czarownice po śmierci zostawały upiorami. Związek ze złymi mocami był powodem długiego i powolnego konania czarownicy, śmierci w męczarniach.

Wygląd

Czarownica była to żywa kobieta, o specyficznych cechach wyglądu, z ułomnościami, zachowująca się podejrzanie. Miała ostre, przenikliwe spojrzenie, „miała silne oczy”³¹⁹. Opisywano ją jako kobietę z czerwonymi plamami na twarzy, kulawą, noszącą chustkę na głowie, głęboko nasuniętą na oczy³²⁰. Czarownica mogła także mieć wygląd zoomorficzny, przybrać postać żaby ropuchy³²¹, puszczyka, kruka³²², ćmy³²³, kota, psa³²⁴.



Czarownica, mal. Emilia Sikora, Szkoła Podstawowa nr 1 w Przeworsku

Kukielka czarownicy ubijającej masło z widowiska kołędniczego „Szopka z Bożkami z Rudolowic”. Ze zbiorów Szkoły Podstawowej w Rudolowicach



Czarownica, mal. Maria Szumierz, Łopuszka Wielka 2018 r. Ze zbiorów Muzeum w Przeworsku



Czarownica ze Smolarzyn, Franciszek Frączek „Słońceślaw z Żołyni”, 1985 r. Kolekcja rodzinna



Cmentarz choleryczny „cholerny” w Ujeznej, gdzie – według wierzeń – w czasie ulewnego deszczu pojawiały się czarownice. Ujeznej 2018 r.

Miejsce przebywania

Mieszkała w środku wsi bądź na uboczu. Czarownicą bywała najbliższa sąsiadka, znajoma, mieszkająca po sąsiedzku. Jej zachowanie nie wskazywało na umiejętności czynienia złego. Przychodziła do domów, gdzie ocielila się krowa, gdzie oprosiła świnia, tam ciągnęło czarownicę: „Już take żyłę miała w sobie, że tam jo ciągnęło i musiała póść”³²⁵. Pojawiała się na polach, na łąkach, na cmentarzach cholerycznych, wczesnym rankiem „do dnia”³²⁶ lub w czasie ulewnego deszczu, burzy, „jak jest największa szargawica”³²⁷. Czarownice „latały”, „hulały”, tj. szybko biegły, goniły z trzymanymi między nogami pociaskami, kociubami, ożogami³²⁸, miotłami po miedzach i granicach wsi³²⁹, zamiatały pomietłem na rozstajnych drogach³³⁰, zbierały krowie odchody, zioła, rosę, „obszargane leciały z pól z ożogami na św. Wojciecha”³³¹. Przykładem zachowania czarownicy niezgodnego z normami społecznymi było epatowanie nagością czy załatwianie potrzeb fizjologicznych w sposób demonstracyjny³³².

³²⁵ AMT MER, T. 58, Krzeczowice, k. 48.

³²⁶ MP AE, Krzeczowice, 96/2018.

³²⁷ MP AE, Wierzbna, 83/2018. Szarga – szaruga, deszcz z wiatrem, ulewa; szargać – zanieczyszczać błotem. J. Karłowicz, dz. cyt., t. V, s. 284.

³²⁸ Pociosek i kociuba to nazwy drewnianej półokrągłej motyczki służącej do rozgarniania żarzącego się drewna w czeluści pieca chlebowego, przed włożeniem bochenków do pieczenia. Ożóg zaś to nazwa pogrzebacza, a zarazem nazwa pomietla, tj. wiechcia słomy osadzonego na drążku, służącego do dokładnego wymięcenia popiołu powierzchni pieca, tuż przed włożeniem chleba do pieczenia.

³²⁹ J. Pawłowska, dz. cyt., s. 202. AMT MER, T. 158, Siennów, k. 23.

³³⁰ MP AE, Jagiełła, 41/2011.

³³¹ AMT MER, T. 158, Urzejowice, k. 53.

³³² MP AE, Sietesz, 94/2018, F. Frączek, dz. cyt., s. 91: „Drugim przyzwyczajeniem starej kobiety było chodzenie po płocie na rękach, nogami do góry. Synowa zasłaniała oczy swoim dzieciom, aby nie oglądały tych wygłupów babki pokazującej goły tyłek. Tłumaczyła też teściowej, żeby swoimi popisami nie gorszyła otoczenia. „Kaśka, ani mnie proś, bo nie uprosisz nic – opowiadała teściowa”.

³¹⁸ T. Burzyński, dz. cyt., s. 79.

³¹⁹ AMT MER, T. 158, Urzejowice, k. 52.

³²⁰ MP AE, Wierzbna, 83/2018; Łopuszka Wielka, 89/2018; Sietesz, 94/2018.

³²¹ T. Brożbar, dz. cyt., s. 137. „Repucha”, MP AE, Gorliczyna, 97/2018; Ujeznej 88/2018.

³²² R. Uryniak, dz. cyt., s. 295.

³²³ K. Ruszel, dz. cyt., s. 85–87.

³²⁴ Por. A. Pieńczak, *Sposoby rozpoznawania domniemanych czarownic (w świetle badań „Polskiego Atlasu Etnograficznego”)*, „Lud”, t. 92, 2008, s. 215–233.

Czas działania

Czasem aktywności czarownic były dni przedświąteczne, wigilie ważniejszych świąt Maryjnych, dorocznych czy dni świętych patronów: dzień św. Łucji (13 XII), wigilia Bożego Narodzenia (24 XII), przeddzień Nowego Roku (30 XII), Wielki Czwartek, dzień św. Wojciecha i św. Jerzego (23 IV)³³³, dzień Wniebowstąpienia, sobota przed Zielonymi Świątkami, przeddzień Bożego Ciała³³⁴, przeddzień św. Trójcy (święto przypadające w tydzień po Zielonych Świątkach), wczesnym rankiem w dniu św. Jana (24 VI), dzień Piotra i Pawła (29 VI), przeddzień święta Matki Boskiej Zielnej (14 VIII)³³⁵.

Czarna magia

Dzięki związkom z diabłem i nadprzyrodzonym umiejętnościom magicznym, czarownica posiadała moc zadawania złych czarów. Rzuciła urok na ludzi i zwierzęta (krowy, konie, owce, świnie, kurczęta) za pomocą wzroku; owo szczególne spojrzenie nazywano „zazioraniem”, „zaziokaniem”, „zadziwieniem”³³⁶. Każda czarownica potrafiła rzucić zły czar – urok za pomocą oczu: „Czar oczu czarownicy odznacza się siłą nadzwyczajną”³³⁷. Używała zaklęć słownych, dokonywała złych uczynków w myśl zasady magii naśladowczej. Potrafiła zarówno zadać czary, czyli „uczynić komuś coś” i odwrócić działanie czarów – „odczynić”. Główne efekty jej działania wymierzone były w krowę, zwierzę szczególnie szanowane i pielęgnowane na wsi jako karmicielka (żywicielka) rodziny. Na skutek działań czarownicy krowa nie dawała mleka albo udojone mleko było gorzkie lub kwaśne w smaku, gęstniało, ciągnęło się jak klej, zawierało krople krwi, z zaczarowanego przez czarownicę mleka – ze śmietany nie można było zrobić masła ani sera z mleka kwaśnego.

Podkładanie masła

Najczęstszym jej uczynkiem było podkładanie (podrzucanie) na próg, okno w stajni, na węgle domu, na studni, przedmiotu opisywanego jako „masło czarownicy”, „czarowskie masło”³³⁸, „ser czarownicy”³³⁹. Będąc obecną w gospodarstwie,

czarownica zawsze pozostawiała po sobie jakiś przedmiot³⁴⁰. Była to galka masła, połączonego z sierścią zwierzęcą, kawałkami krowich odchodów, śmieciami: „Take kitke ni to masła, ni to czego, otylane w śmieciach, w kłakach, położyła na progu stajni, abo dali cisła i tym krowom szkodzieła”³⁴¹. Ów przedmiot była to huba dymna³⁴². Dotknięcie „czarowskiego masła” mogło skutkować zakażeniem: „Było robione takie coś jak masło, takie wstrętne coś, jak gąbka, gąbczaste. Włożyłam w to duży palec u nogi, bo to było na węgle przy chałupie, ruszyłam to, bo dzieci zawsze są ciękawce. Za parę dni zaczął mnie boleć palec. To tak wyropiało, mama owijała liśćmi z babki, podbiałowymi. Cały palec wyropiał od tego przekłętą masła. Babcia mówiła: – O to czarowskie masło. Mama wzięła to na szufelkę i pod kuchnię to włożyła”³⁴³. Zauważywszy hubę, aby odszukać czarownicę i odczynić czary, należy splunąć na hubę, na prawo i lewo, a następnie wziąć na siekierę i wrzucić „masło czarownicy” pod blachę do pieca, i spalić³⁴⁴. Zabieg ten sprowadzał czarownicę, która zjawiała się

w postaci kota lub psa, któremu trzeba uciąć nogę, przednią lub tylną. Kobieta czarownicę łatwo jest następnie rozpoznać po bolącej ręce lub kuleniu. Czarownica mogła także przybiec osobiście, odczuwając piekący ból i pytając: „Co robicie, co robicie?”³⁴⁵ Był to powszechnie praktykowany sposób, by ukarać czy zaszkodzić czarownicy, zadać jej ból. Unikało bezpośrednich kłótni czy scysji z czarownicą, gdyż mogło się to skończyć zemstą z jej strony: „W oczy czasem mówiły czarownicy, że jest czarownicą, ale to się źle kończyło, ludzie się bali, nawet nie wspominały. Jeden człowiek powiedział czarownicy w oczy i ona mu powiedziała: – Ty popamiętasz! Po kilku tygodniach



Czarownice zamawiają krowie mleko, rys. Jan Stasiowski, Brzeziny 1974 r.
Ze zbiorów Muzeum Etnograficznego im. Franciszka Kotuli, Oddziału Muzeum Okręgowego w Rzeszowie

³³³ „Na Wojciecha czarownice latały”, MP AE, Nowosielce, 44/2011.

³³⁴ Przysłowie: „Na Boże Ciało robak w kapustę, diabeł w babę włązi, a czarownica mleko krowom zabiera”. J. Krzyżanowski, *Mądrej głowie...*, dz. cyt., s. 155.

³³⁵ T. Burzyński, dz. cyt., s. 76. AMT MER, T. 158, Żurawiczki, k. 27.

³³⁶ AMT MER, T. 158, Maćkówka, k. 37.

³³⁷ M. Barthel de Weydenthal, *Uroczne oczy*, Lwów 1922, s. 9.

³³⁸ MP AE, Sietesz, 94/2018.

³³⁹ MP AE, Jagiełła, 41/2011.

³⁴⁰ R. Uryniak, dz. cyt., s. 296.

³⁴¹ AMT MER, T. 158, Żurawiczki, k. 27.

³⁴² Szaroporka odyimiona *Bjerkandera adusta* albo Szaroporka podpalana *Bjerkandera fumosa*. Gatunek grzyba rosnącego na martwym drewnie drzew liściastych, występujący powszechnie w lasach, sadach, ogrodach, także przy drogach i w zaroślach nad brzegami rzek.

³⁴³ MP AE, Sietesz, 94/2018.

³⁴⁴ AMT MER, T. 158, Maćkówka, k. 37.

³⁴⁵ AMT MER, T. 158, Siennów, k. 23; MP AE, Krzeczowice, 96/2018.

przyszedł do domu po sąsiedzku, był w środku, ona tam przyszła i oblała go wrzącą wodą, na plecy mu lunęła i biła go, nie można jej było oderwać od niego. Jak ściągali koszulę, to ze skórą. Zabrali go do szpitala. Siedziała potem pięć lat za to. Przed jej domem stały dwie, trzy banie do mleczarni, a jedna krowa tylko była. A drugi nie miał dzieciom co dać. To jest fakt autentyczny”³⁴⁶.



„Masło czarownicy” – grzyb Szaroporka podpalana *Bjerkandera adusta*.
Fot. Maciej Malec

Zbieranie rosy, kradzież przedmiotów z gospodarstwa

Wiosną i latem o północy, o świcie w wybrane dni czarownica chodziła po miedzach i skrzyżowaniach dróg polnych, po miejscach, gdzie zwykle pasły się krowy, tam zbierała rosę do podółka, skopca uwiązanego do pasa na kawałku płótna czy kormona, tj. tobołka z płachty uwiązanego na plecach³⁴⁷. Używała do tego powroza, uzdy końskiej, zapaski lub powązki, tj. lnianej szmatki do odcedzania mleka. Ciągając szmatkę po rosie, mówiła: „Biorę mleko po Lwów, po Kraków”³⁴⁸, „Biorę pożytek, ale wszystkie. Zostawiam serwateczkę dzieciom na poliweczkę”³⁴⁹. Po spożyciu trawy pozbawionej rosy krowy traciły mleko. Według innych wierzeń, czarownica obmywała zebraną rosą wymię swojej krowy. Widząc zbierającą rosę czarownicę, można było przeciwstawić się czarom, szybko reagując. W momencie, gdy czarownica zbierając chustą rosę, mówiła: „Po Lwów, po Kraków, od każdej krowy jak bóć”, parobek porwał uzdę i włókł ją po miedzy mówiąc: „A ja niestatek, biorę i ostatek”. Po takim zabiegu z uzdy kapało mleko³⁵⁰. „Jak chciała dużo doić, to brała ożóg i we wigilię św. Wojciecha, o północy gnała na tym ożogu bez siedem pól i zbierała rosę

do skopca z tych miedzów, mówiła: Biere pożytek, ale nie wszystkie. I to o północy miało być”³⁵¹. W okolicach Przemyśla czarownica zbierała zioła po rosie: bukwicę, jaskier, macierzankę, rozchodnik³⁵², twardestoj (cykoria podróżnik), żywokost, owoce jarzębiny, młode czubki gałązek jesionu³⁵³. W pobliżu domu, gdzie była krowa, darła trawę z rosą do fartuszka, naginając trawę i kwiatki, wypowiadając przy tym formułę: „Zbieram pożytek, ale nie wszystkie”³⁵⁴, „Jej weź, mnie dej, jej weź – mnie dej”³⁵⁵. Gdy czarownica zawiesi przedmiot, za pomocą którego zbierała rosę na kołku, wówczas z powązki, zapaski, powroza lub uzdy leje się mleko³⁵⁶. Gdyby zabrała cały pożytek, tj. całe mleko, krowy doilyby się krwią, nie dając żadnego mleka³⁵⁷.

W wiosce były Ciudyłka i Gońka, to były samotne kobiety, może nawet z pięć czarownic było. Ta Ciudyłka, to ona do dnia, trzecia, druga rano, wstawiała i chodziła po pastwiskach, po ugorach, gdzie się pasły krowy i te łajno zbierała, te suche kupy krowskie. Jak krowa się wycieliła, to w tych starych chałupach, z pował, były plamy i lało się mleko, mówiły, że u niej jakieś powrozy na powale wisiały i po tych powrozach mleko ściekało, jak się krowa wycieliła. Ona zawsze komuś, coś ukraść, to kapustę... Na węglach masło to zjeżdżało podkładały, nikt nikogo za rękę nie złapał, ale to było. Albo nie było plamy, nagle któregoś dnia pojawia się na stropie plama i mleko aż kapie. To się działo, jak się krowa wycieliła. Były tu w wiosce trzy albo cztery czarownice. Jedna osoba, która ma tego diabła, to ma problemy z zejściem z tego świata, jeśli ktoś nie weźmie tego od niej. Nie może zejść ze świata. Tu się nie będzie wiodło, a tam z niczego będzie. Albo żaby ni stąd, ni zowąd się pojawiały, że w żabie też jakaś dusza, albo ten zły. Jak się pojawiła, to krowy zachowywały się dziwnie³⁵⁸.

Z domu, który upatrzyła sobie na cel czarów, starała się pozyskać jakiś przedmiot, aby użyć go następnie do zabiegów magii kontaktowej, tj. „podobne czyni podobne”: kontakt czarownicy (dotknięcie, uczynienie jakichkolwiek praktyk) z przedmiotem pochodzącym z danego domu, powodował, iż na dom ten wpływ miały jej zabiegi³⁵⁹. Udarłszy słomę, przynajmniej jedno źdźbło, ze strzechy domu lub stajni, zaplatała sobie pomiędzy palce³⁶⁰, zbierała słomę i śmieci z obornika (gnoju)³⁶¹. Nabierała tak-

³⁵¹ AMT MER, T. 158, Urzejowice, k. 52.

³⁵² T. Burzyński, dz. cyt., s. 77.

³⁵³ T. Burzyński, *Obrzędowość wiosenna wsi przemyskiej*, „Przemyski Informator Kulturalny”, nr 2 (11), 1998, s. 32–33.

³⁵⁴ MP AE, Krzeczowice, 96/2018.

³⁵⁵ MP AE, Gorliczyna, 97/2018.

³⁵⁶ AMT MER, T. 158, Częstkowice, k. 4; MP AE, Dębów, 101/2018.

³⁵⁷ E. Chmielowski, dz. cyt., s. 14–15.

³⁵⁸ MP AE, Ujezyna, 88/2018.

³⁵⁹ K. Moszyński zwraca uwagę na rolę „przedmiotu pośredniczącego”, na który oddziałuje się w celu wywarcia wpływu na inny przedmiot, osobę, zwierzę. Przedmiot pośredniczący w tej sytuacji stanowi częśćka, ślad zwierzęcia, nad którym czarownica manipuluje. K. Moszyński, dz. cyt., s. 293–294.

³⁶⁰ AMT MER, T. 158, Żurawiczki, k. 27; Krzeczowice, k. 49.

³⁶¹ AMT MER, T. 158, Żurawiczki, k. 27.

³⁴⁶ MP AE, Dębów, 101/2018.

³⁴⁷ MP AE, Grzęska, 92/2018.

³⁴⁸ T. Burzyński, dz. cyt., s. 77–78.

³⁴⁹ J. Pawłowska, dz. cyt., s. 202.

³⁵⁰ F. Frączek, dz. cyt., s. 92. Podobne zdarzenie zanotowano w Tryńczy: „Parobek wybiegł ze stajni z uzdą, krzycząc za czarownicą: Ja niestatek, biorę ostatek – co spowodowało zanik czarów, a czarownica wzięła tylko po jednej kropli mleka”. T. Burzyński, dz. cyt., s. 77. Niestatek, czyli niedostatek, bieda, nędza. Wypowiadając formułę, mającą odwrócić czary, parobek powodował, że ostatnia część mleka została uratowana. Podobnie w przysłowiu „Przyszedł niestatek i wziął ostatek”, mowa jest o tym, że bieda zabrała wszystko. Parobek, mówiąc „ja niestatek” – niejako wciela się w biedę, stawia się w pozycji biednego, który zabezpiecza „ostatek” mleka, powodując, że czarownica nie zabiera tej ostatniej części, a krowa nie utraci mleka całkowicie.

że po kawałku odchodów krowy, której chciała zaszkodzić i odebrać mleko³⁶². Innym sposobem na odebranie mleka krowom było zanotowanie w Hucisku Jawornickim zerwanie kwiatów z ogródka przydomowego³⁶³. To było też powodem, że w dniach aktywności czarownic, po zachodzie słońca istniał surowy zakaz pożyczania, dawania i sprzedawania czegokolwiek z domu (jajek, słodkiego mleka, kwaśnego mleka, śmietany, zakwasu na chleb, pieniędzy) zwłaszcza kobietom, gdyż przedmiot ten mógł posłużyć do złych czarów³⁶⁴.

Rozpoznawanie czarownicy

Ochrona przed czarownicą polegała głównie na jej zidentyfikowaniu, tak by jej następnie unikać, bądź sprowadzić w celu odczynienia czarów. Rolę w rozpoznawaniu czarownicy odgrywały zwierzęta. Krowa, która przeszła obok czarownicy lub jej domu i nagle „zaryczała okropnie” („zabeczała”)³⁶⁵, wskazywała miejsce lub osobę. Czarownica pojawiała się w postaci kota, psa, a najczęściej żaby ropuchy („czerepachy”³⁶⁶). Złamanie nogi zwierzęciu powodowało, że czarownica-kobieta okulała i można ją przez to rozpoznać³⁶⁷. Wrogi stosunek do żaby ropuchy, w której widziano czarownicę, wyraża powiedzenie: „Bij żabę, bo czarownica idzie”³⁶⁸. W tym samym celu oblewano żabę wrzątkiem³⁶⁹. Czarownica jako ropucha siadała na lipie i darła się podczas dojenia krowy, należało złapać ją i zabić³⁷⁰. Czarownicę żabę zalecano bić gałązkami pokrzywy, co miało odwrócić rzucone przez nią czary i pozwalało ją zdemaskować, bo po uderzeniach pokrzywą żaby na ciele czarownicy widoczne były czerwone ślady³⁷¹. W czasie procesji rezurekcyjnej czarownica tylko raz obchodziła kościół³⁷² bądź wcale nie uczestniczyła w procesji³⁷³; „Czarownicę poznaje się po tym, że w czasie rezurek-

cji w kościele siedzi i zajada kiełbasę”³⁷⁴. Według wierzeń z okolic Mielca, czarownica podczas rezurekcji gryzie ser³⁷⁵.

Sposobem, aby rozpoznać czarownicę, która przez cały rok zabierała mleko, był zabieg przeprowadzany od dnia św. Łucji (13 XII) do dnia Wigilii (24 XII). 13 grudnia ścinano w lesie młode drzewo osiki lub ścinano pręty leszczyny, następnie codziennie po jednym drewnianym osiki czy gałązce leszczyny dokładano do ognia. Z drewna osiki należało zbijać przez 11 dni stołeczki. W dniu Wigilii, przed pasterką, trzeba zapalić pod piecem, używając reszty specjalnie ściętego drewna. Następnie w glinianym garnuszku z zepsutym przez czarownicę mlekiem gotowano szpilki i igły (np. 12 sztuk szpilek) w lnianej powązce. Czarownica odczuwała wtedy palący ból, przybiegała do domu, w którym gotowano szpilki³⁷⁶, i prosiła o wpuszczenie do domu oraz danie jej ognia³⁷⁷. Szpilki i wszelkie ostre przedmioty z żelaza uważano za apotropeiony, tj. przedmioty ze względu na swą ostrość, twardość, wytrzymałość, chroniące i zabezpieczające przed złem. Szpilki wkładano także do maśniczek i z nimi robiono masło. Masło ze szpilek w maśniczce miało kłuć czarownicę, powodować kolkę, po czym doprowadzić do jej przyścia i odwrócenia czarów³⁷⁸. W Rożniatowie, aby rozpoznać czarownicę, gotowano mleko z liściem łopianu i szpilek: „*Jak mlyko czarownica popsula, kupowało się nowy garnek. Liść łopianowy się brało i metalowe szpileczki z główeczkami wbijało się w ten liść. Mleko się cedziło przez nowe sitko i gotowało się razem z tym liściem. A przez tyn czas czarownicy brały kolki. Przyleciała: – Co robicie, co robicie?! Czasem posądzali i niewinno*”³⁷⁹.

Jak się krowa krwiom dojecha albo jak się to mliko tak ciągło – brali mliko do garnuszka szczerupianego nowego i białą szmatkę – szpilek się w te szmatkę nabiło. Stawiała to na ogień, jak w piecu paliła, i to się smażyło. Jak się to gotowało, to ją tak musiało piec, kłuć, że przyleciała prosić, żeby przestali. To jak która wtedy przyszła, to dostała pało. (Krzeczowice)³⁸⁰

Zbiera się różne stare żelaziwa, jakie są tylko w domu, np. młotki, gwoździe, łańcuchy, siekiery i wrzuca się je do kotła, do którego zlano cały podój od zaczarowanych krów. Zostaje potem tylko jedna osoba w izbie, zamyka na klucz wszystkie drzwi domu, zamyka także szczelnie okna i zasłania chustkami, zanim zaczną palić silnie pod kotłem. Gdy się w kotle zagotuje, nabiera znowu okrągłego grochu na przetak i niby „przesiewa”. Tymczasem żelaziwo poczyną kłębować we wrzącym mleku. Jest to chwila, kiedy zbliża się czarownica („szkodnica”) do drzwi i okien chałupy, błagając o przebaczenie i zaklinając się, że więcej szkodzić nie będzie. Osoba w izbie jest jednak

³⁶² AMT MER, T. 158, Żurawiczki, k. 27; Maćkówka, k. 38; Krzeczowice, k. 49.

³⁶³ J. Pawłowska, dz. cyt., s. 202. Echem zagrożenia ze strony czarownicy w kwestii zerwania kwiatka jest współczesne wierzenie napotkane w Gaci: *Jak się daje jakiegoś kwiatka, to trzeba wziąć coś w zamian, „Niech ci odda”. Wisiały paprocie w kwietnikach, takie długie. Przyjechali z Kosiny na wyprowadziny córki. Stała w drzwiach jedna pani: „Jakie ty masz piękne te paprocie”. Tyle było! Paprocie nie będą rosły. Nie ma możliwości, żeby ta baba z powrotem tu przyszła, bo już nie żyje.* MP AE, Gać, 90/2018.

³⁶⁴ AMT MER, T. 158, Żurawiczki, k. 26. T. Burzyński, dz. cyt., s. 33.

³⁶⁵ AMT MER, T. 158, Krzeczowice, k. 48, Urzejowice, k. 53.

³⁶⁶ J. Pawłowska, dz. cyt., s. 201.

³⁶⁷ Tamże, s. 202.

³⁶⁸ T. Burzyński, *Relikty wierzeń...*, dz. cyt., s. 77. Por. MP AE, Gorliczyna, 97/2018.

³⁶⁹ R. Uryniak, dz. cyt., s. 296.

³⁷⁰ AMT MER, T. 158, Żurawiczki, k. 27.

³⁷¹ T. Burzyński, *Obrzędowość wiosenna...*, dz. cyt., s. 33.

³⁷² AMT MER, T. 158, Urzejowice, k. 53.

³⁷³ MP AE, Dębów, 101/2018.

³⁷⁴ E. Chmielowski, dz. cyt., s. 7.

³⁷⁵ R. Uryniak, dz. cyt., s. 295.

³⁷⁶ T. Burzyński, *Relikty wierzeń...*, dz. cyt., s. 78. AMT MER, T. 158, Żurawiczki, k. 26.

³⁷⁷ A. Saloni, *Lud łańcucki...*, dz. cyt., s. 250.

³⁷⁸ AMT MER, T. 158, Żurawiczki, k. 26.

³⁷⁹ AMT MER, T. 158, Rożniatów, k. 57-58.

³⁸⁰ AMT MER, T. 158, Krzeczowice, k. 49.

nieubłagana, udaje, że nie słyszy, ustawicznie poruszając przetakiem. Czarownica oddała się, aby za chwilę z tym większym impetem przypaść do drzwi i okien, i żebrać litości. Osoba wpuszcza ją dopiero do izby i wymyśla do woli, gdy czarownica po raz trzeci swe błagania ponowi przy drzwiach i oknach. Lud utrzymuje, że żelaziwo, gotując się w mleku i podskakując w górę, tłucze i piecze równocześnie czarownicę w posładek³⁸¹.

Gdy zbijano stołeczek, czarownica zjawiała się i siadała na stołeczku, grzejąc się przy ogniu. W okolicach Radymna zanotowano nieco inny przebieg praktyki ze stołeczkiem: gospodarz, któremu czarownica odbierała mleko, siedł z gotowym stołeczkiem do cerkwi, siadał na nim w babińcu, oczekując przybycia czarownicy. Czarownicą była pierwsza kobieta, która wówczas weszła do cerkwi. Rzucał wtedy w nią stołkiem³⁸².



Czarownica, rys. Maciej Wilman, Szkoła Podstawowa nr 1 w Przeworsku

Inny sposób na odkrycie czarownicy zapisano w Żurawiczkach. O północy należy wziąć dwa wiadra, nie oglądając się za siebie, iść nad rzekę, tam gdzie się wody schodzą, nabrać wody do wiader i wracać tyłem, wtedy „złe” nie ma przystępu, postawić te wiadra przy krowie po obu stronach. Znaczą te wiadra: prawe – czarownica, lewe – czarodziej. Z którego wiadra krowa zacznie pić, tym samym wskaże, kto szkodzi. Należy wówczas trzasnąć pałą w to wiadro, żeby się rozwaliło, to będzie czarownicę strasznie boleć i przyleci, żeby odczynić czary³⁸³.

Sposoby ochrony krowy

Aby ustrzec krowę przed działaniami czarownicy, stosowano rozmaite środki zapobiegawcze. Krowie dawanej na wiano wiercono dziurę w rogu i wkładano (wbijano) kawałek trzaseczki z poświęconej kłokoczki z palmy wielkanocnej lub wkręcano w ogon, co miało zabezpieczyć od czarów³⁸⁴. Pieczono poskróbek (mały

bochenek chleba wypiekany przy okazji pieczenia dużych bochnów, z resztek ciasta chlebowego, wyskrobany ze ścianek dzieży)³⁸⁵, z dodatkiem poświęconego ziela, wosku oskrobanego z gromniczki³⁸⁶, opłatka – jeśli pieczono poskróbek wraz ze struclą przed Bożym Narodzeniem³⁸⁷. Chleb taki dawano krowom „od czarownic”³⁸⁸. Szczególne zabiegi przeprowadzano przed i po ocieleniu się krowy. Poświęcony na Przemienienie Pańskie (8 VIII) koper używano do okurzania (okadzania) krowy przed ocieleniem³⁸⁹. Po ocieleniu się krowy, gospodyni ściągała z głowy chustkę i zawiązywała krowie rogi „od czarownic”³⁹⁰, na łbie krowy rysowano krzyż kredą poświęcaną w dniu święta Trzech Króli³⁹¹, zawiązywała krowie na szyi czerwoną szmatę czy taśmę, wstążeczkę na ogonie, co chroniło przed urokami³⁹². Przed czarami chroniono także inne zwierzęta w gospodarstwie – źrebietom, które po raz pierwszy wychodziły ze stajni, wiązano dzwonek i wstążeczkę³⁹³. Kredą ze święta Trzech Króli kreślono znaki krzyża na oborach, zaś wodą święconą w dniu Trzech Króli kropiono obejścia³⁹⁴. Innym sposobem było dodawanie święconego ziela do wody, którą pojono krowę po ocieleniu i wbijanie noża za obręcz żelaznej płutni (naczynia, z którego pojono krowę)³⁹⁵, a także sypanie soli do mleka³⁹⁶. W czasie pierwszego wiosennego wypędu na pastwisko, krowy przekraczające próg obory: okadzano dymem z wianków poświęconych w oktawę Bożego Ciała lub z ziela święconego na święto Matki Boskiej Zielnej³⁹⁷, kropiono święconą wodą, uderzano palmą wielkanocną. Gospodyni taczała gotowanym jajkiem po grzebicie krowy, aby krowa była tak krągła jak jajo i nie miały do niej przystępu

³⁸⁵ AMT MER, T. 158, Maćkówka, k. 35.

³⁸⁶ AMT MER, T. 158, Maćkówka, k. 37.

³⁸⁷ AMT MER, T. 158, Czastkowice, k. 9.

³⁸⁸ Por. W okolicach Biecha, aby zabezpieczyć krowy przed czarami, trzeba było upiec specjalny chleb. W Wielki Piątek naskubać ozimego żyta na dziewięciu polach, u dziewięciu różnych właścicieli, dodać do ciasta żytniego chlebowego i upiec z tego chleb w Wielką Sobotę. W Wielkanoc chleb ten pokrajać i dać zjeść krowom. E. Chmielowski, dz. cyt., s. 13.

³⁸⁹ AMT MER, T. 158, Maćkówka, k. 37.

³⁹⁰ AMT MER, T. 158, Maćkówka, k. 39.

³⁹¹ T. Burzyński, *Obrzędowość wiosenna...*, dz. cyt., s. 33.

³⁹² AMT MER, T. 158, Maćkówka, k. 39, Krzczowice, k. 49. „Jak się krowy na paświsko gnało, a miały duże wymiona, to się czerwone wstążeczki wiązało na ogonie, żeby czarownica na wstążeczki popatrzyła, a nie na wymię”. MP AE, Urzejowice, 98/2018; MP AE, Dębów, 101/2018.

³⁹³ AMT MER, T. 158, Maćkówka, k. 39.

³⁹⁴ T. Burzyński, *Relikty wierzeń...*, dz. cyt., s. 79.

³⁹⁵ AMT MER, T. 158, Urzejowice, k. 53.

³⁹⁶ AMT MER, T. 158, Maćkówka, k. 38.

³⁹⁷ „Jeszcze też taki sposób był na odczarowanie krów – brali ogień spod kuchni do rondla, ukrzyli wianków i ziela i tak okurzali, a tyn ogień wysypali w stajni pod progiem i przykryli tym garczykiem. Jak wygas, to sprzątli”. AMT MER, T. 158, Krzczowice, k. 50; Żurawiczki, k. 26.

³⁸¹ J. Świętek, dz. cyt., s. 364–365.

³⁸² T. Burzyński, *Relikty wierzeń...*, dz. cyt., s. 79. J. Kantor, dz. cyt., s. 213.

³⁸³ AMT MER, T. 158, Żurawiczki, k. 28.

³⁸⁴ AMT MER, T. 158, Maćkówka, k. 38; Krzczowice, k. 49.

złe moce. Na pastwisku pastuch pasący krowę powtarzał zabieg z jajkiem, po czym zjadał jajko³⁹⁸.

Jak się mleko tak ciągnie, jak szpiki, to czarownica tymu winna, trza wziąć wianek do żelazka i popod wymię kurzyć. (Cząstkowice)³⁹⁹

Próg obory był miejscem granicznym, szczególnie narażonym i dostępnym dla czarów. Czarownica kładła na progu lub zakopywała pod progiem zaczarowany przedmiot, który miał zaszkodzić, np. masło. Dlatego pod żłób w oborze lub próg obory, przez który przechodziła krowa, wkładano siekierę, nóż, podkowę. Innym sposobem na ochronę progu było wbijanie „zabicie” dwóch gwoździ w próg stajni przed wschodem słońca, wówczas to czarownica w bólach piszcziała. Po chwili gwoździe wyciągano, aby kobieta trudniąca się czarami nie umarła⁴⁰⁰. Najskuteczniej do tego celu było użyć gwoździ przynoszonych od Cyganek⁴⁰¹. Gwoździe mogła też wbijać inna czarownica⁴⁰². Gospodyni wywiercała w progu izby otwór, wlewała tam zepsute mleko i zabijała rozżarzonym zębem od brony, krzycząc przy tym: „Masz ty, diabelska czarownico, już się nachlała mojego mleka!” Zabieg ten miał spowodować bólesci u czarownicy⁴⁰³. Praktykowano także sposoby zgodne z religią chrześcijańską, np. trzymając w stajni poświęcone medaliki⁴⁰⁴.

CZAROWNIK

ŻMIJ
SEŃKO

W niewielu przekazach zachowała się pamięć o mężczyźnie – czarowniku i pojedyncze przykłady opowieści wierzeniowych z udziałem czarownika – owczarza, który sprawia, że owce zaczynają się nienaturalnie zachowywać, i czarownika, który odbiera krowom mleko. Sposobem na odwrócenie złych czarów było uderzanie (pałą, cepem) w wierzchnią odzież. We wsiach regionu przemyskiego czarownika nazywano Seńkiem. Przypisywano mu szkodnictwo w polu i w gospodarstwie, rzucanie czaru na zwierzęta domowe, odbieranie krowom mleka, wywracanie wozów, straszenie koni⁴⁰⁵. Na terenach zalesionych, w okolicach Radawy, Cetuli, Mołodycza, zachowała się pamięć o Żmiju, czarowniku potrafiącym sprowadzać do gospo-

darstwa czyniące szkody węże i żmije, szczury i myszy. Potrafił też leczyć właśnie z ukąszenia żmii⁴⁰⁶.

Sposobem magicznym na odwrócenie czarów jest wbijanie haka pod próg budynku, aby czarodziej odczuwał klucie w sercu⁴⁰⁷.

Był jeden owcarz w Maćkówce – Teresinie. Mój tata tam te owce pas. Raz w zimie przyszedł gość, włazi do stajni – wszystkie owce pokłękły na przednie kolana, na tylnie stoją i beczą. (A było ze 300 tego). Ja podnoszę, a one nic. Poszedł tata do starego owczarza [który mu doradził]: Weź cepy i przydź za trzy kwadranse. Wzion te bluze – bij te bluze! Młóci, stale młóci. Tak już zeszło ze 20 minut. Wpaduje ten gość do szopy, klęka na kolana i błaga owczarza, żeby przestał bić, bo cały obity. To oba były czarownicy⁴⁰⁸.

U nas tu trackowały⁴⁰⁹ drzewo na deski. Chciało się jem pić. Jedyn mówi: napijemy się mlika. I wzion wyrznoł taki rynsztoczek w paświsku, coś se pomówieł, ale oni nie zrozumieli. Krowy się wtedy pasły. Naszło zara mlika do ty kalawki⁴¹⁰. I polegali, i uopili się. A gospodarz przyszedł w kozuchu po te krowy. Poznoł, że majo takie miyn-

kie wymionczka, wzion tyn kozuch i dali prać go pałom. To ony aż pospadały z trackowni, czarownik tyż, bo umiał uczynić, ale nie umiał odczynić⁴¹¹.



Gdy znawca i miłośnik koni wygłaszał czyjeś zwierzęta, po odejściu tego człowieka się narowiły, mówiono: rzucił uroki, Jan Stasiowski, ok. 1970 r. Ze zbiorów Muzeum Etnograficznego im. Franciszka Kotuli, Oddziału Muzeum Okręgowego w Rzeszowie

³⁹⁸ T. Burzyński, dz. cyt., s. 33.

³⁹⁹ AMT MER, T. 158, Cząstkowice, k. 4.

⁴⁰⁰ AMT MER, T. 158, Maćkówka, k. 38.

⁴⁰¹ AMT MER, T. 158, Maćkówka, k. 36-37.

⁴⁰² AMT MER, T. 158, Maćkówka, k. 36, 38.

⁴⁰³ A. Karczmarzewski, *Obrzędy i zwyczaje doroczne wsi rzeszowskiej*, Rzeszów 1972, s. 94.

⁴⁰⁴ AMT MER, T. 158, Żurawiczki, k. 26.

⁴⁰⁵ J. Pawłowska, dz. cyt., s. 202.

⁴⁰⁶ Przemyskie. *Materyały z badań etnograficznych*, Jarosław 2014, s. 453. Opracowanie zrealizowane w ramach programu Promesa Kolberg 2014, dostępne w formacie pdf za pośrednictwem Stowarzyszenia Muzyka Dawna w Jarosławiu. http://muzykadawna.jaroslaw.pl/?page_id=1361 (dostęp: 1.06.2018).

⁴⁰⁷ J. Pawłowska, dz. cyt., s. 202.

⁴⁰⁸ AMT MER, T. 158, Żurawiczki, k. 30.

⁴⁰⁹ Trackowanie – ręczne przerzynanie drzewa na deski za pomocą długiej piły dwuręcznej, tzw. piła „moja – twoja”, przez pilarzy – traczy. Trackownia – trak ręczny, tj. wysoka konstrukcja drewniana, na górnym podeście umocowany jest pień drzewa, nad którym stoi jeden tracz, nadając kierunek pile i wykonując posuw zwrotny piły do góry, zaś na ziemi pod trakiem stoi drugi pilarz, który wykonuje tnący posuw piłą w dół.

⁴¹⁰ Kalawka – kałuża.

⁴¹¹ AMT MER, T. 158, Maćkówka, k. 39.

WRÓŻKA

WRÓŻ⁴¹²

Demonolodzy zaliczają czarownicę, czarownika do postaci półdemonicznych, czerpiących swą moc od diabła, parających się „czarną magią”. W opozycji do czarownic, na wsi działały wróżki, nieczyniące złych czarów, a potrafiące odwrócić efekty złych czarów czynionych przez czarownice⁴¹³. Wróżki te leczyły ludzi, krowy, doradzały, przepowiadały przyszłość, posiadały dar jasnowidzenia:

We wsi mieszkała kiedyś, co mówili o niej, taka co wróży. Była wróżką, oczy miała... jak się popatrzyła, to włosy rosły. Miała 37 kart, odręcznie rozrysowanych. Dom miała zaniedbany, nie była rozrzutna, było tam z pięć czarnych kotów. Ona pomagała, nie szkodziła. Ludzie sobie o niej mówili. Za wrózenie dawali jej cokolwiek, ona nie wymagała zapłaty. Miała około dziewięćdziesiąt lat, kiedy zmarła, zaczadziła się w domu. Wiadomo było, że jak jest się niewierzącym, to się nie ma po co do niej iść. To była biała magia, bo czarna magia to jest spółka z diabłem.

Pomagała, jak na przykład komuś ukradli samochód. Przekładała karty, układała w koło, w krzyż i wskazywała, gdzie ten samochód stał. Tłumaczyła, kto ukradł, opisywała wygląd tego złodzieja. Wróżyła w ten sposób, że karty położyła na koło, na krzyż kazała wyciągać. Jak ktoś przyszedł do niej pierwszy raz, to położyła karty na niego, żeby rozpoznać, kim ta osoba jest. Potrafiła przepowiedzieć przyszłość dwa lata naprzód i powiedzieć, co było w przeszłości. Cyganka to się nawet nie umywa do tego, co ona potrafiła. Jak ktoś był chory i miał umrzeć, to wróżyła o nim: „Karta źle świadczy”, żeby nie wie jak karty składała, wszystko w śmierć. Były osoby, które zaprzeczały jej wiedzy, nie wierzyły: „Ty, Zośka, chuj! wiesz!”

Wyjeżdżałem za granicę. Wróżka kazała mi wziąć sobie coś święconego, z Wielkiej Soboty: sól, okruszki chleba, zapakowane w sreberko po czekoladzie. Mówiła mi: „Musisz być wierzący, włożyć sobie to do portfela i mieć to przy sobie, nic nie chować pod siedzenie i nie pozwolić celnikowi otworzyć drzwi, tylko samemu otworzyć”. Ja się do tego zastosowałem, zawsze mam przy sobie święconą sól i okruszki chleba, i od tamtej chwili nie miałem nigdy kontroli na granicy⁴¹⁴.



Miejsce na granicy Ubieszyna i Trynicy, gdzie mieszkała wróżka. Tryńcza 2018 r.

⁴¹² „Na równi z wiarą w wymienione wyżej istoty demoniczne, lud tutejszy wierzy mocno w potęgę wróżów, czyli czarowników i wrózek, czyli czarownic, znajdujących się w każdej wsi. Czarownice pochodzą niekiedy z małżeństwa chłopu ruskiego z cyganką. Są wróżki leczące ludzi, inne leczące bydło i krowy, wróżki doradczynie, inne przepowiadające przyszłość”, O. Kolberg, dz. cyt., s. 236.

⁴¹³ AMT MER, T. 158, Maćkówka, k. 38.

⁴¹⁴ MP AE, Tryńcza, 91/2018.

ŚWIĘCI PAŃSCY W WALCE Z SZATANEM: ŚW. MICHAŁ ARCHANIOŁ, ŚW. MAŁGORZATA, ŚW. JERZY



Obraz ołtarzowy św. Michał Archanioł w walce z Diabłem z kościoła parafialnego w Kańczudze. Kańczuga 2018 r.

Do walki z Szatanem oddelegowani zostali Święci, od czasów średniowiecza przedstawiani w scenie zwycięskiej walki ze złem, uosabianym przez postać smoka. Święty Jan Apostoł w Apokalipsie obwieszcza o „Smoku, Wężu starodawnym, diable, szatanie, zwodzącym całą zamieszkałą ziemię”, z którym toczy walkę archanioł Michał. Legendy świętych żyjących na przełomie III i IV w. – św. Małgorzaty, św. Antoniego Pustelnika, św. Jerzego – opowiadały o kuszeniu tychże Świętych, z którego wyszli zwycięsko. Pokonany diabeł, widniejący u stóp Świętych, stał się ich rozpoznawalnym atrybutem. Pogląd o złu uosobionym przez szatana – smoka sformułował i rozwinął w swych pismach teologicznych – doktor kościoła św. Augustyn na początku V w.⁴¹⁵ Szatan przedstawiany był w sztuce średniowiecznej romańskiej jako smok, czyli hybryda, a więc krzyżówka węża,

⁴¹⁵ M. Sikorski, *Smoki i smokobójstwo*, Stradunia 2018, s. 47.



Witraż z wizerunkiem św. Michała Archanioła w ołtarzu głównym kościoła w Zarzeczu, zbudowanego w 1880 r. z fundacji Dzieduszyckich. Zarzecze 2018 r.



Figura św. Michała Archanioła z kościoła parafialnego w Gaci. Gać 2018 r.

potwora morskiego, mający skrzydła, pazury i ogromną paszczę ziejącą ogniem⁴¹⁶. Fantazja i wyobraźnia twórców wizerunków smoków uosabiających szatana przedstawiała go w sposób mający wywołać lęk i przerażenie.

ŚWIĘTY MICHAŁ ARCHANIOŁ – OBRONCA PRZED SIŁAMI ZŁA

Przy okazji badań etnograficznych do tematu reliktyw wierzeń demonologicznych, natrafiono na wiele przejawów kultu Świętego Michała Archanioła, pomocnego w walce z siłami Zła. Wiąże się to niewątpliwie z istnieniem starej parafii w Kańczudze noszącej od początku wezwanie Michała Archanioła. Na obszarze kańczuckiej parafii znajdują się liczne kapliczki z figurą Świętego. Wiele figur ekspozowanych jest w kościołach parafialnych, m.in. w Gaci, Nowosielskach, Pantalowicach. Archanioł Michał kojarzony jest z mocą chroniącą przed Szatanem, złym duchem, przede wszystkim dzięki modlitwie tzw. egzorcyzmowi, formule uwolnienia,

⁴¹⁶ D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990, s. 307–308.

ułożonej przez papieża Leona XIII w 1884 r. po przeżyciu wizji rozmowy Szatana z Bogiem. Od 1886 roku, jako element liturgii, formuła odmawiana była w modlitwach na zakończenie mszy św. Obecnie dzięki popularyzacji kultu św. Michała Archanioła tekst modlitwy dostępny jest np. na odwrocie obrazków z wizerunkiem Świętego, odmawia się ją w prywatnym nabożeństwie. W wielu parafiach modlitwa nadal odmawiana jest na zakończenie mszy św.⁴¹⁷

Postać Archanioła Michała znana jest bardzo dobrze z Biblii, m.in. z Listu św. Judy, a zwłaszcza z tekstu Apokalipsy św. Jana, plastycznie obrazującego walkę Archanioła Michała z Szatanem: *I nastąpiła walka na niebie. Michał i jego aniołowie mieli walczyć ze smokiem. I wystąpił do walki Smok i jego aniołowie, ale nie przemógł, i już się miejsce dla nich w niebie nie znalazło. I został strącony wielki Smok, Wąż starodawny, który się zwie diabeł i szatan, zwodzący całą zamieszkałą ziemię* (Ap 12, 7-10). Jako skutecznie walczący z szatanem, Michał Archanioł, niezłomny wojownik, wszedł na stałe do tradycji Kościoła katolickiego. Od czasu wypraw krzyżowych przedstawiany był w zbroi, za pomocą miecza walczący z szatanem, który ginie pod



Figura św. Michała z kapliczki w Siedleczce. Siedleczka 2018 r.



Figura św. Michała z Diabłem, ulokowana w tylnej ścianie kapliczki w Sieteszy. Sietesz 2018 r.

⁴¹⁷ Za konsultacje do tematu modlitwy ku czci św. Michała dziękuję Panu Szymonowi Wilkowi.



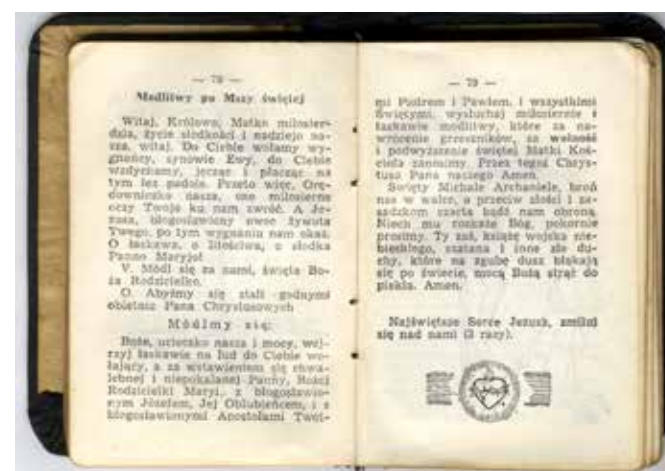
Św. Michał Archanioł z kościoła parafialnego w Pantalowicach. Pantalowice 2018 r.



Figura św. Michała Archanioła przy drodze w Lipniku. Lipnik 2018 r.



Figurka św. Michała Archanioła obok kasy w sklepie odzieżowym. Przeworsk 2018 r.



Modlitwa ku czci św. Michała Archanioła. Modlitewnik „Jezus pochwalony”, Olsztyn 1972 r.

„Po świętym Michale, wolno paść i na skale” czy „Ptaszki przed Michałem odleciały, będzie ostry gruz dzień cały”⁴²⁰.

Na terenie diecezji przemyskiej, rozciągającej się na obszarze pogranicza polsko-ruskiego, pierwszym kościołem parafialnym, który nosił wezwanie św. Michała, był kościół farny w Sanoku. Kolejnym był kościół parafialny w Kańczudze. Parafia erygowana przed 1391 r. pw. św. Ducha, zaś w 1611 r. za sprawą księżnej Anny Ostrojskiej nowy kościół parafialny wybudowany i konsekrowany został pw. św. Michała Archanioła. Co najmniej od 1744 r. wezwanie św. Michała nosi także kościół parafialny w Zarzeczcu. Poza tym św. Michał patronował kościołom filialnym i kaplicom. Kaplicę szpitalną zbudowano w Przeworsku w XV w. przy bramie krakowskiej początkowo pw. św. Ducha. W 1585 r. konsekrowana została pw. św. Michała. Świątynię rozebrano w latach 1767–1768, a na jej miejscu z fundacji księcia Antoniego Lubomirskiego wzniesiono barokowy kościół pw. Matki Boskiej Śnieżnej dla sprowadzonych z Warszawy Sióstr Miłosierdzia św. Wincen-

tego à Paulo. Obraz św. Michała z kaplicy szpitalnej znajduje się obecnie w zasobie obrazu ołtarzowego, a odsłaniany jest tylko raz w roku w dniu 29 września.

Zdaniem Romana Pelczara popularność w diecezji przemyskiej wezwania św. Michała (14 kościołów parafialnych) wynikała ze ścierania się odmian kultu – zachodnioeuropejskiej i wschodniej – od wczesnego średniowiecza św. Michał był patronem Rusi Kijowskiej⁴²¹.

jego stopami, co wiązało się z obraniem sobie Michała za patrona przez rycerstwo chrześcijańskie. Do Polski kult św. Michała dotarł z Niemiec. Lokowanie miast na prawie magdeburskim od 2. połowy XIII w. spopularyzowało patrocinium – wezwanie kościołów św. Michała Archanioła oraz samo imię męskie – Michał.

Święty Michał Archanioł to patron dobrej śmierci, najpierw stoi przy głowie umierającego, a następnie prowadzi duszę do nieba. Z tą funkcją wiąże się działanie Archanioła polegające na ważeniu dobrych uczynków⁴¹⁸. Wspomnienie Michała Archanioła ustalone zostało w pierwszym martyrologium (księdze – spisie męczenników, świętych, błogosławionych) przed 400 r., na dzień 29 września. W kulturze ludowej dzień ten uważany był za koniec lata, wyznaczał koniec siewów zbóż ozimych oraz początek możliwości wypasu bydła w dowolnym miejscu. Wiaże się z nim znaczna liczba przysłów dotyczących prognozy pogody na jesień i zimą⁴¹⁹, np.

⁴¹⁸ J. Jagła, *Archanioł Michał skrzydlaty rycerz i wielki wagowy*, „Spotkania z zabytkami”, nr 8, 2004, s. 12–13.

⁴¹⁹ G. Holly, *Kult św. Michała Archanioła na pograniczu polsko-słowacko-ukraińskim*, „Peregrinus Cracoviensis”, z. 23, Kraków 2012, s. 112 i nast.; J. Grad, dz. cyt., s. 179.

⁴²⁰ S. Świrko, *Rok płaci – rok traci. Kalendarz przysłów i prognostyków rolniczych*, Poznań 1990, s. 186.

⁴²¹ R. Pelczar, *Kult św. Michała Archanioła w łacińskiej diecezji przemyskiej w XIV–XVIII wieku*, „Nasza Przyszłość”, t. 106, 2006, s. 245–246.

ŚWIĘTA MAŁGORZATA Z KRZYŻEM PRZECIWKO SZATANOWI

Legenda o żywocie Świętej Małgorzaty opowiada o pięknej młodej dziewczynie – Małgorzacie, zmarłej śmiercią męczeńską w roku 305. Była córką kapłana pogańskiego w Antiochii – starożytnej krainie w Azji Mniejszej, obecnie na terenie Turcji. Przyjąwszy chrzest, nie zgodziła się na małżeństwo z rzymskim prefektem Olbriuszem. Ojciec wypędził Małgorzatę, zaś Olbriusz rozkazał ją aresztować, a następnie poddał torturom: poparzeniu ogniem, szarpaniu żelaznym grzebieniem, biczowaniu, powieszeniu za włosy. Po torturach osadzono ją w więzieniu, gdzie Szatan ukazał się jej pod postacią smoka. Małgorzata przewyciężyła chwilę pokusy wyrzeczenia się wiary kreśląc znak krzyża, a dowodem zwycięskiej walki z Szatanem było cudowne zniknięcie z jej ciała ran zadanych podczas tortur. Według innego wątku legendowego, Małgorzata została pochłonięta przez smoka, lecz wydostała się z wnętrza smoka, rozrywając mu brzuch za pomocą krzyża. Dlatego też za patronkę obrały ją sobie kobiety rodzące. Małgorzata została ostatecznie ścięta mieczem.

W XV w. została włączona do grupy Świętych Czternastu Wspomożycieli, do których zwracano się w trudnych chwilach; każdy z czternastu świętych pomocny był w innej sytuacji. Obok św. Achacego, św. Barbary, św. Błażeja, św. Cyriaka, św. Dionizego, św. Erazma, św. Eustachego, św. Idziego, św. Jerzego, św. Katarzyny, św. Krzysztofa, św. Pantaleona, św. Wita, św. Małgorzata z Antiochii – wspomagała kobiety ciężarne i rodzące. Wzywały jej pomocy kobiety cierpiące podczas ciężkich porodów, pomocna była w przypadkach trudno gojących się ran, przy bezpłodności. Była również patronką akuszerki. Dzień jej wspomnienia – 20 lipca, sprawił, że za swoją patronkę obrali Małgorzatę rolnicy, rozpoczynający zwyczajowo żniwa w trzeciej dekadzie lipca⁴²²: „Święta Małgorzata pierwsza żnarka”, „W lipcu się kłosek korzy, że niesie dar boży, a najpierwsza Małgorzata sierp w zboże założy”⁴²³.

W Polsce św. Małgorzata Antiocheńska jest patronką Poznania i Nowego Sącza, gdzie znajdują się średniowieczne kościoły noszące jej wezwanie. Jest św. Małgorzata również patronką miasta Tuchola, którego herb zawiera wizerunek postaci Świętej z gołębiem i z krzyżem.

Kościół pw. św. Małgorzaty znajduje się w Wysokiej Łąncuckiej. Wezwanie tej Świętej otrzymał w połowie XVIII w. i z tego okresu pochodzi obraz w ołtarzu głównym kościoła parafialnego – wizerunek św. Małgorzaty depczącej smoka – szatana, datowany i sygnowany na rok 1718: „Stephanus Złotochowic pinxit Anno 1718” (Stefan Złotochowicz z Tyczyna). Przedstawiona jako młoda kobieta o pięknej uduchowionej, skromnej twarzy, ubrana w czerwoną szatę symbolizującą zwycięstwo,

z palmą męczeństwa w lewej ręce, ponad jej głową znajduje się gołąb (gołębica) trzymający koronę, a powyżej mały krzyż. Smok wijący się u jej stóp, będący wyobrażeniem szatana, przedstawiony został z ogromną ziejącą paszczą, straszliwym okiem i z grubym mięsistym zawiniętym ogonem. W parafii Wysoka co tydzień odprawiana jest nowenna i odmawiana Litania do św. Małgorzaty.

Święta Małgorzato Antiocheńska
Święta Małgorzato, dziewico
Święta Małgorzato, kwiecie niewinności
Święta Małgorzato, męczennico
Święta Małgorzato, oblubienico Chrystusa
Święta Małgorzato, nieustraszona w obliczu śmierci
Święta Małgorzato, pełna bojaźni Bożej
Święta Małgorzato, nieustraszona okrutnymi mękami
Święta Małgorzato, szczególna patronko młodzieży
Przez zasługi świętej Małgorzaty prosimy
Cię, Panie
O wytrwanie w wierze
O mądrość w podejmowaniu decyzji
O owocne korzystanie z Sakramentów Św.
O właściwe wykorzystanie talentów
O umiejętność dostrzegania dobra
O pocieszenie w trudnych chwilach życia
O posłuszeństwo Słowu Bożemu
O umiłowanie modlitwy
O pocieszenie w smutkach i udrękach
O siłę ducha w chwilach zwątpień
O wrażliwość sumienia
O męstwo w znoszeniu cierpienia
O odwagę dawania świadectwa
O wierność Bogu i miłość Ojczyzny
(...)

P. Módl się za nami św. Małgorzato.

W. Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Wszzechmogący Boże, święta Małgorzata, męczennica dochowała wierności Tobie aż do śmierci, przez Jej wstawiennictwo broń nas od wszelkich niebezpieczeństw i w godzinę śmierci umocnij nas Ciałem i Krwią Twojego Syna, który żyje i króluje w jedności Ducha Św., Bóg przez wszystkie wieki wieków. Amen.



Św. Małgorzata ze smokiem – obraz ołtarzowy z kościoła parafialnego w Wysokiej Łąncuckiej, 1718 r. Wysoka 2018 r.

⁴²² E. Gorys, *Leksykon Świętych*, Warszawa 2007, s. 255–256, 92–93; J. Marecki, L. Rotter, *Jak czytać wizerunki świętych. Leksykon atrybutów i symboli hagiograficznych*, Kraków 2009, s. 419; F. i G. Lanzi, *Jak rozpoznać świętych i patronów w sztuce i w wyobrażeniach ludowych*, Kielce 2004, s. 92.

⁴²³ S. Świrko, dz. cyt., s. 167.

ŚWIĘTY JERZY – RYCERZ ZABIJAJĄCY SMOKA

Z tego samego okresu (początek IV w.) pochodzi przekaz o św. Jerzym, z którym związana jest baśnio-wa legenda. Jerzy, legionista rzymski, przybył do miasta Silena w Libii, gdzie grasował smok, któremu rzu-cano na pożarcie owce. Postanowio-no oddać smokowi losowo wybra-nego człowieka. Los padł na córkę króla, miała być rzucona na pożar-cie smokowi. Jerzy, działając w imię Chrystusa, otrzymawszy od anioła chorągiew z krzyżem, zabił smoka włócznią i uratował córkę króla. Na skutek tego wszyscy mieszkańcy Sile-ny przyjęli chrześcijaństwo. Podczas prześladowań chrześcijan za czasów cesarza Dioklecjana, Jerzy wspierał chrześcijan, mających pokusę porzu-cić chrześcijaństwo za cenę uniknię-cia tortur. Nie chcąc złożyć ofiary po-gańskim bóstwom, został uwięziony, przeżył w cudowny sposób okrutne tortury: rozszarpywanie hakami, za-kładanie płonących butów, wieszanie głową w dół nad ogniem. Został ścięty mie-czem. Dzień jego męczeńskiej śmierci to 23 kwietnia.

Dzień św. Jerzego i następujące dalej dni św. Wojciecha i św. Marka, w kulturze ludowej wyznaczały zwyczajowy początek wiosny i początek prac rolniczych: siewy, wypas bydła. Św. Jerzy uważany był za opiekuna rolników, swoją siłą pokonywania zła, miał chronić zasiewy i zwierzęta domowe przed złymi mocami⁴²⁴. Zaliczany podobnie jak św. Małgorzata do grona Czternastu Świętych Wspomożycieli, był pa-tronem żołnierzy, pomocny w czasie epidemii, w chorobach trądu i skóry.

Przedstawiano go jako młodzieńca na koniu, w hełmie, w zbroi, z włócznią prze-szywającą smoka, ze sztandarem z czerwonym krzyżem na białym tle. W tle ukazy-wano uratowaną królewnę⁴²⁵.



Św. Jerzy walczący ze smokiem, Płazów, lata 40. XIX w. Nowodruk drzeworytu, 2001 r. Ze zbiorów Muzeum Kresów w Lubaczowie

NA ZAKOŃCZENIE

Świat ludowych demonów wraz ze światem dawnej wsi odchodzi bezpowrotnie do przeszłości. Znikają na naszych oczach stare drogi pośród pól, którymi biegały niechrzczenie. Zarastają dzikie kąpieliska rzeczne, gdzie można było spotkać topca. Wysychają jeziora, przy których pojawiały się upiory. Niekiedy jeszcze kogoś chwyci błąd, a ktoś wodzi oczami i rzuca uroki, ale przeżywają i dostrzegają te zjawiska już nieliczni, obdarzeni większą wrażliwością i pamięcią tradycji.

Naszym muzealnym obowiązkiem jest gromadzić te relikty wierzeń, nagrywać i zapisywać barwne ustne opowieści, a następnie pieczołowicie przechowywać oraz udostępniać, by mogły się stać się twórczym do twórczości artystycznej na rozma-itych polach. Wysilmy wyobraźnię, ludową baśń z okolic Przeworska opowiedzmy dzieciom, dodajmy coś od siebie. Niech ta opowieść będzie żywa...

⁴²⁴ M. Jaszczewska, *Święty Jerzy w wierzeniach i przysłowiaach polskich*, „Linguistics Applied”, 2010, vol. 2/3, s. 280–286.

⁴²⁵ F. i G. Lanzi, dz. cyt., s. 87–88; J. Marecki, L. Rotter, dz. cyt., s. 325–326.

ANEKS

ZAZIOKANE KURCZĘTA

Mówiły nam też o taki jedny. Weszła i mówi: – O, wiele macie masła. I od tego czasu masła nie robieli. My ta w to nie wierzyły, ale... Na jedyn raz wyszło 36 kurcząt od dwóch kwok. Mama je złączyli, jedne kwoke wybili, bo się kąsały. My wtynczas były w kościele, a tu idzie ta kobyta, co to masło zaziokała, i mówi: – Byłam u was za mlykiem, ale macie dużo kurcząt! Jo nie wierzyłam, ale mnie coś przejęło. Przychodzimy, a mama mówi: – Chodźcie, chodźcie, patrzcie. A one takie pokulone, od razu spionczke dostały. I wzięły święcono wode, pochlapali, ale i tak coś ze cztery zdechły. (Maćkówka)⁴²⁶

CZAROWNICA I KIERAT

Czarownice to były Cyganki, coś robiły z serem; na drzewie coś było, jakiś ser czarownicy. Na rozstajnych drogach zamiatała czarownica Cyganka pomietłem. W drodze z wojny, mój ojciec razem z kolegą wstąpili do domu, gdzie na podwórku był kierat, żeby napić się mleka. Jak gospodyni usłyszała, że chcą się napić mleka, zaczęła płakać i przyniosła im garnek z czymś, co przypominało glinę. Wysypała tę glinę na stół. A kolega ojca wiedział coś. Zebrał glinę i powtykał pomiędzy tryby kierata i kazał ojcu kręcić w lewo. Wtedy przyszła kobieta z długimi włosami, rozczochrana i skarżyła się, że ją brzuch boli, że ma kolkę. Kolega ojca uderzył ją powrozem. A potem kazał gospodyni doić krowę. (Jagiełła)⁴²⁷

CZAROWNICA Z GŁOGOWCA

Czarownica mieszkała w Głogowcu, czarowała krowy, babkowała też. Czarownice zawsze przychodziły przed świętami coś pożyczyć. Jak im się pożyczyło, to potem krowy się doily krwią. Przyszła raz w wigilię Bożego Ciała, zachodziło wtedy słońce, chciała pożyczyć 5 złotych. Mama pożyczyła jej pieniądze. A kiedy poszły doić krowy, to już krowa, czteroletnia ładna krowa, nie dała mlyka. Tę krowę matka potem sprzedawała.

Na pastwisku za Wisłokiem krowy pasły się, przewozili je promem. Kobiety szły na to pastwisko doić krowy. Przynosiły ze sobą tłumok trawy, żeby krowę przytrzymać jedzeniem na czas dojenia. Krowa matki była mleczna, dawała 8 litrów mleka, całą konewkę. Czarownica miała tam też swoją krowę, ale nie brała trawy ze sobą. Wzięła trochę trawy z tłumoka matki i też mleko odebrała. A mleko popsute w naczyniu chodziło jak kompas. Prosiła potem czarownicę, żeby wróciła mleko krowie, bo nie ma co dać dziecku. Czarownica mówiła: – Uczynić umię, ale odczynić nie umię. W Rudce koło Sieniawy była kobieta, która odczyniała czary. Zadawała robaki w jedzeniu dla czarownicy. Gotowała szpilki w powążce – wtedy czarownica ma kolki.

Handlarze z zachodu przyjezdni, po wojnie, handlowali rzeczami. Opowiadali jak czarownica poczarowała dwie krowy. W tym samym czasie zginęła świnia u sąsiada. Policja szukała świni, sprawdzając gdzie w nocy się świeci, to tam oprawiają potajemnie ukradzioną świnię. Zajrzeli do domu, gdzie się świeciło, a tam na środku kupa śmieci, siedzi baba i przędzie na kołowrotku. Kiedy weszli, przestała prząść. Kazali jej: – Babo, prządz. Wyleciało jej wrzeciono i powiedziała, że nie będzie przędła, bo sąsiadowi krowa zdechnie. Kazali jej prząść i rzeczywiście u sąsiada zdechła krowa. Wtedy policja kazała dać krowę czarownicy – sąsiadowi. (Głogowiec)⁴²⁸

ZABŁĄKANA CZAROWNICA

Czarownice wsiowe były. Jak krowy zobaczyła, coś tam zrobiła, to potem krowa nie chciała dać mlyka. Matka opowiadała, jak jakaś babka szła ze sumy, z Górówki była i przyszła do ich domu na gnojarnie. Chodzi po gnojarni, mama się pyta: – Co wy tu robicie? – Ło, ło, jo tu zabłądziłam, po co jo tu przyszedłam, jo tu zabłądziłam. A nie mogła zabłądzić, bo to było blisko. Co bądź robiły te czarownice. Przeważnie kobiety się skarżyły, że krowa nie chce ani mlyka dać, ani masło się nie chce robić. (Nowosielce)⁴²⁹

⁴²⁶ AMT MER, T. 158, Maćkówka, k. 37-38.

⁴²⁷ MP AE, Jagiełła, 41/2011.

⁴²⁸ MP AE, Głogowiec, 40/2011.

⁴²⁹ MP AE, Nowosielce, 63/2103.

ŚMIERĆ CZAROWNICY

Była czarownica we wsi, znaleziono ją martwą, utopioną głową w beczce, diabeł ją do beczki zapchał, wisiała na pół, umarła na beczce. Zadawała uroki koniom, miała takie oczy. Pamiętam, ładowali my buraki do piwnicy, czarownica przeszła obok i pochwaliła: – Jakie ładne buraczki, jak konik będzie jod. Po tych słowach koń zaraz upadł. Teściowa wzięła stare portki, zaczęła obcierać i spluwać, i udało się jej odczynić te uroki. (Rożniatów)⁴³⁰

SPOTKANIE Z CZAROWNICĄ

A czarownice tom widziała na oczy. Pasłam z bratym krowy. A ona pasła na drugiej stronie. To było na Zielone Świątki. Mama nam dała jużyny. Brat mówi: – Babko, chodźcie, damy wam jużyny. – Ja nie chcę wasze jużyny, mam swoje. I my tak pasimy, a tu patrzymy: oni od dolinek leco na ożogu, cała czarno jak Murzyn, włosy czarne, aż po ziemi się wlekły, jak diabelski ogon. I tak mówili: – Biere pożytek, ale nie wszytek. A Jasiu mówi: – Ja ci dam pożytek, tylko tatowi powiem. (A mój tata byli wójtym.) – Ty nam chcesz krowy popsuć. A tu, jak się krowy nie zleknały, jak się przestraszyły, tak w zboża. Mie to obdarły rynke powrozem, że mi się krew lała, kaftanik mi podarły. Zaleciały do stajnie, ale tak się darły na łańcuchach, jedna to po korycie łażyła, żłób gryzła. Mama siadajom dojąć, ale dzie tam, tknoć się nie dadzom. A wymiona nabrzmiały, bo się mlyko zatrzymało. Nareście goniom z pola te białe krowe. Tata z kijem polecieł, za oszywkę chycieli: – Albo cie tu zabije, albo co. Coś ty mi z krowami zrobiła, coś dziewczyniuci uczyniła?! Oni się zaczeni wymawiać. To ich tata przydarli za łeb do stajnie, ona ino każde pogłaskała i już się uspokoiły i mlyko dały. Ale my to mlyko wszystko świniom wylały. (Cząstkowice)⁴³¹

SZYCHMON

Szychmon to nazwa złego, szatana. Teść opowiadał, jak razem z chłopami ze wsi chodzili nocami do pańskich lasów po drzewo, była to kradzież. Słyszeli unoszący się nad lasem szum, jakby tętent kopyt końskich, jakby stado koni przelatowało nad lasem. Mówili wówczas do siebie: „Trzymajcie się, chłopcy, drzew, bo szychmon jedzie”. Trzeba się było trzymać mocno, obiema rękami drzewa, bo szychmon porrywał, porwany człowiek był znajdowany w innym miejscu zabity albo potłuczony. (Łopuszka Wielka)⁴³²

LIPA WISIELCÓW

„Na peryferiach Przeworska przy ulicy Wojska Polskiego, gdzieś na przydrożnej skarpie, rośnie lipa, lipa wisielców. Z tą lipą związanych jest wiele opowieści, które miały za zadanie straszyć dzieci, ale jest jedna najbardziej prawdopodobna, opowiadana z pokolenia na pokolenie. Na przełomie XVIII i XIX wieku za popełnione zbrodnie karano w różny sposób, a jednym z nich było powieszenie winowajcy – powieszenie na lipie. Zawsze odbywało się to publicznie. Kiedy zakazano takiego wymierzania kary, wszyscy chcieli ściąć lipę, ale dziwnym trafem drzewo pozostało na swoim miejscu i rośnie tam do dziś...”

Po zakończeniu licznych egzekucji, nastąpiły regularne samobójstwa. Regularne, ponieważ na lipie znajdowano wisielca co roku w Wigilię. Nikt nie wiedział, z jakiego powodu dokonywano tego czynu, ani dlaczego właśnie w święta. Byli to mężczyźni w średnim wieku, zazwyczaj do 50 roku życia. Podczas I wojny światowej o samobójstwach nie było już słyhać, ale po wojnie powstał dla mieszkańców inny problem... Kiedy zapadał zmrok, zaczęły pojawiać się wokół lipy duchy wszystkich wisielców. Były przerażające, ale poprzez to chciały pokazać, jak cierpią z powodu popełnionych zbrodni, pomyłek, występków. Ludzie nie wychodzili z domów. Nikt nie mógł wytrzymać przeraźliwych jęków. Nawet w dzień omijano lipę szerokim łukiem. Któregoś dnia mieszkańcy wezwali księdza, który przybywszy na miejsce zaczął się modlić, a wraz z nim wszyscy zebrani wokół drzewa. Modlitwą próbowali pomóc duszom cierpiącym, ale na nic się to zdało. W końcu do lipy przybito małą, drewnianą kapliczkę z wizerunkiem Matki Boskiej i zaczęto gorliwie się modlić dzień w dzień za samobójców. W wigilię Bożego Narodzenia duchy zniknęły i od tamtej pory nikt o nich już nie słyszał”. (Przeworsk)⁴³³



Lipa wisielców z kapliczką, na zakręcie przy ul. Wojska Polskiego. Przeworsk 2018 r.

⁴³⁰ MP AE, Rożniatów, 52/2011.

⁴³¹ AMT MER, T. 158, Cząstkowice, k. 12-13.

⁴³² MP AE, Łopuszka Wielka, 89/2018.

⁴³³ Napisała Beata Śliwa z Przeworska. Praca literacka nagrodzona w konkursie „Legendy i podania z mojej okolicy”, organizowanym przez Muzeum w Przeworsku w 2006 roku.

TOPIELEC Z SADU

„Za życia był bardzo złym człowiekiem. Jego wadą główną było skąpstwo. Wzbudzał lęk i przerażenie wśród dzieci. Był właścicielem sadu pełnego jabłek i gruszek, jednak nikt nigdy nie odważył się do niego wejść. Starzec zawsze strzegł furtki. Przechodzący obok ludzie kłaniali się, ale w zamian za okazywane dobro otrzymywali tylko obojętne milczenie. Któregoś dnia Starca nie było przy furtce ani w sadzie. Jedni się tym w ogóle nie przejęli, ale inni zastanawiali się, gdzie strażnik sadu może przebywać. Mijały dni, a Starca nadal nie było. Wszystkie owoce zaczęły gnić, a drzewa od środka schnąć. Ludzie, nie tracąc ani jednej chwili, zaczęli zbierać jabłka, gruszki – wszystko to, co nadawało się jeszcze do zjedzenia. Nagle zerwał się silny wiatr, niebo się zachmurzyło, a w oddali pojawił się cień, prawdopodobnie cień Starca. Kiedy zaczęli do niego podchodzić, zobaczyli przerażającą postać, zjawę, która na pierwszy rzut oka nie przypominała go. Niektórzy ze strachu uciekali, ale mała grupka ludzi została. Nie wiadomo czy z ciekawości, czy z troski o strażnika sadu. Ktoś próbował z nim porozmawiać, ale jak zwykle Starzec nic nie odpowiedział. Był cały siny, oczy miał zakrwawione, a jego wyraz twarzy nie wróżył nic dobrego. Można było zauważyć, że przychylny był mu wiatr i mroczne niebo, tak jakby czekały na jego rozkazy. Wszyscy uciekli i nikt już nie odwiedzał sadu. Ludzie omijali go, odwracając wzrok. Od tego czasu, zawsze po zapadnięciu zmroku, w sadzie zaczynał wiać wiatr. Jego odgłos przypominał płacz małego dziecka. W sadzie natomiast ukazywał się Starzec. Mieszkańcy Przeworska zdążyli przywyknąć do zjawy, dlatego zbagatelizowali niewyjaśniony gest upiora, zawsze wskazywał na Mleczkę...

Nad Mleczką mieszkał pewien rzemieślnik, który robił kosze. Do ich wyrobu potrzebował giętkich gałęzi wikliny. Rosły one tylko nad rzeką. Kiedy znalazł już potrzebne materiały, udał się do domu i zabrał się do pracy. Nie zrobił ani jednego kosza, ponieważ każda gałązka wzięta do ręki, łamała się. Wyłamawszy wszystkie, udał się znów w to samo miejsce. Po ścięciu gałęzi, poszedł do domu, ale sytuacja się powtórzyła. Rzemieślnik nie poddał się mimo swojego zdenerwowania. Poszedł nad Mleczkę i znów ściął gałęzie potrzebne mu do wyrobu koszy. Jednak na nic się to zdało, ponieważ gałęzie za każdym razem się łamały. Kiedy wpadł w złość, udał się nad rzekę, by sprawdzić przyczynę swoich niepowodzeń. Szukał jakiegokolwiek wskazówki. Badając teren, na którym rosły krzewy, sprawdzał także korzenie. W nich znalazł but. Nie zastanawiał się, do kogo on może należeć. W rzece jest dużo takich przedmiotów. Spostrzegł też nieokreślony kształt między korzeniami. Było to ciało Starca. Całe sine, z przerażającym wyrazem twarzy. Rzemieślnik wyłowił je na brzeg i zawołał ludzi najbliższej mieszkających. Nikt nie mógł uwierzyć. Nagle zauważyli, że w sadzie gałęzie zaczęły się same łamać i wydawały przy tym niesamowity dźwięk. Ludzi opętał strach. Podpalili sad, a wraz z nim spalili ciało strażnika, twierdząc, że to najlepszy pogrzeb dla topielca. Kiedy ogród

całkowicie się spalił, zrównano go z ziemią i do dzisiaj służy jako pole uprawne...” (Przeworsk)⁴³⁴

BAJKA O PAROBKU I BOGNACH

Babcia opowiadała bajkę o tym. Był taki parobek, najadł się barszczu i se huknął w nocy. Bogny się tym wystraszyły, uciekły, zostawiły se paruszkę, kawałek parciane-go płótna, co się ta bogna okrywała niem, taki szal. W większym paruchu się nosiło badyle, trawę krowie. A bogna malutko jest, to miała malutki ten paruszek. Jak parobek widział, że te chlapają coś, wyskoczył, zaświecił zapalką i one uciekły. Na drugą noc przyszły i mówią: „Pierdzioszek, oddaj nam paruszek”. Bo on ich tym nastraszył. „Oddom wom, ale przyniesiecie mi jabłek!” One w nocy tylko hulały. Na drugą noc, parobek śpi, czeko, a tu hur, hur, hur, wysypały te jabłka do kanapki wąskiej, sypały mu koło nóg, tam gdzie słoma. Obudził się, patrzy: „A wy psiekrwie!” A one nazbierały zmarzniętych końskich kup. Tak rzegotało, myślał, że to jabłka. I uciekły znowu. „Czekajcie, wy łobuzy!” „Oddaj nam, wołały, paruszek!” „Nie, przyniesiecie mi orzechów”. Przyniosły mu na drugą noc, myślał, że to orzechy, oddał jem ten paruszek. Spał do rana. Rano patrzy się, a to jest to samo, kupy, tylko od kozów. Rzegotało, myślał, że to orzechy i tak paruszek wydarły od niego. Już tam więcej nie przyszły do tej chałupy, bo się bały tego parobka. (Sietesz)⁴³⁵

DIABEŁ KOLĘDNIK

Na drodze, górą co leci, chodził Józek z mojemu braćmi w kolędnikach i był diabłem. Naprzód chodził na żyniaczke do Tereski. A on nie bardzo chodził do spowiedzi. Mniej chodził do kościoła, mniej wierzył i diabeł chciał go skusić, żeby się powiesił. Tako myśl go wzięła, że nie będzie się żynił, nie będzie chodził, pójdzie się zawiesić. W nocy mu się pokazał diabeł, jak wyszedł od niej. Szedł od tej Tereski ścieżką, potem na Pańską Drogę, ta droga ma wychod tam, gdzie był dwór – folwark. (Był folwark Teresin i drugi za Łysą Górą, Aleksandrów.) On szedł i zapalił se papierosa. Naprzód niego, patrzy się, podświca se zapalką, te zapalkę ma rzucać, patrzy się, diabeł idzie. No diaboł! Idzie na prost niego. Był ubrany na czarno, rogi miał czerwone, uszy miał czarne, miał w ręce widły i szedł naprzeciwko. „Jak ja z tej strony, on naprzeciwko mnie. Jak ja przeszedł na drugi brzeg, on też na drugą stronę przeszedł”. Przylecioł galopa, prosto z górki do domu naszego gnoł. – Jezus, Mario, ciotko, diabeł szedł ze mną. – I gdzie ten diabeł się podzioł? – A tu mi znik, co na Mierocin droga prowadzi.

⁴³⁴ Napisła Beata Śliwa z Przeworska. Praca literacka nagrodzona w konkursie „Legendy i podania z mojej okolicy”, organizowanym przez Muzeum w Przeworsku w 2006 roku.

⁴³⁵ MP AE, Sietesz, 94/2018.

– Co chciał od ciebie? – Nic nie chciał, tylko mi drogę cały czas zastępywał. Mama się ubrała, mówi: – Zaprowadzimy go do księdza Jadama, żeby nie zrobił głupot. Doprowadziły go do Jadama, po północy to już było. Rano do spowiedzi, do komunii, ale już do kołędników nie poszedł. I ożenił się, ale z inną kobietą, na tę drogę nie chodził, bo się bał. Ja byłam rękownicą na jego weselu. (Maćkówka)⁴³⁶

DZIADEK

Tata miał strzelbę i razem ze szwagrem, co mówili na niego Ćmiel, wybrali się na polowanie, to była noc. Te strzelby wzięty, papierosy pozapalały i na Pańską Drogę poszły poza te Łysą Górę. Potem była droga do Mirocina, w pół godziny się dochodziło. W tym lasku, tata se leży i strzelbę ma postawioną, opartą na kretówce, tam chodziły zające, sarny. Na raz jeden, strzelba się wujkowi Ćmielowi rusza, kretówka się podnosi, mówi: – Kret by rył? Mówi: – Jędre – do taty – coś mi strzelbą ruszo? – A tam, ci ruszo! – Coś wychodzi mi, coś widać, chodź szybko, coś widać jest. Wyszedł, taki, jak te krasnale są, taki krasnal, taki dziadek żywy. I woła: – Panie, dej chleba! A Ćmiel, on umiał przeklinać: – Co do szkurwyszyna, jo ze sobą chlyb noszę?! – do tego dziadka. I ten dziadek znik. Mama później do taty naszego mówi: – Tyś go widział? – No, widziałem go, taki był niewielki jak krasnolek. – Żywe to było? – Żywe! – A ta kretówka? – No, on wyszedł spod kretówki. Wołał: „Panie, dej chleba!” Zmiotły oba, ten strzelbę i ten strzelbę, i galopa obadwa, uciekły do domu. (Maćkówka)⁴³⁷

ROZPOZNANIE CZAROWNICY

Matka tej, co zbierała rosę, przychodziła nieraz do mojej babci, która miała piękne krowy, wymiona. A one miały wciąż takie krowy skorupy. I przyszła, i pyta się: – Marynka, ocielila się wam krowa? A babcia mówi, że wycieliła się jedna i druga. – A dużo mo mlyka? – A cóż ciebie to obchodzi mleko? Jak ona poszła, to babcia mówi, że ona tu coś zaraz wyczyni. Babcia wstała rano, patrzy się, a tam takie masło jest na progu, a drugie było na pnioczku. Babcia popatrzyła i mówi: – Jo tu zaro będę wiedzieć, kto to masło przyniósł. Wzięła na łopatkę to masło, szpilek nawbijala ze sosny, dała to pod kuchnię. Godo do mamy: – Haniu, zaraz zoboczysz, kto tu przyjdzie. Ja byłam małym dziewczęciem, tak patrzyłam, byłam wszędzie ciekawa. A ona przyszła, ta babka właśnie i mówi tak: – Marynka, co ty tu robisz? A babcia godo: – Już wiem, kto to masło przyniósł. O, widzisz, dupa cię parzyła i przyszłaś! To se zapamiętałam. To masło tak się smażyło po kuchnię. Dawniej ludzie się znali na tych czarach. I wierzyli w to mocno. Babka poszła do sąsiadki, co się jej krowa wycieliła, coś pożyczyć. Sąsiadka poży-

czyła jej, bo zapomniała, że się jej krowa wycieliła. Godo do sąsiadki: – Oż, kurwa, ona przyszła, pożyczyła ode mnie, jo muszę zaraz siekierę pod żłób włożyć! (Gorliczyna)⁴³⁸

UKARANIE CZAROWNICY

Już byłam dziewczyną dorosłą prawie, jak była u nas kobieta, co robiła głupoty takie rozmaite, takie robiła rzeczy, to była nasza niedaleka sąsiadka. Ona miała coś takiego i wszyscy mówili, że to czarownica, że ona wierzy w jakieś rzeczy, że ma spółkę z diabłem. Jedni w to wierzyli, inni w to nie wierzyli, jedni się jej wystrzegali jak ognia. Albo były takie rzeczy, że ona w nocy goni pod Ujeźnę, tam jest cmentarz stary, że ona pędzi tam, że tam się zlatują czarownice, wtedy kiedy największy deszcz, największa burza, to ona tam coś wyczynia. Ja tego nie widziałam, byli tacy, co twierdzili, że to jest prawda.

Aż pewnego razu, miałam szesnaście, siedemnaście lat. Kawałek dalej mieszkał nasz wujek, ojca mojego kuzyn. Przychodził do nas często. Mówił, że nie wie, co się dzieje, ktoś mu podkłada do stajni gałkę masła, w tej gałce kłaków, sierści zwierzęcej natulone, jakieś szpilki powbijane i na okienku w stajni to leży. Ojciec mówi: „To weź to, Janek, rzuć do ognia, pod kuchnię, niech to się spali”. I tak zrobił. A mieszkali we dwóch, jeden był żonaty, drugi był jeszcze kawaler. Kawaler jak to kawaler, chodzi po balangach, po zabawach. Wraca pewnego razu z zabawy, i to jest prawda autentiko, letko wcięty, patrzy się, a deszcz był, noc deszczowa, wchodzi na swój ogród, a ogród mieli duży. Patrzy się, leci jakaś postać czarna, pędzi, do nich do stajni. Wzrok go nie myli, godzina po dwunastej, może pół do pierwszej, ciemno, między stodołą a stajnią to leciało. A ten drugi brat spał w domu. Buchło to do tej stajni, tam trzymał króliki i konie tam stały. Jak to poleciało, wpadło do stajni, usłyszał drzwi, które były zamykane na skobel albo uchylone, na łańcuchu, żeby konie się nie wydusiły, bo to latem było. On myślał, że ktoś konie chce ukraść. Zamknął drzwi na skobel, nie wylezie stamtąd, nie ma szans, okienko małe jest tylko w stajni. Wszedł do domu, zbudził tego drugiego, mówi: „Wstawaj, bo ktoś jest w stajni, ktoś konia ci wyprowadzi”. Więc wyszli obaj, przychodzą, otwierają te drzwi, pobrali se do ręki jakieś narzędzia, latarki oczywiście. Wchodzą tam, błysk, stoi w kącie: całe czarne, chusta taka założona na łeb, spódnica dłuższa, kubrak jakiś, chusta zawinięta. Przestraszyli się obaj. Wygląda to na kobietę, w jednym momencie im świtło, że to może być ta. Ta drze się, wrzeszczy, w kąt się wcięła w tej stajni, Jasiek poświecił w środku na oknie, już są nawkładane jakieś, a on miał zawsze piękne konie. Nawkładane szpilek w masło, gałki z kłakami, sierścią końską, szpilek, igieł, nawbijane. Zdarł jej chustkę, popchnął ją, wydarł za łeb, tak ją ściął, tak ją sprali: „Ty taka, owaka, ja ci tu dam jakieś czary, co ty robisz, ty swoim koniom jeść daj, to będą takie jak moje, a nie rób czarów!” Sprali ją tak, że leżała w domu dwa tygodnie i nikt nie wiedział czemu, bo się nikomu nie poskarżyła. (Wierzbna)⁴³⁹

⁴³⁶ MP AE, Maćkówka, 86/2018.

⁴³⁷ Tamże.

⁴³⁸ MP AE, Gorliczyna, 97/2018.

⁴³⁹ MP AE, Wierzbna, 83/2018.

WĄŻ W STAJNI

Baba miała krowę porządną, ociealoną, ale wciąż mleko było wypite, wydojone. Nie wiedziały co jest. Raz wstały w nocy, podświeciły świeczką, popatrzyły, w ścianie stajni pomiędzy jedną belką a drugą, był otwór, tam były wale, okleina taka pomiędzy belkami, mech i błoto, to wypadło i do krowy można było popatrzeć se jednym okiem, co się działo. Tam ciamkanie słychać było w stajni, i zobaczyły węża, który ciamkoł mleko od krowy, cyckoł krowę, owinięty był ogromny wąż o nogę krowy i cyckoł krowę, prawdziwie. Jak on tak robił, to ta krowa mogła być później oszacowana, że czarownica ją zepsuła. (Sietesz)⁴⁴⁰

ZEMSTA WRÓŻA

Ta historia wydarzyła się przed wojną i żyją jeszcze ludzie, którzy ją pamiętają. W Majdanie na Bukowcu mieszkał Stanisław Działo, przystojny kawaler, który chciał się ożenić z bogatą, piękną dziewczyną. Jej rodzice byli jednak przeciwni związkowi i nie pozwolili wiązać się z przystojnym, ale ubogim młodzieńcem. Zawiedziony narzeczony poszedł po poradę do wróża, który mieszkał w Oleszycach. Czarownik ten umiał czytać w myślach. Potrafił powiedzieć imię i nazwisko przychodzącym do niego po poradę ludziom oraz powodować, że przedmioty znikają właścicielom, a można je było znaleźć w dłoni czarodzieja. Wszystko to działo się za sprawą jego związku z czartem i posiadaniu od niego diabelskiej, tajemnej mocy.

Wróż polecił, aby kawaler zebrał ziemię z grobu i przyniósł mu do chaty. Musiała być to ziemia zabrana nocą z cmentarza. Stanisław prawdopodobnie z lenistwa wziął garść ziemi z przydrożnego rowu i zaniósł czarownikowi, licząc na odmianę swojego losu. Wróż od razu rozpoznał oszustwo chłopaka i powiedział do niego: „Ty ze mnie robisz głupiego? Sam odtąd będziesz głupi!”

I Stanisław postradał zmysły. Nigdy się nie ożenił. W starych łachmanach chodził po wsi i prosił o jedzenie. Często za miskę strawy mełł na żarnach, młócił cepem zboże. Mieszkał samotnie w starej cerkwi znajdującej się w pobliżu cmentarza. Bardzo bał się mężczyzn. Mieszkańcy mówią, że to od spotkania z wróżem”. (Majdan Sieniawski)⁴⁴¹

BIBLIOGRAFIA

- Baranowski Bohdan, *W kręgu upiorów i wilkołaków*, Łódź 1981.
- Barthel de Weydenthal Marya, *Uroczne oczy*, Lwów 1922.
- Berwiński Ryszard, *Studia o guślach, czarach, zabobonach i przesądach ludowych*, t. I–II, Poznań 1862.
- Biegeleisen Henryk, *U kolebki, przed ołtarzem, nad mogiłą*, Lwów 1929.
- Bieniek Eugeniusz, *Toponomastyka, podania topograficzne, mapy, wiadomości geograficzne*. Sprawozdanie z obozu naukowo-badawczego zorganizowanego w Tryńcy, pow. Przeworsk przez Dział Etnograficzny Muzeum w Rzeszowie pod kier. doc. Franciszka Kotuli w dn. 4–19 sierpnia 1969 r., Archiwum Materiałów Terenowych Muzeum Etnograficzne w Rzeszowie, T. 214, k. 1–63.
- „Błąd”, „Boginka”, „Chmurnik”, „Chowaniec”, „Łatawiec”, „Mamuna”, „Utopiec”, „Zmora”, [hasła w:] Krzysztof Ruszel, *Leksykon kultury ludowej w Rzeszowskim*, Rzeszów 2004, s. 37, 39–40, 76–77, 215–216, 233–234, 302, 422–423, 471.
- Brożbar Tadeusz, *Gackie wczoraj*, Rzeszów 2001.
- Brzostkiewicz Stanisław, *Księżyc w podaniach i wierzeniach ludowych*, „Urania”, R. XXXIII, nr 7, 1962, s. 196–198.
- Burzyński Tadeusz, *Obrzędowość wiosenna wsi przemyskiej*, „Przemyski Informator Kulturalny”, nr 2 (11), 1998, s. 32–33.
- Burzyński Tadeusz, *Relikty wierzeń demonologicznych wsi z okolic Lubaczowa i Sieniawy w województwie przemyskim*, „Rocznik Lubaczowski”, t. VII, Lubaczów 1997, s. 50–85.
- Chmielowski Eugeniusz, *Czarownice, strzygi, mamony czyli wierzenia i zabobony ludu galicyjskiego*, Nowy Sącz 1987.
- Cisek Marcei, *Materiały etnograficzne z miasteczka Żołyni w powiecie przemyskim*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”, t. XIII, Kraków 1899, s. 54–83.
- Czubala Dionizjusz, Czubalina Marianna, *Anegdoty, bajki, opowieści garncarzy*, Warszawa 1980.
- Diakowska Edyta, Kłodnicki Zygmunt, *Demony porywające i odmieniające dzieci*, „Komentarze do Polskiego Atlasu Etnograficznego”, t. IX: *Zwyczaje, obrzędy*

⁴⁴⁰ MP AE, Sietesz, 94/2018.

⁴⁴¹ Praca literacka napisana przez Macieja Skrzata i Monikę Mazurek z Majdanu Sieniawskiego. Praca nagrodzona w konkursie „Legendy i podania z mojej okolicy”, organizowanym przez Muzeum w Przeworsku w 2006 roku.

i wierzenia urodzinowe, cz. I: Zwyczaje, obrzędy i wierzenia związane z narodzinami i wychowaniem dziecka, Wrocław–Cieszyn 2010, s. 176–261.

Domka Jan, *Nowosielce w legendzie i historii, w literaturze i wspomnieniach*, Przeworsk 2008.

Drąg Damian, *Dzwony w przestrzeni kulturowej wsi*, „Prace i Materiały z Badań Etnograficznych”, t. VI, Rzeszów 2008, s. 276–300.

„Dziecko”, „Leszczyna”, „Miotła”, „Sól”, [hasła w:] Piotr Kowalski, *Leksykon. Znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa 1998, s. 109–118, 316–319, 523–529.

Dźwigoł Renata, *Polskie ludowe słownictwo mitologiczne*, Kraków 2004.

Fischer Adam, *Wiara górali tatrzańskich z doliny nowotarskiej w czarownice*, „Lud”, t. 5, 1926, s. 79–94.

Folta Władysław, *Życie z własnego nadania*, Warszawa 1987.

Forstner Dorothea, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990.

Frączek Franciszek „Słońcesław z Żołyni”, *Legendy regionu łańcuckiego*, Rzeszów 2004.

Furdyna Józef, *Urządzenia ogniowe u Lasowiaków w widłach Wisły i Sanu*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Rzeszowie”, t. V, Kraków 1974, s. 179–196.

Gaj-Piotrowski Wilhelm, *Duchy i demony w wierzeniach ludowych z okolic Stalowej Woli-Rozwadowa i Tarnobrzega*, Wrocław 1993.

Gaj-Piotrowski Wilhelm, *Kultura społeczna ludu z okolic Rozwadowa*, Wrocław 1967.

Gorys Erhard, *Leksykon Świętych*, Warszawa 2007.

Holly Grażyna, *Kult św. Michała Archaniola na pograniczu polsko-słowacko-ukraińskim*, „Peregrinus Cracoviensis”, z. 23, Kraków 2012, s. 91–120.

Ignas Katarzyna, „Markowskie bożki” – kolędnicza szopka kukielkowa z Markowej, „Twórczość Ludowa. Kwartalnik Stowarzyszenia Twórców Ludowych”, 2011, nr 1–4, s. 36–40.

Jaszczyńska Magdalena, *Święty Jerzy w wierzeniach i przysłowiaach polskich*, „Linguistics Applied”, Bydgoszcz 2010, vol. 2/3, s. 280–286.

Jaworski Władysław, *Zmierzch planetników*, „Orli lot”, R. 11, 1930, nr 2, s. 40–41.

Kantor Józef, *Zwyczaje Święt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy w okolicy Jarosławia*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne”, t. XIII, Kraków 1914, s. 211–242.

Kapelus Helena, „Boginka”, „Krasnoludki”, „Planetnik”, „Upiór”, „Utopiec”, „Wierzenia”, „Wilkołak”, „Zmora”; Julian Krzyżanowski, „Wierzenia” [hasła w:] *Słownik folkloru polskiego*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1965, s. 45–46, 188–189, 317–318, 416–417, 436–438, 439–440, 473, 436–438.

Karcmarzewski Andrzej, *Obrzędy i zwyczaje doroczne wsi rzeszowskiej. Komentarz wystawy*, Rzeszów 1972.

Karłowicz Jan, *Słownik gwar polskich*, t. I–V, Kraków 1906–1907.

Karwot Edward, *Katalog magii Rudolfa. Źródło etnograficzne XIII wieku*, Wrocław 1955.

Kiczka Witold, *Niektóre wierzenia i przesady ludowe na Górnym Śląsku związane z okresem połogu w ocenie lekarskiej*, „Roczniki Etnografii Śląskiej”, t. 3, Wrocław 1967, s. 39–47.

Kisielevska Anna, *Wojciech Rachwał planetnik z Przysietnicy*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, 1970, nr 12, s. 25–44.

Kolberg Oskar, *Przemyskie. Zarys etnograficzny*, Kraków 1891, s. 232–240.

Korolko Mirosław, *Leksykon kultury religijnej w Polsce. Miejsca, obrzędy, wspólnoty*, Warszawa 1999.

Kosiński Władysław, *Materiały etnograficzne zebrane w różnych okolicach Galicji zachodniej*, cz. 2, *Wierzenia i przesady*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne”, t. VII, dz. II, 1904, s. 1–86.

Kotula Franciszek, *Po rzeszowskim Podgórzu błędząc. Reportaż historyczny*, Kraków 1974.

Kotula Franciszek, *Pojedynek z diabłem*, Rzeszów 1988.

Kotula Franciszek, *Z sandomierskiej puszczy. Gawędy kulturowo-obyczajowe*, Kraków 1962.

Kotula Franciszek, *Znaki przeszłości*, Warszawa 1976.

Kowalska-Cichy Magdalena, *Magia i procesy o czary w XVII-wiecznych księgach kryminalnych miasta Przemyśla*, „Przemyskie Zapiski Historyczne”, R. XVIII, 2010–2011, s. 5–20.

Krzyżanowski Julian, *Mądrej głowie dość dwie słowie. Pięć centurij przysłów polskich i diabelski tuzin*, t. I, Warszawa 1975.

Krzyżanowski Julian, *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym*, Warszawa 1947, t. 1–2, T. 5085 boginka, T. 4061 planetnik, T. 4006 upiór.

Kuczkowski Mirosław, *Arcybractwo Paska św. Franciszka z Asyżu na przestrzeni wieków*, „Teologia i Człowiek”, t. 22, nr 2, Toruń 2013, s. 43–59.

Lanzi Fernando i Giola, *Jak rozpoznać świętych i patronów w sztuce i w wyobrażeniach ludowych*, Kielce 2004.

Lebeda Agnieszka, *Wiedza i wierzenia ludowe*, t. VI, „Komentarze do Polskiego Atlasu Etnograficznego”, Wrocław–Cieszyn 2002.

Lew Stefan, *W dorzeczu Mleczki. Studium historyczno-etnograficzne*, Rzeszów 2004.

Libera Zbigniew, *Znachor w tradycjach ludowych i popularnych XIX–XX wieku*, Wrocław 2003.

Linde Samuel Bogumił, *Słownik języka polskiego*, t. I–II, Warszawa 1809.

Malinowski Zygmunt, *Z wierzeń ludowych (Djabł domowego ogniska)*, „Orli lot”, 1930, R. 11, nr 3, s. 61.

Marecki Józef, Rotter Lucyna, *Jak czytać wizerunki świętych. Leksykon atrybutów i symboli hagiograficznych*, Kraków 2009.

Mianecki Adrian, *Postać demona wodnego w ludowych przekazach wierzeniowych*, „Literatura Ludowa”, 2002, nr 2, s. 3–25.

Moszyński Kazimierz, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, *Kultura duchowa*, cz. 1, Warszawa 1967.

Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich, t. I–III, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1972.

Nowosielski Antoni, *Lud ukraiński*, t. I–II, Wilno 1857.

Paluch Adam, *Etnologiczny atlas ciała ludzkiego i chorób*, Wrocław 1995.

Pawłowska Jadwiga, *Relikty wierzeń demonologicznych we wsiach w okolicach Dubiecka, województwo Przemyśl*, „Rocznik Przemyski”, 1976, t. XVII–XVIII, s. 199–207.

Pelczar Roman, *Kult św. Michała Archaniola w łacińskiej diecezji przemyskiej w XIV–XVIII wieku*, „Nasza Przyszłość”, t. 106, 2006, s. 237–260.

Pełka Leonard, *Polska demonologia ludowa*, Warszawa 1987.

Pieńczak Agnieszka, *Sposoby rozpoznawania domniemanych czarownic (w świetle badań „Polskiego Atlasu Etnograficznego”)*, „Lud”, t. 92, 2008, s. 215–233.

Piotrowski Robert, *Diabelscy muzykanci i tancerze w materiałach folklorystycznych i etnograficznych*, „Literatura Ludowa”, 2017, nr 3, s. 3–12.

Podgórcy Barbara i Adam, *Wielka księga demonów polskich. Leksykon i antologia demonologii ludowej*, Katowice 2005.

Rospond Stanisław, *Z rozważań słownikarskich: Uboże – duszyczki zmarłych przodków*, „Język polski”, 1964, z. 44, nr 5, s. 274–276.

Rożek Michał, *Diabeł w kulturze polskiej. Szkice z dziejów motywu i postaci*, Warszawa–Kraków 1993.

Rudnicki Jan, *Sietesz od czasów dawnych do współczesności*, Przeworsk 1998.

Saloni Aleksander, *Lud łańcucki. Materiały etnograficzne*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne”, t. VI, 1903, R. V: *Wierzenia, zabobony, przesady, gusła i czary. Istoty nadprzyrodzone*, s. 248–250.

Saloni Aleksander, *Lud wiejski w okolicy Przeworska*, „Wisła”, t. XI, 1897, s. 738–759; „Wisła”, t. XII, 1898, s. 47–64.

Sannikowa Olga, *Demonologia i chrześcijaństwo w świadomości ludowej*, „Twórczość Ludowa”, R. XV, nr 3 (46), 2000, s. 3–5.

Seweryn Tadeusz, *Ikonoografia etnograficzna*, „Lud”, t. 39, Kraków 1952, s. 329.

Sikorski Marek, *Smoki i smokobójstwo*, Stradunia 2018.

Słownik języka polskiego, t. 6, red. A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1909.

Sokołowska Teresa, *Kilka uwag o gwarze rzeszowskiej. Bajki i opowiadania zapisane przez Teresę Sokołowską we wsi Żurawiczki, pow. Przeworsk w latach 1953–1957*, „Literatura Ludowa”, R. I, 1957, nr 3, s. 23–30.

Sumcow Mikołaj, *Boginki – mamuny*, „Wisła”, t. V, z. 3, 1891, s. 572–587.

Ślusarek Robert, *Św. Małgorzata dziewica i męczennica (legendarny topos – kult – ikonoografia)*, „Almanach Sądecki”, nr 1–2 (66–67), 2009, s. 12–29.

Świątek Jan, *Znad Wisłoka. Rysy etnograficzne ze wsi Białobrzegi w powiecie łańcuckim*, „Lud”, t. 8, 1902, s. 254–257, 354–368.

Świrko Stanisław, *Rok płaci – rok traci. Kalendarz przysłów i prognostyków rolniczych*, Poznań 1990.

Tondos Barbara, *Obrzędy rodzinne i związany z nimi folklor słowny. Sprawozdanie z badań etnograficznych, prowadzonych w północnej części powiatu przewor-*

skiego oraz w miejscowości Grodzisko w powiecie leżajskim, w dn. 4–19 sierpnia 1969 r. pod kierownictwem doc. Franciszka Kotuli, AMT MER, t. 213, k. 1–131.

Uryniak Romana, *Demonologia, magia i leczenie*, „Prace i materiały z badań etnograficznych w Mieleckim”, Rzeszów 1971, s. 298–308.

Witkowski Czesław, *Sposoby zwalczania burz i gradów przez chłopów w woj. krakowskim. Wierzenia i praktyki z końca XIX w. i 1. połowy XX w.*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie”, R. 2, 1967, s. 133–152.

Wolski Krzysztof, *Demon Chowaniec*, „Ziemia” 1958, nr 7, s. 5–6.

Zawiślak Sylwia, *Demony i klechdy ludowe*, Trzcinec 2014.

Zima Zofia, *Demonologia i magia, wierzenia i leczenie ludowe. Sprawozdanie z obozu naukowo-badawczego w Zarzeczku k. Przeworska w dn. 5–16 sierpnia 1965 r.*, Archiwum Materiałów Terenowych Muzeum Etnograficznego w Rzeszowie, t. 158.

Zych Paweł, Vargas Witold, *Bestiariusz słowiański. Rzecz o skrzatach, wodnikach i rusałkach*, Olszanica 2013.

SPIS TREŚCI

ŚWIAT NADPRZYRODZONY W WIERZENIACH LUDOWYCH	5
OD AUTORKI	9
WSTĘP	11
DEMONY I DEMONOLOGIA	15
DZIDKO	19
NIECHRZCZENIEC	21
PŁAMYTNIK	26
Płanetnicy czyścowi – demony	27
Płanetnicy ziemscy – ludzie	28
TOPIEC	32
BŁĄD	39
ŚWIATEŁKO	43
BOŻKI	45
CHOWANIEC	48
MAMUNA, BOGINKA	53
GNIOTEK	60
UPIOR	66

CZAROWNICE	68
Sposoby na stanie się czarownicą	69
Wygląd	70
Miejsce przebywania	71
Czas działania	72
Czarna magia	72
Podkładanie masła	72
Zbieranie rosy, kradzież przedmiotów z gospodarstwa	74
Rozpoznawanie czarownicy	76
Sposoby ochrony krowy	78
CZAROWNIK	80
WRÓŻKA	82

ŚWIĘCI PAŃSCY W WALCE Z SZATANEM: ŚW. MICHAŁ ARCHANIOŁ, ŚW. MAŁGORZATA, ŚW. JERZY	83
ŚWIĘTY MICHAŁ ARCHANIOŁ – OBRÓŃCA PRZED SIŁAMI ZŁA	84
ŚWIĘTA MAŁGORZATA Z KRZYŻEM PRZECIWKO SZATANOWI	88
ŚWIĘTY JERZY – RYCERZ ZABIJAJĄCY SMOKA	90
NA ZAKOŃCZENIE	91
ANEKS	92
BIBLIOGRAFIA	101

